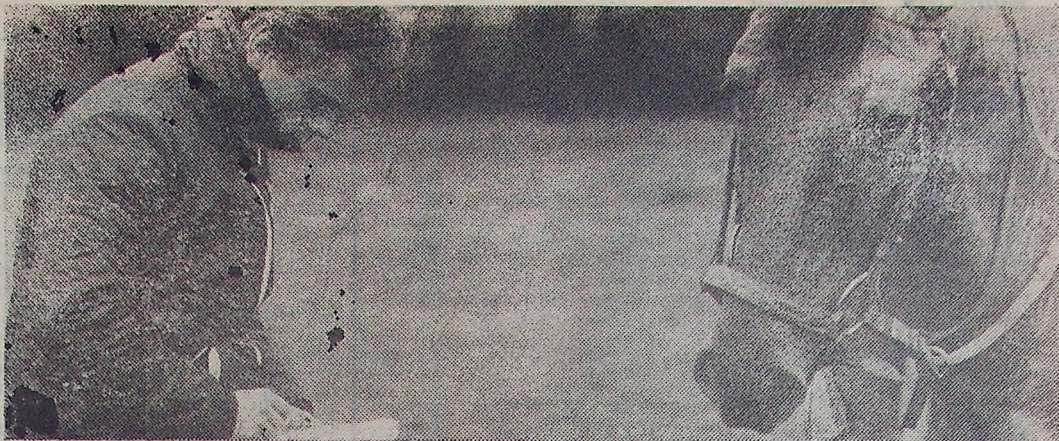


KONKRETY

nr 5

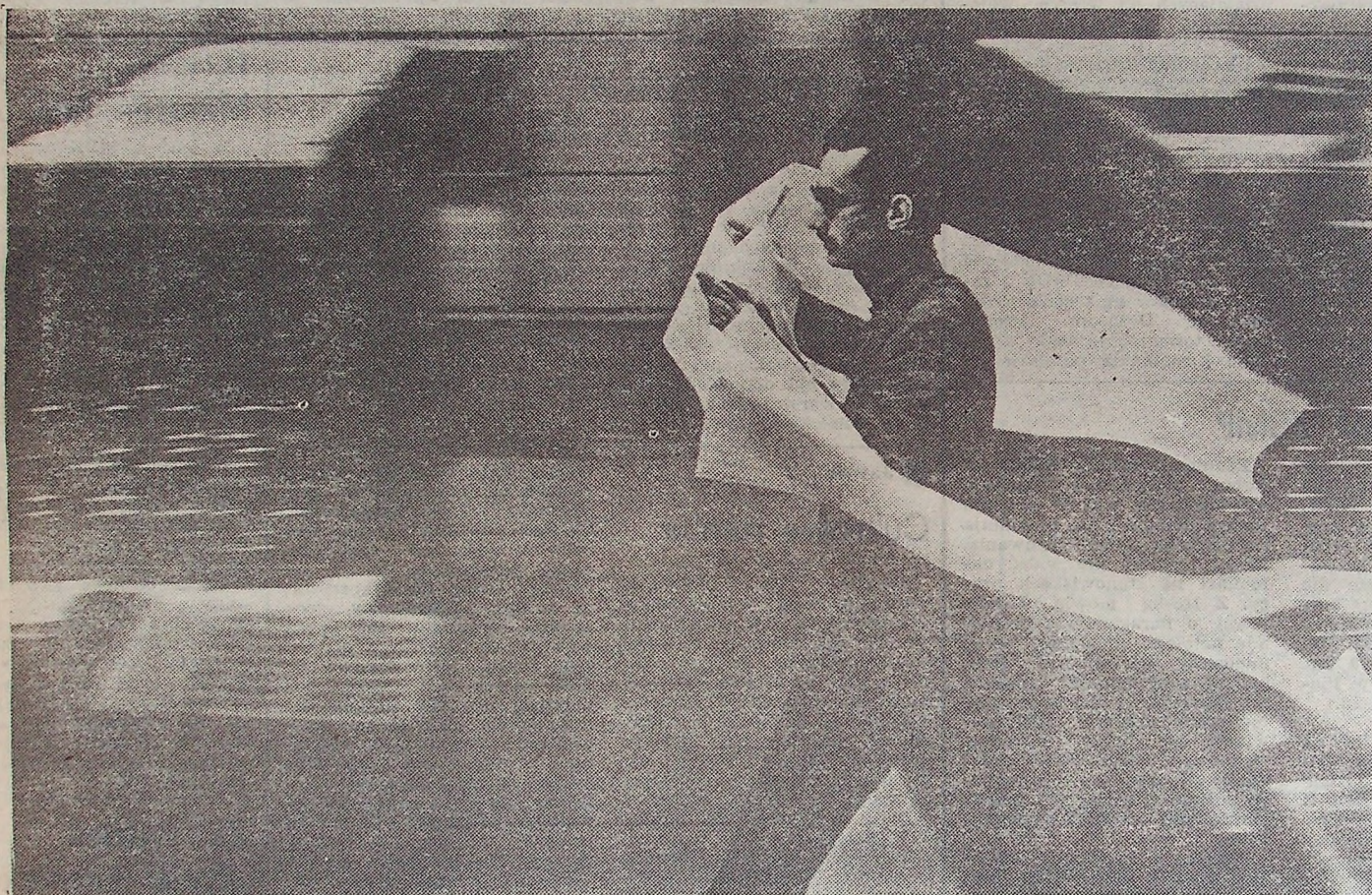
Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 704 • 31 stycznia 1986 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4630 • Indeks 36272



Fot. Janusz Budnicki

Co koń to charakter, jeden lubi czułości, inny nie znosi poufalości, jeden jest odważny, inny lekko.

Jedyna w kraju str. 8-9



Gra o komputery

str. 3-6



Fot. Janusz Budnicki

Dużo czasu poświęcamy młodzieży, gdyż z nią wiążemy nadzieje na zbudowanie silnej piłki nożnej w całym województwie.

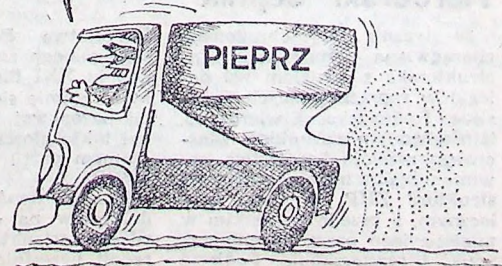
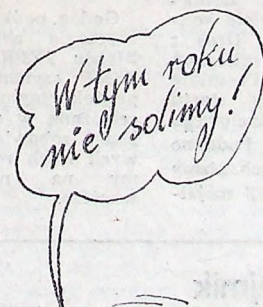
1986- rokiem młodzieży str. 12



Starych épunów zostało w Legnicy niewiele.

Makowa śmierć str. 13

Spojrzenia
Robert Szecówki



ROB'S

Rolnictwo tematem partyjnej debaty

Wczoraj, 30. bm., na plenarnym posiedzeniu zebrał się Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy. W obradach uczestniczył sekretarz Komitetu Centralnego Zbigniew Michalek. Głównym tematem posiedzenia była ocena uchwały IX Zjazdu PZPR w zakresie wzrostu efektywności gospodarowania i poprawy warunków socjalnych załóg w uspołecznionym rolnictwie.

Zebrań wysłuchali również informacji o działaniach polityczno-organizatorskich w zakresie przygotowania do X Zjazdu PZPR. Zatwierdzono projekt uchwały w sprawie przygotowań do X Zjazdu i wnioski zgłoszone na poprzednim plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego.

(m)

Posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Pod przewodnictwem posła Jerzego Wilka obradował 23. bm. w Legnicy Wojewódzki Zespół Poselski. Przyjęto plan pracy WZP na okres od stycznia do września 1986 roku. Zaopiniowano wnioski i postulaty zgłoszone pod adresem władz centralnych w kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL.

Zgodnie z przyjętym planem, w najbliższych miesiącach posłowie legnickiej sekcji skupiają się na ocenie realizacji uchwał przyjętych przez Sejm poprzedniej kadencji, a także na wysłuchaniu opinii wyborców oraz wypracowaniu w oparciu o nie stanowiska w sprawie wpływających aktualnie pod obrady parlamentu projektów nowych ustaw. I tak, w najbliższych dwóch miesiącach skonsultują w wybranych środowiskach społeczno-zawodowych przy współudziale związków zawodowych, m.in. projekty ustaw w

sprawie „Zakładowych układów pracy” i „O zakładowych funduszach — socjalnym i mieszkaniowym”. Na bieżąco również oceniać będą stan realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez wyborców, a skierowanych do władz i instytucji działających na terenie województwa.

Wychodząc naprzeciw postulatowi zgłoszonemu przez mieszkańców regionu, zmieniono dni i sposób pełnienia dyżurów poselskich. Począwszy od lutego br. w siedzibie WZP dyżury pełnione będą w każdy pierwszy i czwartki poniedziałek miesiąca w godz. 12—15, natomiast w pozostałe poniedziałki (drugi i trzeci) dyżury pełnione będą w siedzibach PRON i zakładach pracy na terenie województwa. Dyżurami „terenowymi” towarzyszyć będą wizytacje i spotkania poselskie.

VII dekada Kół ZSMP

Dzisiaj kończy się VII Dekada Kół ZSMP, która przebiegała pod hasłem „Przyszłość Polski — nasza przyszłość”. W czasie zebrań Kół ZSMP w szkołach i zakładach pracy rozważane były najważniejsze dla młodego pokolenia sprawy kraju i problemy poszczególnych środowisk. W Legnickim dekadę zainaugurowano 19. bm. zebraniem Kola ZSMP w Piotrowicach pod Chojnowem.

Podczas dekady odbyło się kilkaset zebrań. Dyskusja koncentrowała się na udziale młodych w kampanii przed X Zjazdem PZPR. Zastanawiano się nad sposobami realizacji zadań społeczno-gospodarczych i politycznych wynikających z uchwały IV Zjazdu ZSMP. Podkreślano konieczność uaktywnienia ludzi młodych w wykonywaniu zadań gospodarczych.

Drugim istotnym wątkiem dyskusji była próba podsumowania 10-letniego już dorobku związku we wszystkich dziedzinach jego działalności, a więc w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. Dyskutowano o problemach w działalności podstawowych ogniw ZSMP. ZSMP-owcy sformułowali wiele konkretnych wniosków. Gros z nich dotyczy kwestii mieszkań dla młodych rodzin. Postuluje się potrzebę poprawy startu produkcyjnego i życiowego młodych Polaków. Poddano krytyce niektóre mechanizmy działania funduszy akcji socjalnej młodzieży.

Harcerski sejmik

29 stycznia br. obradowała chorągwienna konferencja instruktorska z udziałem 120 delegatów reprezentujących wszystkie środowiska. Stwierdzono, iż niezbędnym warunkiem właściwego rozwoju harcerstwa powinno być wzrost prestiżu instruktora ZHP w życiu społecznym, a przede wszystkim w miejscu jego pracy zawodowej, nauki i zamieszkania. Podjęcie spraw kadr instruktorskiej ZHP i powszechna dyskusja o ważnych sprawach Związku

Harcerstwa Polskiego nabiera szczególnego znaczenia w przededniu XXI Plenum KC PZPR, które zajmie się sprawą edukacji narodowej. Legnicki sejmik był także głosem ZHP nad programem partii przed zjazdem PZPR.

Podczas konferencji wybrano delegatów na centralną konferencję instruktorską. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele GK ZHP, przedstawiciele władz politycznych i oświatowych województwa.

(c)

Jednym zdaniem

● 23. bm. Plenum KG PZPR w Lubinie określiło zadania gminnej organizacji partyjnej w działaniach politycznych i gospodarczych przed X Zjazdem partii. ● 23. bm. KG PZPR w Gaworzycach omówiło zadania instancji i ogniw podstawowych w realizacji zadań społeczno-gospodarczych w 1986 roku w świetle uchwały XXIII Plenum KC. ● 24. bm. na wspólnym plenum zebrały się KG PZPR i GK ZSL w Mściwojowie; oceniono stan hodowli bydła w gospodarstwach indywidualnych, przyjęto także założenia polityczno-organizacyjne tegorocznych dożynek wojewódzkich, które odbędą się właśnie w tej gminie. ● 24. bm. Egzekutywa KM-G w Chojnowie, na wyjazdowym posiedzeniu w „Dołzamecie” oceniła działalność POP oraz realizację zadań gospodarczych w roku ubiegłym i przyjęła założenie przeprowadzania różnorodnych indywidualnych z członkami partii. ● 23. bm. Egzekutywa KM PZPR w Legnicy oceniła realizację zadań społeczno-gospodarczych w roku ubiegłym i przyjęła założenie uwzględnienia budownictwa mieszkaniowego; członkowie Egzekutywy KM dyskutowali także nad kierunkami rozwoju społeczno-gospodarczego miasta w 1986 roku. ● 24. bm. Egzekutywa KM-G PZPR w Polkowicach oceniła pracę członków egzekutywy i plenum komitetu. ● 20. bm. prezes rady i prezes Zarządu Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu spotkali się z kierownictwem Wojewódzkiego Komitetu SD w Legnicy; uczestniczyli także w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Rzemiosła; zostali również przyjęci przez I sekretarza KW PZPR i wojewodę legnickiego. ● 21. bm. w Lubinie powstało koło Stronnictwa Demokratycznego przy Spółdzielni „Uniwersal”. ● 21. bm. w Głogowie odbyło się spotkanie posłanki Krystyny Czubak z członkami SD. ● 22. bm. w Lubinie odbyła się narada przewodniczących zarządów Kół SD z województwa legnickiego, w której wziął udział członek sekretariatu CK SD Marian Kunkowski. ● 24. bm. w Legnicy odbyło się posiedzenie Klubu Radnych WRN — członków Stronnictwa Demokratycznego, którzy przedyskutowali założenia planu i budżetu województwa na 1986 r. ze szczególnym uwzględnieniem usług i drobnej wytwórczości. ● 27. bm. w Legnicy odbyła się wojewódzka inauguracja szkolenia partyjnego SD; referaty wygłosili: dr Edward Frącki i mgr Kazimierz Mikolajczyk.

Uroczyste przyjęcie nowych ZSMP-owców

W niezwykle bogatej oprawie odbyła się 22. bm., uroczyste przyjęcie 83 nowych członków ZSMP w Zespole Szkół Zawodowych im. Oskara Langego w Lubinie. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Po uroczystym pasowaniu i ślubowaniu nowo przyjętych młodzieży wystosowała apel o pokój, który był odpowiedzią na pisanie warszawskiego Kongresu Intelktualistów.

(c)

Jawor

Cukrowa rumba

Zaledwie dwa tygodnie trwała przerwa konserwacyjno-remontowa w Cukrowni „Jawor” po kampanii cukrowniczo-buraczanej. Po tym czasie zakład przystąpił do rafinacji surowego cukru, sprowadzanego od wielu lat z Kuby. Po raz pierwszy tego rodzaju przeróbki „Jawor” podjął się w ubiegłym roku, osiągając najlepsze w kraju wyniki i zysk w wysokości 50 milionów złotych.

Kubańska kampania potrwła do marca. W jej trakcie oczyszczeniu poddanych zostanie 11

tysięcy ton surowego cukru. Połowę tej ilości przerobi 220-osobowy zespół gospodarczy, którego członkowie pracować będą w godzinach nadliczbowych, poświęcając na ten cel również swoje nie wykorzystane urlopy. Pracownicy tego zespołu otrzymają za każdą wytworzoną zgodnie z planem tonę cukru rafinowanego po 1100 złotych, a za każdą dodatkową po 1000 złotych. To nowatorskie rozwiązanie gospodarcze, wywołujące aktywność i motywację materialną wśród załogi, lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń, powinno przynieść jaworskiej cukrowni wymierne korzyści w postaci 75 milionów złotych „pozaburaczanego” zysku.

(j)

Legnica

Maraton talentów

25. bm. w MDK w Legnicy odbyły się eliminacje rejonowe XII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni” oraz XXV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. W „Barwach przyjaźni” wzięło udział 19 zespołów, a do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowano „Łotos” i „Miradolkę” (oba z MDK w Legnicy), zespoły wokalne z SP nr 1 w Prochowicach i Spalanej, duet ze świetlicy „Agatka” i trio z SP nr 11 w Legnicy.

W konkursie Piosenki Radzieckiej wystąpiło 14 solistów, cztery zespoły wokalne i jeden wokalo-instrumentalny. Na eliminacjach wojewódzkich rejon legnicki reprezentować będą: Grażyna Rybicka i duet wokalny z SN w Legnicy, „Strumień” z IV LO w Legnicy, Bożena Zolyska i Barbara Rutka (z I LO w Legnicy), Robert Kowalski (ZSB w Legnicy) i Anna Banas (II LO w Legnicy). Na estradzie MDK wystąpiło 250 konkursowiczów i 30-osobowa grupa pionierów radzieckich. (mk)

Za tydzień

„Życie Legnickie”!

Już 7 lutego ukaże się kolejne wydanie „Życia Legnickiego” — jednodniówki Towarzystwa Miłośników Legnicy, przygotowanej tym razem z okazji 41 rocznicy wyzwolenia miasta. W numerze będzie można przeczytać wiele interesujących materiałów. Reporterzy „Życia” odwiedzili m.in. kilku znanych legniczian (Tadeusza Gumińskiego, Tadeusza Masojcica i Władysława Orla). Zwraca uwagę reportaż o... symbolizmie huty i miasta. Wiele miejsca poświęcono Zakładowi Przemysłu Odzieżowego „Elpo”, które w tym roku obchodzi 40-lecie powstania. Godny polecenia jest artykuł pt. „Pięć punktów za inicjatywę”. Saperace uczęszają zapewne z tekstów pt. „Dziesięć kilometrów historii”. i „Dziesięć wieków miasta”. Warto także przeczytać rozprawkę pt. „Na marginesie codzienności sprzed 40 lat”. Porównanie pionierskich czasów z dniem dzisiejszym Legnicy może być — jak się okazuje — szokujące. Redakcja „Życia” zadbała także o rozrywkę. Kalendarz, kto przeczyta jednodniówkę i gdzieś niegdyś poszpera a potem odpowie prawidłowo na dziesięć pytań konkursu „Czy znasz Legnicę” i „Elpo?” — ma szansę wygrania telewizora kolorowego, radia stereofonicznego lub ciekawych książek. Zainteresowanych nabywców „Życia” musimy, niestety, zmartwić. Nakład gazety jest — z powodu trudności papierowych — ograniczony.



Karnawał w pełni

Karnawałowy szal ogarnął już wszystkich. Oto jak bawili się na swojej zabawie dzieci z Przedszkola nr 23 w Legnicy.

Fot. Janusz Budnicki

Reporter zanotował

■ W nocy z 22 na 23. bm. nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego w Legnickim Polu. Skradli alkohol, papierosy. Metalowym łomem rozwalili kasetkę, z której zabrali 158 tys. zł.

■ 23. bm. przy ul. Inwalidów w Legnicy, 13-letni Krzysztof Z. włamał się do samochodu fiat 132p.

■ 23. bm. w Zakładach Gór-

niczych „Sierosowice” śmiertelnemu wypadkowi uległ Bogumił S. — operator wiertarki samojedźnej. ● 23. bm. funkcjonariusze MO zatrzymali grupę nieletnich: Wioletę W., Izabelę T., Krzysztofa W., i Artura G. — wszyscy w wieku 14—15 lat. Są uciekinierami z rodzinnych domów, a utrzymywali się z włamania do piwnic i samochodów.

Obywatelska rozmowa

Zygmunt Szczeciński

W czasie kampanii wyborczej do Sejmu 3 października 1985 roku odbyło się w Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy oraz hucie spotkanie kandydującego na posła I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka z wyborcami. Mówiono wtedy o nurtujących załogę problemach. Podnoszono sprawy ważne dla regionu i kraju. Teraz po czterech miesiącach Jerzy Wilk, już jako poseł, członek sejmowych komisji budownictwa i obrony narodowej, ponownie skorzystał z zaproszenia załogi „Legmetu”.

Spotkanie otworzył przewodniczący zakładowego koła PRON „Legmet” należący do nielicznych w województwie zakładów, gdzie PRON stał się rzeczywistością platformą porozumienia działających w przedsiębiorstwie organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych.

Posel Jerzy Wilk przedstawił krótko sprawy związane z pracą Sejmu i jego komisji. Okazuje się, że posłowie niewiele mają czasu wolnego dla siebie. Już 4-krotnie zebrała się od początku kadencji Komisja Budownictwa, zaś 3-krotnie Komisja Obrony Narodowej. Odbyły się już trzy posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, któremu Jerzy Wilk przewodniczy.

Dyskusję rozpoczyna inż. Władysław Błaszczak.

— Przede wszystkim chciałbym stwierdzić — mówi — iż widzimy na co dzień nadmierne bogactwo się niektórych grup społecznych. Państwo próbuje z tym walczyć, ale metody te są mało skuteczne a wręcz przynoszą odwrotny skutek. Walczy się z nadmiernym bogactwem jednych, a ofiarą są inni. W rezultacie wiele dziedzin produkcji i usług, które były dawniej domeną rzemiosła upadają. Jak temu zaradzić?

— Jak to jest — pyta Henryk Kamiński — że ciągle notuje się wzrost cen. Czy jest jakaś koncepcja opanowania tego?

— Oki co, innych pytań nie ma. Jerzy Wilk rozpoczyna udzielanie odpowiedzi.

Kilka dni temu byli u mnie przedstawiciele Izby Rzemieślniczej z Wrocławia. Mówili o potrzebie zmniejszenia różnego rodzaju opłat obciążających rzemieślników, szczególnie w branżach deficytowych, jak chociażby szewstwo. Twierdzą, że właśnie owe deficytowe branże upadają, bo rzemieślnikom nie opłaca się prowadzić warsztatów. Zgadza się z tego rodzaju stwierdzeniem. Jednocześnie chodzi o to, aby nie dopuszczać do nadmiernego bogactwa się niektórych ludzi z tego sektora produkcji. Niektórzy rzemieślnicy, szczególnie nowi, dążą do tego aby szybko się dorobić. Są więc przypadki zatajania rzeczywistej produkcji, ilości zatrudnionych pracowników i wysokości ich uposażenia. I chociaż gros rzemieślników pracuje uczciwie, przez takich ludzi społeczeństwo patrzy niechętnie z życzliwym okiem na cały sektor.

— Jeżeli chodzi o ceny — kontynuuje poseł Jerzy Wilk — to jest to zagadnienie niezwykle skomplikowane. Przeprowadzane kontrole w zakładach przemysłowych wykazują, że ceny są zawyżane. Z jednej strony narzeka się, że inni podnoszą ceny, a z drugiej, gdy tylko nadarza się okazja przedsiębiorstwo dąży do maksymalnego wygórowania ceny. Rząd walczy z tego rodzaju postępowaniem przedsiębiorstw, ale wiele pojedynczych spraw umyka spod kontroli.

Równie skomplikowana jest sprawa z informowaniem społeczeństwa o zwykłych cenach urzędowych. Rząd znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji. Wiadomo, że poinformowanie społeczeństwa wcześniej o podwyżkach niektórych artykułów spowoduje natychmiastowy ich wykup.

Wydaje mi się, że trzeba opracować jakąś rozsądną koncepcję konsultacji społecznych na temat zasad podwyżek cen.

Cena powinna być przede wszystkim zjawiskiem ekonomicznym a nie politycznym. U nas często jest odwrotnie.

— Ostatnio otrzymaliśmy od wojewody program działań w zakresie pomocy szkołom — mówi radca prawny „Legmetu” Jadwiga Marcinkowska. — Chcemy pomagać, ale większość absolwentów i tak u nas nie podejmuje pracy. Wielu zakłada prywatne butik, sklepiki. Dlaczego mamy ich kształcić za nasze pieniądze?

— Nikomu nie możemy narzucać, gdzie ma pracować — stwierdza Jerzy Wilk. — Każdy zakład powinien podejmować takie działania zachęcające absolwentów szkoły przyzakładowej, aby pozostał w przedsiębiorstwie. Ostatnio obserwujemy niepokojące zjawisko odsuwania się zakładów pracy od pomocy dla szkół, placówek kultury, budownictwa. Są przypadki, że zakłady likwidują dotychczas istniejące domy kultury. Charakterystyczne jest przy tym, że właśnie zakłady KGHM za mało interesują się swoimi pracownikami w ich miejscu zamieszkania. Zakłady KGHM zatrudniają 43 tys. pracowników, a nie wybudowały w ubiegłym roku ani jednego mieszkania zakładowego.

Wypowiedź posła czuje się urażony dyrektor ekonomiczny zakładu i włącza się do dyskusji.

— W miarę naszych możliwości wspomagamy szkoły — mówi dyrektor Kaczmarek. — W minionym roku przekazaliśmy na ten cel 800 tys. zł. Jednak musimy stwierdzić, iż obecnie zakłady pracy są tak obciążone różnego rodzaju podatkami, że trudno jest jeszcze kogoś wspomagać.

Swojego zastępcę chce poprzeć w argumentacji dyrektor „Legmetu” Janusz Biskupski.

— W roku ubiegłym wypracowaliśmy zysk w wysokości 470 mln zł, czyli o 50 mln zł więcej niż planowaliśmy. Okazuje się jednak, że obciążenia podatkowe i inne są tak wysokie, że do podziału dla załogi została minimalna kwota. Nie wystarczy nam też na potrzeby inwestycyjne. Z tych 470 mln zł aż 286 mln zł pochłonięto podatki. Do KGHM musimy odprowadzić 50 mln zł. Spłaty kredytu wynoszą 104 mln zł, zaś odsetki z tytułu inwestycji niezrealizowanych, notabene nie z naszej winy, przekroczą 40 mln zł. Tylko 60 mln zł przekazujemy na fundusz rozwoju a potrzeby nasze w tym względzie przekraczają 100 mln zł. Nie możemy więc budować mieszkań dla pracowników, bo nie mamy z czego. Pomagamy natomiast w miarę możliwości istniejącej przy zakładzie spółdzielni budowy domków jednorodzinnych „Agat”. Okazuje się, że zaczyna się tworzyć, z inicjatywy ZSMP, kolejna podobna spółdzielnia. Jej też będziemy musieli pomóc. A tymczasem na pożyczki mamy na funduszu mieszkaniowym tylko 6 mln zł.

— Nie rozumiemy niepokoju towarzyszącego sekretarzowi w kwestii budownictwa — mówi Michał Jarza. — Przecież nie chodzi o to, aby zakłady budowały. Od tego są przedsiębiorstwa budowlane.

— Chodzi przede wszystkim o to — odpowiada poseł Jerzy Wilk — aby poszukiwać różnych form budownictwa, co w konsekwencji prowadzi do zwiększenia tempa oddawania

do użytku nowych mieszkań. Zakłady powinny pomagać także swoim pracownikom w budowie domków jednorodzinnych. Trzeba przeanalizować możliwości zakładów pracy w zakresie remontów starej substancji mieszkaniowej. Duże przedsiębiorstwa nie chcą i nie mogą podejmować się takich prac.

W minionym roku wybudowaliśmy w Legnickim 3700 mieszkań, chociaż był to trudny rok dla budowlanych. W roku bieżącym zamierzamy oddać do użytku 3800 nowych mieszkań. W 1987 roku powinno się przekazać około 4500 mieszkań, a od 1988 roku powinniśmy budować 5 tys. mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 1 tys. domków jednorodzinnych.

W ostatnich latach znacznie przyspieszyło tempo budownictwa w Jaworze, Chojnowie, Złotoryi, Chocianowie, Przemkowie. Odciążyliśmy tym samym trochę samą Legnicę, choć nadal jest tu najtrudniej o mieszkanie. W Lubinie czeka się na mieszkanie 5–6 lat, w Głogowie 7–8, w Jaworze 5 lat, a w Legnicy kilkanaście lat. Nie ma więc wątpliwości, że właśnie tu powinno nastąpić największe przyspieszenie w tym zakresie. Aby skrócić okres wyczekiwania na mieszkanie w Legnicy do 5–7 lat, trzeba tu budować rocznie ok. 1,4 tys. nowych lokali. Sądzę, że do takiego stanu dojdziemy w 1988 roku. W bieżącym roku możliwe będzie wykonanie ponad 900 mieszkań. W roku ubiegłym powołaliśmy do życia nowe przedsiębiorstwo budowlane w Legnicy. Powinno się ono zająć przede wszystkim remontem starych budynków i zabudową plombową. Jest to w Legnicy sprawa niezwykle istotna, bo właśnie tu jest największa ilość starych budynków, z których mieszkańcy chcą uciekać do nowych bloków.

Tadeusz Grembosz porusza dwa tematy — funkcjonowanie handlu w Legnicy oraz kwestię tzw. „niebieskich ptaków”.

— Mamy w tej dziedzinie spore problemy — mówi Jerzy Wilk. — Przede wszystkim decydują o takim stanie polek sklepowych wysokie zarobki w regionie, czyli stosunkowo duża siła nabywcza ludności oraz kadry.

Problem nierobów to sprawa trudna do rozwiązania z wielu względów. Powszechnie mówi się o potrzebie zastrzeżenia rygorów wobec osób uchylających się od pracy. Jednocześnie jednak trzeba liczyć się z tym, że możemy wejść w konflikt z konwencją w sprawie praw człowieka. Jedno jest pewne. Sprawa ta wymaga szybkiego załatwienia i przygotowanie się obecnie projekty prawne w tej dziedzinie.

Poselskie spotkanie I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka z aktywem polityczno-gospodarczym „Legmetu” dobiega końca. Nie wszystkie sprawy zostały wyjaśnione do końca, ale przecież nie jest to ostatnia tego typu wizyta posła w tym zakładzie. Działacze PRON już zapowiadają, że będą chcieli jeszcze zorganizować podobne spotkania z Jerzym Wilkiem i innymi posłami reprezentującymi w Sejmie zagłębie mieszkaniowe.



Jest rok 1982. Proces informatyzowania przemysłu miedziowego trwa okragle dziesięć lat. Informatyka w KGHM dorobiła się kilku komputerów typu „Odra”, zestawu podstawowego sprzętu, zgromadzonego w kilku zakładowych ośrodkach. Sprzęt przeciętnej klasy, przeważnie zamortyzowany, uzupełniony o parę niezbędnych nowości. Warunki pracy trudne, informatyczna kadra wciąż nieliczna i niepełna, duża fluktuacja wśród elektroników i operatorów.

Komputery nadal służą jako doskonałe liczydła, wciąż ich wykorzystanie w zakładach daleko odbiega od ideału. Informatyka nie musi już jednak przebić muru nieufności, niechęci, niewiedzy. Pierwsze symptomy reformy gospodarczej wywołują zainteresowanie jej możliwościami. Sprawne zarządzanie, planowanie, organizowanie produkcji w dobie rzetelnego rachunku ekonomicznego, bez szerszego zastosowania informatyki, wydaje się trudne. Czy jednak zapracowane i zaniedbane technicznie ośrodki są w stanie sprostać wyzwaniu?

Jest więc rok 1982 i na informatycznej mapie kombinatu pojawia się COIIT, czyli Centralny Ośrodek Informatyki i Telekomunikacji. Pojawia się fizycznie, to znaczy nowoczesny budynek z pastelową elewacją wypełniona się ludźmi i sprzętem. Teoretycznym centrum zaistniało kilka lat wcześniej i opisane w projektach koncepcjach i nie udokumentowanych wizjach. Przeciwnemu przechodniowi sam gmach jeszcze dzisiaj kojarzy się z telefoniczną centralą. I nie bez powodu. W zamierzonych początkach mówiło się i planowało wyłącznie centralę. Zarówno wtedy, jak i dzisiaj, inwestycja telekomunikacyjna nie budziła i nie budzi wątpliwości. Łączność w kombinacie pracowała fatalnie. Skąd jednak informatyka?

Jak mówi Tomasz Tymeński, główny inżynier do spraw informatyki i telekomunikacji — informatyka powstała nieco później.

Jaka była idea centrum w fazie planowania? Komu i czemu miało służyć? Jaką rolę wyznaczali mu projektanci w informatycznej strukturze przedsiębiorstwa?

Bardzo trudno rozplątać historyczne zawiloci. Każdy z naszych rozmówców wyłuskuje z pamięci szczątki niedysiejszej wizji. Nie udało nam się zbudować z tych okrucich klarownej całości. Nie znaleźliśmy odpowiedzi na pytanie: Czym miało być centrum? (informatyczne). Czy strategicznym „mózgiem”, skomunikowanym z ośrodkami zakładowymi lub z wszystkimi zakładami KGHM? Czy „szefem”, który koordynuje, planuje, nadzoruje rozwój kombinackiej informatyki? Czy placówką doświadczalno-badawczo-wdrożeniową penetrującą rynek, śledzącą postęp w elektronicznej technice obliczeniowej, wiodącą w stosowaniu nowych technik, projektującą nowe programy? Czy jeszcze jednym „ZETO”, czyli zakładem elektronicznej techniki obliczeniowej? Czy może czymś innym?

W każdym razie na początku, na etapie wstępnego planowania centrum było chciane, zwłaszcza przez informatyków, którzy wzięli z nim konkretne nadzieje.

— Wszyscy myśleliśmy o tym, że powstanie duże centrum, mocne technicznie, a w zakładach zdalne stacje wsadowe — wspomina Dominik Polański, szef ZOI w ZG „Lubin”.

Wydaje się jednak, że nadzieje i jednomyślność prysły w chwili, gdy wizja przybrała realne kształty, gdy przestronne pomieszczenia zaczęły wypełniać się ludźmi i sprzętem. Wobec trudności z nabyciem aparatury już na progu rozwoju się marzenie o zbudowaniu informatycznej konstrukcji opasującej całe przedsiębiorstwo. W pewnym momencie pojawiło się nawet pytanie: Co postawić w obszernych halach? Czy starać się o nowe komputery (i skąd wziąć pieniądze?), czy też przeprowadzić do centrali ośrodki zakładowe, co byłoby rozwiązaniem ostatecznym i chyba najgorszym z możliwych.

— W tej chwili sprawa jest jasna, ale przez jakiś czas po uruchomieniu centrum sytuacja była taka, że nie wiedzieliśmy, czy komputery z „Lubina” i „Polkowice” zostaną tam przeniesione, czy nie. Wszyscy siedzieli na walizkach — wspomina jeden z naszych rozmówców.

W końcu jednak znalazły się chyba przekonujące argumenty (i pieniądze też). Centrum napęczniało od sprzętu za około 100 milionów zł (dwie „Odry” i wiele urządzeń zewnętrznych). Sier-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Gra o komputery

Wanda Dybalska, Janusz Dobrzański

2

(Ciąg dalszy ze str. 3)

miejsza rzeczywistość zakładowych ośrodków odbiła się w centralnym luksuse jak w krzywym zwierciadle. Tu nie było ścisłości ani przewidywalności. Tu szkło, aluminium, szmer klimatyzacji i osobny gabinet dla każdego ważniejszego specjalisty, worek pieniędzy i możliwości. Tam ciasnota i batalia o każdą śrubę.

Jest rok 1986. Po czterech latach realia są takie: COIT jest w zarządzie KGHM jednostką organizacyjnie wydzieloną z ograniczonym rozrachunkiem gospodarczym. Składa się z dwóch powiązanych administracyjnie i finansowo części — informatycznej i telekomunikacyjnej. Informatyka funkcjonuje czwarty rok, centralę telefoniczną uruchomiono w grudniu 1985 roku. COIT zatrudnia blisko 130 osób, prawie dwie trzecie pracuje przy komputerach. W ubiegłym roku z funduszu przedsiębiorstwa wyłożono na utrzymanie ośrodka (informatyka plus telekomunikacja) około 60 milionów. Sprzedaż usług informatycznych pokryła część tych wydatków. Ostatecznie bilans roczny zamknął się deficytem — dwadzieścia milionów z okładem. Na tej podstawie trudno jednak formułować wnioski o nierentowności centrum. Inwestycja jest na etapie rozliczania, deficyt zaplanowano. Czas pokaże czy COIT potrafi na siebie zarobić i przynieść jakieś zyski. Jest to ważne. Fundusz przedsiębiorstwa tworzy się bowiem z odpisów z zysku osiąganego przez poszczególne zakłady KGHM. Czy któryś z nich zgodzi się bez sprzeciwów na dokładanie do interesu nie przynoszącego korzyści?

Na czym COIT zarabia? Przede wszystkim na obsłudze banków. Usługi świadczone NBP i PKO obejmują SOB — system operacji bankowych, KSERO — krajowy system elektronicznego rozliczania oszczędności, ROSO — system automatycznego przetwarzania danych, dotyczący książeczek wieloletniego oszczędzania, ROM — rozliczanie książeczek mieszkaniowych, BONZ — rozliczanie premii w bonusach samochodowych. Informatyczna sieć bankowa ogarnia całe województwo, od Złotoryi przez Legnicę po Głogów i skupia 10 oddziałów NBP i PKO.

Banki rozgościły się w COIT już na początku. Dokładnie 13 października 1982 roku. Zaczęło się od przetwarzania danych zapisanych na taśmach papierowych, które dowieziono do centrum. Dzisiaj każdy oddział banku ma końcówkę (dwa lub nawet trzy mikrokomputery) służącą do wprowadzania danych i przesyłania ich do centrali w systemie teletransmisji, opartym na normalnych łączach telekomunikacyjnych. Tyle, że specjalnie wyselekcjonowanych. Każdego miesiąca centrum wystawia bankom rachunek na około 1,5 miliona złotych.

Można powiedzieć, że w tej chwili centrum żyje z banków, one głównie dają zajęcie ludziom i komputerom.

Dlaczego właśnie banki? Dlaczego liczy się złotówki na książeczkach oszczędnościowych, mieszkaniowych, samochodowych — w placówce wybudowanej przez kombinat i stworzonej chyba po to, aby przede wszystkim służyła miedzi?

Czy dlatego, że kombinat nie był przygotowany do korzystania z usług centrum, czy może na odwrót — centrum nie miało niczego konkretnego do zaproponowania?

Inżynier Tomasz Tymeński tłumaczy: — System bankowy rozdzielił się wiele lat. Oprogramowanie jest skomplikowane, wymaga wielu kontroli wzajemnych przepływów. W sumie jednak obszar działania jest od dawna stabilnie zdefiniowany. Obliczenia bankowe to dodatek, odjąć, sprawdzić, obszar jednolite i masowo przetwarzanych informacji. Ja systemu bankowego nie stworzyłem, zrealizowałem gotowe rozwiązanie, gwarantując usługi. Otrzymałem też gotowe oprogramowanie.

Na pytanie: Czy podobnego systemu nie można stworzyć w kombinacie? — inżynier Tymeński odpowiada: — Nie ma w strukturze zarządzania przedsiębiorstwem, szczególnie wielozakładowym, monotematu, który pozwalałby na stworzenie takiej rzeczy.

Jeśli przyjąć ten punkt widzenia, to znaczy, że w KGHM nie ma w tej chwili warunków do centralnego przetwarzania danych, że do monotematów w skali całego przedsiębiorstwa nie dadzą się zakwalifikować ani koszty, ani place, ani gospodarka materiałowa, etc.

A jeżeli mylimy się i znajdują się takie monotematy, to pozostałe pytanie: Komu i czemu miałyby dzisiaj służyć gromadzenie i przetwarzanie drobiazgowych informacji na centralnym szczeblu?

Inżynier Tymeński: — Musi dojść do centralnego przetwarzania informacji, takich, które w skali całego przedsiębiorstwa będą się opłacały. Musi dojść do stworzenia takich możliwości technicznych, które dowolnemu użytkownikowi, w dowolnym zakładzie dadzą indywidualny dostęp do komputera, w dowolny sposób techniczny przez nas przygotowany. Naszym celem jest podniesienie poziomu informatyki w kombinacie. Centrum musi dać możliwości techniczne do wprowadzenia każdej informacji, dowolnemu użytkownikowi i dowolnego jej przetwarzania w czasie potrzebnym temu użytkownikowi. (?)

Przypomnijmy: lata osiemdziesiąte to rozbrat z centralistycz-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Zadania miejskiej instancji partyjnej w realizacji planu społeczno-gospodarczego na 1986 rok i program działań organizacyjnych partyjnych do X Zjazdu PZPR były 27 stycznia 1986 roku treścią obrad KM PZPR w Legnicy. W plenum uczestniczyli I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. W obradach brali udział członkowie zespołu radnych partyjnych i aktyw społeczno-gospodarczy dużych zakładów pracy.

— Ubiegłoroczne wyniki gospodarcze w mieście — jak stwierdził w referacie egzekutywy sekretarz KM PZPR Zbigniew Fudali — należy ocenić pozytywnie. O ponad 6 proc. wzrosła sprzedaż produkcji w przemyśle, o 5,3 proc. nastąpił wzrost produkcji podstawowej w budownictwie. Poprawiła się sytuacja finansowa zakładów przemysłowych i budowlanych. Wzrosła liczba oddanych mieszkań w budownictwie ujętym w planie. W 1985 roku w Legnicy oddano 820 mieszkań.

Niewątpliwym postępem w niektórych dziedzinach życia gospodarczego nie może przysłaniać występujących jeszcze niekorzystnych zjawisk, do których należą m. in. niewłaściwe relacje wydajnościowo-placowe, nierytmiczność w przekazywaniu obiektów budownictwa towarzyszącego i mieszkaniowego; np. 352 mieszkania, tj. ponad 40 proc. efektów planu rocznego, oddano w IV kwartale ub. roku.

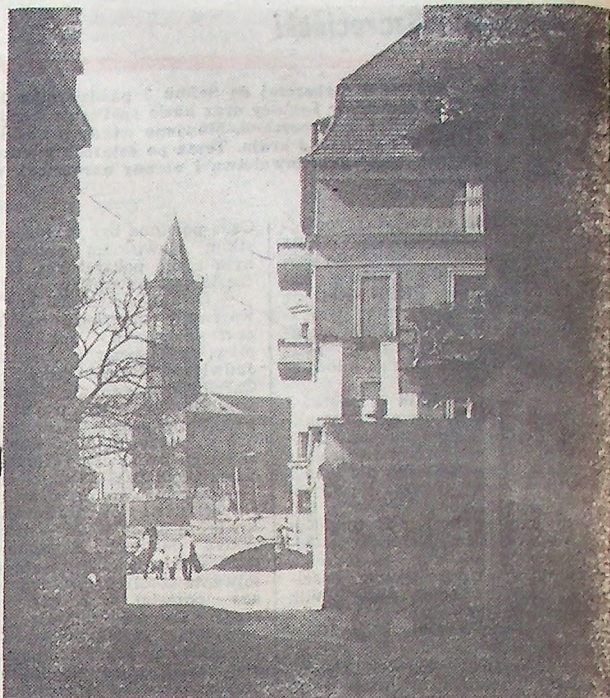
Nie odnotowano pożądanego i oczekiwanego przez mieszkańców postępu w sferze handlu, szczególnie w zakresie towarów przemysłowych, malej aktywności w budownictwie mieszkaniowym, indywidualnym i zakładowym. W dalszym ciągu pogłębiają się problemy dot. starej substancji mieszkaniowej. Aktualnie 190 budynków jest przeznaczonych do wyburzenia a około 900 wymaga kapitalnych remontów. Głównymi barierami są braki materiałowe oraz ograniczone możliwości wykwatowania mieszkańców z tych budynków.

Plan rozwoju miasta w 1986 roku można zrealizować poprzez racjonalne i gospodarskie wykorzystanie środków finansowych miasta, szukanie i uruchamianie środków poza budżetowych, a głównie poprzez aktywne wsparcie załóg zakładów pracy. Bez istotnego włączenia się zakładów pracy i ich załóg w rozwiązywanie problemu miasta nie jest możliwe spełnienie oczekiwanego rozwoju Legnicy. Motyw ten szczególnie przewijał się w dyskusji. Jan Dębicki mówiąc o takich możliwościach na przykładzie ZPO „Elpo”, stwierdził: „Pomagając miastu — pomagasz sobie”.

Alina Jureczak przedstawiając stanowisko Komisji Oświaty i Wychowania MRN w sprawie rocznego planu w budownictwie oświatowym w roku 1986, zapoznała zebranych m. in. z analizą o brażującą liczbę rodziców z zakładów i instytucji, których dzieci uczęszczają do przedszkoli w roku 1985/86. I tak np. rodzice 494 dzieci — pracują w Hucie Miedzi „Legnica” i ZM „Legmet”, 214 w PKP, 181 — w Cechu Rzemiosł Różnych i Spółdzielni Wielobranżowej. Zakłady te mogłyby się podjąć budowy zakładowych przedszkoli. W warunkach zbliżającego się wyżu demograficznego — jak stwierdziła A. Jureczak — zwiększy się ilość chętnych by umieścić swe dziecko w przedszkolu. Jedynym aktualnie rozwiązaniem tego poważnego problemu musi stać się włączenie zakładów pracy w budowę obiektów oświatowych.

Mieczysław Andrusiak wystąpił z apelem do wszystkich oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych miasta, by 10-proc. odpis ze składek partyjnych przeznaczyć w br. na konto Miejskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Aktualnie stan jego wynosi 3,5 miliona złotych. Jest to więc niewielka kwota, jak na możliwości miasta i jego społeczności. Niektóre gminy naszego województwa wzięły na NCPS znacznie więcej.

Złagodzenie problemów re-



W Legnicy pogłębiają się problemy starych mieszkań. Aktualnie 190 budynków jest przeznaczonych do wyburzenia, a około 900 wymaga kapitalnego remontu. Fot. Janusz Budnicki

Pomagając miastu — pomagasz sobie

montów mieszkań starej substancji może nastąpić gdy np. zakłady pracy przejmować będą obiekty, a po remoncie mogą pozyskać mieszkanie przydzielone swym pracownikom.

Na zakończenie dyskusji wystąpił I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, który w swej wypowiedzi podkreślił, że gospodarka miasta wymaga śmiałych, jasnych decyzji oraz skutecznej ich realizacji. Musi to być rezultat wspólnej troski władz polityczno-administracyjnych miasta i wszystkich załóg zakładów pracy. Priorytetowo należy traktować budownictwo mieszkaniowe i dążyć do tego, by rocznie budować w Legnicy 1300 mieszkań. „Problemu mieszkaniowego bez trudności nie rozwiążemy” — stwierdził I sekretarz KW; maksymalnie należy pomóc Legnickiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, ale jednocześnie i budowlani muszą wyzwoić wszystkie swe rezerwy. W dalszej swej wypowiedzi I sekretarz

KW wskazał m. in. na konieczność przyspieszenia opracowania programu zagospodarowania centrum miasta podniesienia poziomu pracy handlu w Legnicy, pogłębienia poczucia gospodarności oraz walki o wzrost produkcji, a także wyzwalania inicjatyw społecznych na rzecz miasta.

Podczas obrad przyjęto apel, (zamieszczamy go obok), skierowany do organizacji partyjnych miasta i województwa, organizacji społeczno-politycznych zakładów pracy i instytucji o przeprowadzenie jednej wolnej soboty w miesiącach: marzec, kwiecień, maj i czerwiec br.

W drugiej części obrad plenum zapoznało się z polityczno-organizacyjnymi działaniami miejskiej instancji przed X Zjazdem. Przyjęta w tej sprawie uchwała rozpoczęła kampanię przedzjazdową w całej legnickiej organizacji partyjnej.

(KUB)

A P E L

KOMITETU MIEJSKIEGO PZPR w Legnicy

Wkroczyliśmy w rok X Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ranga problemów, które zjazd rozstrzygnie wymaga wzrostu społecznej aktywności, zaangażowania wszystkich obywateli w realizację stojących przed nami zadań, poczucia odpowiedzialności za losy państwa i narodu.

Komitet Miejski PZPR w Legnicy zwraca się z apelem do wszystkich członków partii i organizacji społeczno-politycznych, załóg zakładów pracy, instytucji i urzędów w naszym mieście oraz województwie — o podjęcie społecznych i produkcyjnych czynów i przeprowadzenie po jednej wolnej sobocie w marcu, kwietniu, maju i czerwcu. Członkowie naszej partii powinni w tym przodować.

Efekty społecznego działania służyć będą mieszkańcom naszego miasta i regionu. Jednocześnie świadczyć będą o pozytywnych przeobrażeniach i obywatelskiej odpowiedzialności za rozwój miasta i województwa.

KOMITET MIEJSKI PZPR W LEGNICY

Legnica, 27 stycznia 1986 r.



Po ośmiu latach karkołomnej ekwilibristyki muzykująca młodzież doczekała się własnego budynku. Fot. Janusz Budnicki

Muzyka żąda danin

Wanda Dybalska

— Obcowanie z muzyką wymaga dobrej woli, poświęcenia i systematyczności. Muzyka żąda danin, ofiarując w zamian klucz do świata najpiękniejszych ludzkich przeżyć. Rządzą w tym świecie radość i powaga, prostota i dyscyplina, szczerość emocji i głębia wzruszeń — tak przywitała gości i słuchaczy dyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubinie Elżbieta Cesarz na jubileuszowym koncercie.

Koncert odbył się kilka tygodni temu z okazji czternastolecia lubińskiej placówki. Sala widowiskowa Domu Kultury Zagłębia Miedziowego wypełniła się po brzegi. Przyszli uczniowie, absolwenci, rodzice, melomani i sympatycy szkoły, nauczyciele i goście, przedstawiciele władz miasta i kultury. Słowicie obsypano brawami młodych artystów, zarówno tych, którzy zakończyli już muzyczną edukację, jak i tych, którzy stawiają w niej pierwsze kroki. Były więc popisy solistów, zespołów instrumentalnych i szkolnego chóru, ambitny repertuar i nie mniej ambitne wykonanie, a po części artystycznej długie rozmowy przeplatane wspomnieniami i recenzją na gorąco.

Dokładnie 20 września 1975 roku Państwowa Szkoła Muzyczna w Lubinie zainaugurowała swoją działalność. W trzech mikroskopijnych pociskach z sekretariatem przy ulicy Odrodzenia 30, w których gniotła się zresztą przez trzy lata. W klasach fortepianu, akordeonu i skrzypiec rozpoczęło naukę czterdziestu uczniów.

— Przez jakiś czas dyrektorka przy biurku w Urzędzie Miasta, dojeżdżając codziennie z Wrocławia. Potem dostałam klucze do ręki i zaczęliśmy od przysłówiowego era, wypełniając puste pokójki reścią. Brakowało dosłownie wszystkiego — mebli, instrumentów, pomocy naukowych, nawet papieru — wspomina Elżbieta Cesarz.

Dwa stare pianina przyjechały z Wrocławia, stoliki podarował szkole Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, firanki Urząd Miasta, a krzesła, biurka i szafy odrzuciły Polkowice. I tak się zaczęło — skromnie i z perytiami. Lubin chciał mieć muzyczną uczelnię, ale chyba wtedy niebył przygotowany był o powołania tego typu placówki. Zgromadzenie podstawo-

wego sprzętu, pozyskanie nauczycieli i uczniów spadło w zasadzie na barki jednej osoby, która do dzisiaj — jak mówią nauczyciele i uczniowie — jest filarem podpierającym całą instytucję.

Elżbieta Cesarz nie należy jednak do osób poddających się przeciwnościom. Wtedy nie tylko uporządkowała się z kłopotami organizacyjnymi, ale skupiła wokół szkoły grupę pedagogów i zapaleńców, którzy towarzyszą jej do dzisiaj. Mimo kadrowej posuchy, przekonała kolegów z Wrocławia, namówiła na dojazdy i otworzyła szkołę w wyznaczonym terminie.

Po dwóch latach szkolna „baza” wzbogaciła się o cztery pomieszczenia, przyjęte w spadku po sąsiedzie zza ściany, czyli po Powiatowym Zarządzie Weterynarii. Z roku na rok przybywało jednak uczniów, pęczniały dzienniki, więc warunki i tak nie przystawały do potrzeb. Znowu było tłoczno, wciąż prymitywnie, daleko nie tylko do ideału ale i normy. Lubin przyzwyczaił się już do nowej szkoły, młodzież garnała się do instrumentów, więc poprzeczkę żądań podnoszono coraz wyżej.

Dopiero jednak po ośmiu latach karkołomnej ekwilibristyki muzykująca młodzież doczekała się własnego budynku, chociaż też nie z prawdziwego zdarzenia. Po prostu przebudowano trochę stare przedszkole i oddano je muzyce. Teraz jednak jest już dwanaście lekcyjnych sal, biblioteka i magazyn na instrumenty, ale wciąż nie ma auli, więc koncerty i wielkie szkolne uroczystości trzeba organizować w zaprzyjaźnionych placówkach. Dzisiaj PSM ma 162 uczniów, którzy uczą się gry na skrzypcach, fortepianie, akordeonie, gitarze klasycznej, na klawirze i saksofonie. Nauka w dziale dziecięcym trwa sześć lat, w dziale młodzieżowym cztery lata. I wciąż nie brakuje problemów. Do tej pory szkoła nie doczekała się ani

jednego własnego fortepianu, przechowuje w magazynie za ledwie dwie gitary mistrzowskie, pozostałe gitary i skrzypce są fabryczne czyli złe.

Od dziesięciu lat młodzi artyści ze smyczkami lub przy klawiaturze aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym miasta. Koncertują w wielkich salach widowiskowych domów kultury, w klubach, szkołach i przedszkolach, upowszechniając muzykę i popisując się swoimi umiejętnościami. Stają również do rywalizacji z rówieśnikami w konkursach o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim. Przywożą laury z Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego w Bielsku Białej, z Konkursu Gitar Klasycznej w Strzelcach Krajeńskich czy z Konkursu Instrumentów Dętych. Z reguły po ukończeniu muzycznej podstawówki rozwijają swoje umiejętności w szkołach muzycznych drugiego stopnia, a nawet podejmują studia na wyższych uczelniach. Bywa, że po wielu latach wracają — jak Halina Wójcik-Smorawińska, Elżbieta Wójtowicz czy Zbigniew Gumienny — i podejmują pracę pedagogiczną w swojej pierwszej szkole.

Oczywiście Elżbieta Cesarz chciałaby wychować kiedyś takiego Zimmermana albo Jabłońskiego. Utalentowany i pracowity uczeń w każdej dziedzinie to zawsze dla wychowawcy źródło satysfakcji. Nauczyciel muzyka ma jednak dzisiaj daleko skromniejsze marzenia — żeby słuchanie muzyki przez dzieci stało się nawykiem, żeby można było wyleczyć je z powszechnej jeszcze muzycznej głuchoty.

W każdym kopalnianym ośrodku zadawaliśmy identyczne pytanie: Co zmieniło się w zakładowej informatyce od powołania centrum? Czy spełniły się niegdyś nadzieje informatyków? — My raczej do nich się nie zwracamy, ponieważ nie znamy w pełni ich możliwości — mówi Mariusz Nosal, szef ZOI w „Polkowicach”. — Oferty składane nam w zakresie oprogramowania nie interesowały nas. Zaproponowali nam ostatnio zmodernizowany system środków trwałych. Ponieważ ta moderniza-

Gra o komputery

Wanda Dybalska, Janusz Dobrzański

3

(Ciąg dalszy ze str. 4)

nymi metodami zarządzania gospodarką. W kombinacie oznacza to trzy „S” dla każdego zakładu, zredukowanie roli zarządu przedsiębiorstwa do koordynacji, planowania, zarządzania w wymiarze strategicznym. Owszem, istnieje wiele elementów wspólnych, np. system finansowy. Z budżetu państwa nie rozliczają się poszczególne zakłady, lecz przedsiębiorstwo jako całość. Czy jednak do bilansowania kombinackich finansów (dodać — odjąć — sprawdzić) potrzebne jest centrum z dwoma komputerami?

Być może, gdy w latach siedemdziesiątych planowano mocną centralę z zakładowymi końcówkami, idea nie była pozbawiona sensu. Zarząd kombinatu decydował wówczas niemal o wszystkim, o każdej naprawie, np. o poziomie zatrudnienia w zakładzie, o funduszu plac, o planach rozwoju, o środkach na inwestycje, o limitach, przydziałach, wskaźnikach i żądał drobiazgowej sprawozdawczości. Wtedy szybki dostęp do informacji byłby kierownictwu kombinatu bardzo przydatny. Dzisiaj myślenie o mocnej bazie z końcówkami w zakładach wydaje się teorią nie znajdującą pokrycia w potrzebach. Gdyby teraz zarząd odczuwał głód drobiazgowości informacji, to w ciągu czterech lat sprecyzowałby swoje potrzeby i wyegzekwował od centrum ich realizację (chyba, że nie chce, lub nie potrafi?).

Jak nam wiadomo, informatyzacja w zarządzie wciąż jest w pieluszkach. Wkroczyła do rachuby, raczkuje w dziale współpracy z zagranicą (ewidencja kadry inżyniersko-technicznej ze znajomością języków obcych), śledzi ceny metali na londyńskiej giełdzie.

W systemie zarządzania przedsiębiorstwem zastosowania te mają jednak drugo-, albo trzeciorzędne znaczenie. Nie chodzi przecież o tworzenie informatycznych „kartotek”, magazynów z informacjami, elektronicznych liczydeł. Chodzi o to, aby informatyka dzięki swym nieograniczonym możliwościom była niezawodnym pomocnikiem, ułatwiała pracę, wspomagała w sprawnym zarządzaniu i planowaniu.

Ja już nie szukam uniwersalnych tematów — mówi inżynier Tymeński — ale na pewno jeden problem trzeba rozwiązać w skali kombinatu — gospodarkę materiałową. I jest on najtrudniejszy.

Na pytanie: Kiedy byłoby to możliwe? — inżynier Tymeński odpowiada, że z problemami technicznymi centrum jest w stanie uporać się w ciągu roku. Gorzej ze sferą organizacyjną. W tej chwili centrum pracuje nad programem obsługującym centralną indeksację. Uporządkowany indeks jest warunkiem podstawowym do liczenia gospodarki materiałowej w jednym „worku”. Jest to tak trudne i pracochłonne zadanie, że centrum — mówi inżynier Tymeński — za innym tematem nie „biega”.

Dowiadujemy się w COIIT, że indeksowanie zaczyna się już na biurku konstruktora i w zasadzie ani on, ani producent, ani odbiorca, nie posługują się identycznym kodem. W kraju od dawna panuje w tej dziedzinie totalny rozgardiasz. Nie opanował go nawet ogólnokrajowy kod towarowo-materiałowy. A chodzi o to, aby przedmiot, który ma dla użytkownika tę samą wartość technicznego zastosowania nazywał się tak samo. Rzeczywistość jest taka, że jeśli zakład ma pięć magazynów, to bywa, że w każdym z nich ten sam przedmiot ma inny indeks. Patrząc na sprawę szerzej, trzeba zapytać: Jaki sens ma próba robienia porządków w mikroskali i tworzenia enklawy ład, skoro na zewnątrz pozostanie taki sam bałagan? Skoro konstruktor w indeksowaniu przedmiotu będzie się nadal posługiwał własną fantazją?

Zalóżmy, że w kombinackiej kartotece zaprowadzi się idealny ład. Czy w ślad za tym, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki gospodarka materiałowa przestanie być sztuką improwizacji? Przynajmniej dzisiaj jest to czysta fikcja. Łatwo wymazać z „ewidencji”, nie ujawniać, lub nie nazywać zgodnie z obowiązującym kluczem przedmiotów zdobytych metodą „uszczelki”. Który dyrektor przyniósł się dobrowolnie do posiadania zapasów mających w sytuacji nieprównoważonego rynku, wartość bezenną? Póki zaopatrzenie materiałowe nie przestanie być tańcem na lodzie, póty trudno marzyć o partnerstwie w gospodarowaniu materiałami. Nie ma się co ludzi, aby centralny indeks wyleczył zakłady z partykularizmu i chomikowania. Zależy to bowiem od stanu gospodarki, a nie od przedsięwzięć administracyjnych.

Inżynier Tymeński uważa, że „można wymyślić mechanizm skutecznego oddziaływania, aby ludzkie mogli i chcieli to robić. Mogli to strona techniczna, a chcieli, to, niekoniecznie zachęty ekonomiczne. Zamysł jest więc taki, aby z centralnym biurem indeksacji w „Zanamie” sprzężone były komórki zakładowe, coś na wzór i podobieństwo systemu bankowego”.

☆

W każdym kopalnianym ośrodku zadawaliśmy identyczne pytanie: Co zmieniło się w zakładowej informatyce od powołania centrum? Czy spełniły się niegdyś nadzieje informatyków?

— My raczej do nich się nie zwracamy, ponieważ nie znamy w pełni ich możliwości — mówi Mariusz Nosal, szef ZOI w „Polkowicach”. — Oferty składane nam w zakresie oprogramowania nie interesowały nas. Zaproponowali nam ostatnio zmodernizowany system środków trwałych. Ponieważ ta moderniza-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Gra o komputery

Wanda Dybalska, Janusz Dobrzański

4

(Ciąg dalszy ze str. 5)

cja trwała bardzo długo, kupiliśmy system w Zielonej Górze. Gdybyśmy nawet przyjęli tę modernizację, to nie spełnia ona oczekiwań naszego użytkownika. Była również oferta w zakresie przeszkolenia na „George'a III”, ale również nie skorzystaliśmy, bo zdecydowaliśmy się na rozwiązanie alternatywne. Czym centrum mogłoby nas zainteresować? Przede wszystkim globalnymi systemami informatycznymi, dotyczącymi całego zakładu i powielanymi we wszystkich kopalniach. Wiele eksploatowanych obecnie systemów opracowano dawno temu. Są to rozwiązania przestarzałe i gwałtem trzeba zrobić coś nowego w oparciu o nowszą technologię, o pamięci masowe. Tu widzimy pole do popisu dla COIT.

Inżynier Nosal mówi, że w zasadzie powstanie centrum odbiło się w ośrodku nikłym echem. ZOI jest nadal ośrodkiem autonomicznym nie wiążąc go z centralą ani więzi merytorycznej, ani organizacyjnej. Ośrodek pracuje na własny rachunek, jak dawniej. Zmieniło się tylko tyle, że COIT zmonopolizował zakupy zagranicznych materiałów. Ale taki układ odpowiada ośrodkom, bo oszczędza kłopotów z zamawianiem dewiz. W ubiegłym roku COIT pomógł polkowiśkiej placówce w przygotowaniu pokazu sprzętu mikrokomputerowego („Meritum I”).

Romana Zawodna, szefowa ZOI w „Rudnej” przyznaje, że owszem, centrum służy doradztwem technicznym i pośrednictwem w zakupach dewizowych. Ale zasadniczą jego rolę i funkcję widzi inaczej: — Powinno to być silny ośrodek programistów i projektantów systemów informatycznych, instytucja koordynująca rozwój informatyki w skali całego przedsiębiorstwa.

— Jesteśmy autonomicznym ośrodkiem, podobnie jak centrum — mówi inżynier Polański. Osobiście wiąże duże nadzieje z ich pracami związanymi z zastosowaniem mikrokomputerów. W ubiegłym roku nasz ośrodek miał poważne problemy ze sprzętem. Gdyby nie centrum, rozłożyłoby się nam wszystko. Centrum nie tylko przejęło naszych klientów, ale również udostępniło nam swoje maszyny. Czy za darmo? Oczywiście, że nie. Zamiast zarabiać, musieliśmy płacić, chociaż korzystaliśmy z tzw. upustów.

☆

Komputery wkroczyły do KGHM tuż po sformułowaniu pierwszych programów informatyzowania polskiej gospodarki, czyli na początku lat siedemdziesiątych. Rozgościły się w kopalniach, potem w głogowskiej hucie, a najpóźniej w sąsiedztwie zarządu kombinatu. Czy w ciągu minionych kilkunastu lat zrewolucjonizowały system zarządzania przedsiębiorstwem? Można powiedzieć, że w stopniu mizernym, zredukowanym do rewolucji w liczeniu. Teraz dodaje się, odejmuje, dzieli i mnoży szybko i dokładnie, a komputerowe taśmy puchną od liczb i informacji. Tylko czy jest to zjawisko prawidłowe? Informatycy mówią, że nie, ponieważ nie w automatycznym liczeniu tkwi przyszłowiwość. Informatyka powinna przynosić konkretne korzyści ekonomiczne, postęp w planowaniu, zarządzaniu, organizacji itd., a użarwienie lawiny informacji i liczb to dopiero punkt wyjścia.

KGHM jest największym przedsiębiorstwem w kraju. — młodym, nowoczesnym, stawianym często za wzór w wielu dziedzinach. Informatyka w miedziowym przemyśle tkwi w przedszkolu, a może zdała do pierwszej klasy. Od początku inwestowano w nią niewiele, stąd zapóźnienia, niedorozwój i prowizorium w każdym prawie ośrodku. Trudno się dziwić i oskarżać o złą wolę. Przecież kombinat nie pracuje i nie pracował w izolacji, ale wtopiony jest i był głęboko w polską gospodarkę, która w latach siedemdziesiątych zaczęła sen o komputerach. Sen wtedy fantastyczny, bo oparty na iluzji, że z niczego da się zbudować coś. Zbudować komputerację i informatykę bez kadry, pieniędzy i w oparciu o anemiczny przemysł krajowy.

Cudu jednak nie było i nie będzie. Postawienie komputera w kopalni nie usunie organizacyjnej improwizacji, nie zalepi dziur w gospodarstwie. Chociaż komputer to maszyna doskonała, ale nie zastąpi nigdy człowieka. Bez niego jest tylko martwą kompozycją śrub i przewodów. Od użytkownika zależy czy chce, pora i wie jak wykorzystać to narzędzie. Przede wszystkim od użytkownika, a potem od całej reszty. Dlatego informatyzację w skali makro i mikro trzeba budować od pierwszej litery, nigdy od końca. Od motywacji, edukacji, poprzez porządki na własnym podwórku, sprzęt, kadrę, do informatycznych systemów. Nigdy na odwrót — tłumaczą nasi rozmówcy w zakładowych ośrodkach.

Zgoda — tak być powinno, ale czy tak jest? Przed czterema laty kombinat zafundował sobie COIT — ośrodek na tyle zakładowej szarżyni ultranowoczesny. Po co? Czy po to, żeby „mieć”, czy dlatego, że bez niego szwankowało kombinacie zarządzanie? Bardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza motywacja. Wprawdzie szefowie centrum przekonują, że chcą (cały czas myślimy o części informatycznej) podnieść poziom informatyki w KGHM, wypełnić luki, wspomagać ośrodki zakładowe doradztwem i serwisem, stymulować, koordynować, rozwijać... Ale jak do tej pory, więcej jest w tych hasłach deklaracji niż namacalnych korzyści. W tej chwili najwięcej pożytku mają z centralnych komputerów NBP i PKO. A to znaczy, że w kombinacie do dziś nie bardzo wiadomo, co z tym kosztownym „fantem” zrobić. Zarząd nie potrafi sprecyzować swoich potrzeb, a centrum szamocze się na informatycznej scenie, wcielać się w rolę koordynatora, raz konkurenta, a najczęściej zwyczajnego „ZETO”.

„Gra o komputery” trwa. A gracie znów zaczynają od identycznego jak przed laty ruchu, nie mierząc swoich sił na zamiary

Kierunek natarcia z autostrady na południowy wschód posiadał bardziej zwalowy przebieg. Wpływ na tempo i charakter walk miały dwa czynniki: małe przygotowanie wojsk radzieckich do walk w górach oraz zdecydowana obrona wroga. Ogólnie rzecz biorąc, ten kierunek podporządkowany był potrzebie swobodnego działania formacji radzieckich wokół okrążonego Wrocławia i niedopuszczenia do inicjatywy hitlerowskiej z kierunku Sudetów.

Kierunek ten rozwijał się z rejonu koncentracji w okolicy Wądroża Wielkiego. Po opanowaniu Budziszowa Wielkiego 04(?) 02 i Małego 05 02, przez okres paru dni pozyskiwanie terenu miało znaczenie drugo- i trzecioplanowe oraz wiązało się z ogólną sytuacją frontową na osi autostrady. Większy postęp zaznaczył się po 8 lutego.

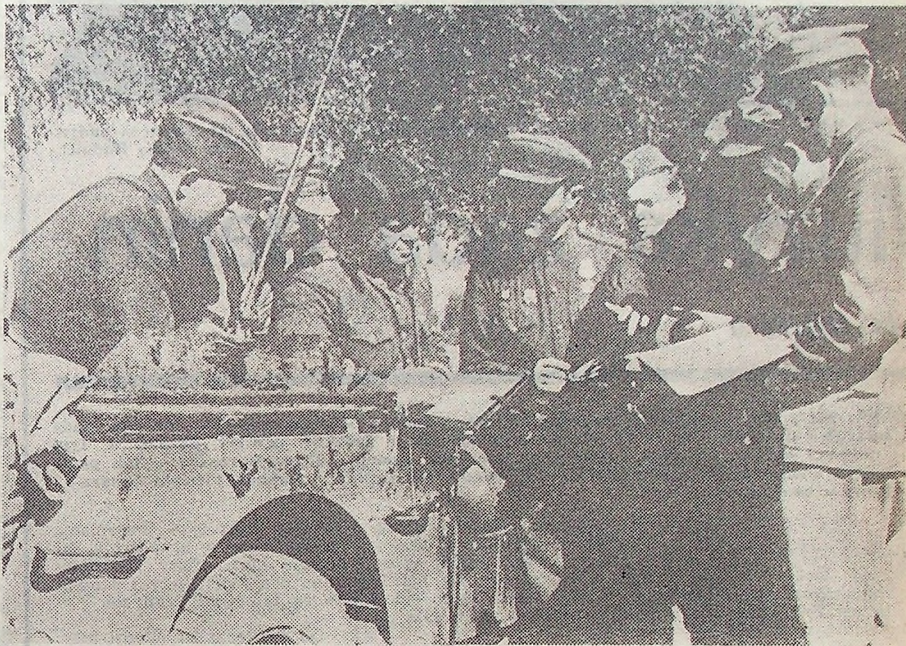
Dla zrozumienia taktyki wojsk radzieckich na tym obszarze prześledzić warto względnie oddalone od siebie

i zaraz padł od kuli młodzika z Hitlerjugend. Nasza wieś natychmiast ewakuowała się”. Po wykurzeniu Niemców, w Udaninie zjawili się tego dnia więcej czołgów. Do wsi Lasek dotarli o godz. 22.00.

Rano 11 02 z Udanina wychodzą patrole na południe, w kierunku Lusiny. Tu wróg stara się przetrzymać, opóźnić natarcie. Wieś trzykrotnie przechodzi z rąk do rąk, utrzymując ostatecznie 12 02. Wieczorem żołnierze radzieccy są na grzbiecie wznieślenia. Widzą ich Polacy pozostali we wsi. Około godz. 18.00 potężny wybuch wstrząsnął okolicą. W Świdnicy od podmuchu wyleciały szyby okienne, Strzegom (w dole) nie nie odczuł. Niemcy wysadzili górne piętro podziemnej fabryki amunicji. Jedną z Polek, która była tam u lekarza, nie mogła pojąć dlaczego zniszczono podziemia z trawnikami i sztucznym słoneczem. O świcie 13 02 w Goczałkowie siedzący przy piwie członkowie Volkssturmu na widok czołgów radzieckich rzucili panzerfausty i uciekli. Hi-

dzienne z kierunku Świebodzie: lokomotywa i wagon. Wszystkie urządzenia na osiach komunikacyjnych do Świdnicy i Strzegomia były czynne, pozostałe zniszczone lub zaminiowane. Gdy pociąg znalazł się pod ostrzałem z góry Jagodźna, cofał się za most, skąd nie był widoczny.

Działania bojowe wzdłuż autostrady odegrały swoją rolę. 09.02. zajęte zostały: Pichorowice, Pielaszkowice, Samborz i Sokolniki. Kostomłoty zajmowane były kilkakrotnie: 08.02., 09.02., 11.02. i ostatecznie 12.02. wieczorem. Walka w tym rejonie miała miejsce na odcinku między Samborem — Wichrowem i Kostomłotami. Podczas natarcia wojsk niemieckich, główne lub wszystkie siły radzieckie cofały się, a Niemcy po chwilowym opanowaniu kilku miejscowości zabrali pozostałych Niemców cywilnych oraz bydło. Formacje niemieckie użyte były nie tyle do wykonania wyłomu w zamykającym się pierścieniu wokół Wrocławia (za słabe liczebno), co dla



Wyzwolenie Dolnego Śląska (2)

Kierunek: Imbramowice

Jan Biliński

fakty. Szef powiatowy SA w Środzie, baron von Hutten, Bawarczyk, właściciel majątku w Gozdawie, nazista i silacz w jednej osobie, kierował akcją i sam zabijał w rzeźni więźniów w Brzegu Dolnym. Wyjechał wożem konnym w kierunku Udanina. Kilka dni za późno. W Łagiewnikach niespodziewane spotkanie z patrolami radzieckimi. Jak uciekać z przestraszonego brucha? Zabrał go własny woźnica, Baron kono w szpitalu świdnickim. Przed śmiercią prosi Polaków o... przebaczenie.

Dzień 5 lutego: nie wiadomo skąd do wsi wszedł patrol radziecki, 7—9 żołnierzy. Idą do okrążonego domu, stąd z zabraną Niemką do budynku pocztu. Tu jest pracownica, która gorliwie nadaje meldunki. Ginie w próbie ucieczki. Na odgłos strzałów biegnie patrol żołnierzy niemieckich, za nimi kilku oficerów. Napastników już nie było.

Po opanowaniu wsi Różana (08 02), ruszyło natarcie. Dziewczyna niemiecka z Damianowa w kronice rodzinnej pod datą 10 02 zanotowała: „W kierunku wsi Piekary jechał czołg radziecki. Wysiadł z niego oficer

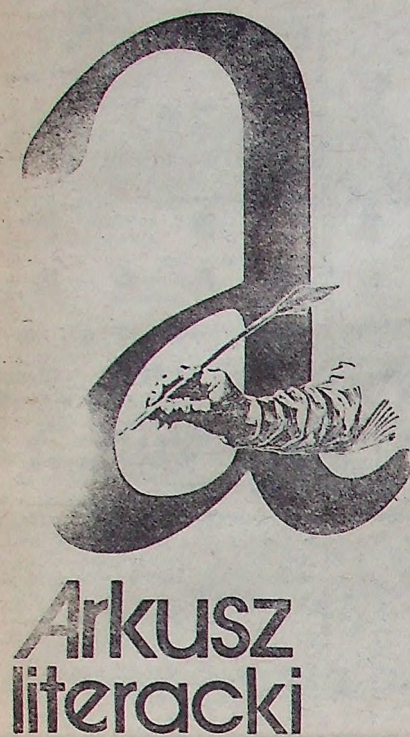
terowcy podpalili magazyny cukru tutejszej cukrowni. Z liczby kilkunastu czołgów radzieckich, nacierających na Strzegom, cztery trafione zostały na podjeździe z wsi Graniczna. W Strzegomiu od godz. 8.00 trwa słaba wymiana strzałów. Rencista-piekarz, bez namysłu ucieka na rowerze. W pięciu kończy się wypiek chleba. Przyda się zmęczonym żołnierzom. Do południa miasto opanowano po rzekę. Z różnych stron słychać narastający ostrzał przeciwnika. W Klaczyńcu nie jest sztab odcinka obrony niemieckiej. Przed świtem 16 02 ruszyło natarcie niemieckie. W południe osiągnęło wieś Goczałków. Tutejszy garnizon radziecki cofa się — na godzinę, dwie. Za szczupłe są siły niemieckie. Odwrót Niemców jest natychmiastowy, nie bez strat. Zaraz na stoku góry powstawać zaczęły okopy i stanowiska dział radzieckich. Nocą 12/13 03 Niemcy po koncentracji sił i całonocnej walce odzyskali Strzegom i jego przedpola po wieś Graniczna.

Jaworzyna Śląska od 12 02 stała się miastem duchów. Duchami byli strażnicy kolejowi. Pociąg roboczy dojeżdżał co-

zademonstrowania własnej obecności.

Dopełnieniem obrazu na tym odcinku było zajęcie 12.02. Kąków Wrocławskich, nazajutrz wsi Imbramowice w toku ciężkich walk i obustronnych dużych strat. Tu nastąpiło uwolnienie z lagru cywilnych mieszkańców Warszawy, trzymany w baraku obozowym drutem kolczastym.

W równoległym czasie zamyka się okres walk między Strzegomem a Jaworem. Z kierunku Goczałkowa rozwija się natarcie do miejscowości Rogoźnicy i Gross-Rosen (opuszczonego przez więźniów do 11.02.) opanowanych 13.02. Tego dnia przejściowo opanowane były Borów i Niedaszów. Silny opór niemiecki w Zimniku nie pozwolił na kontynuowanie natarcia z powodu straty około 10 czołgów. Po przejściowym zajęciu wsi Czernica doszło do natarcia na Siekierzycę. Tu nastąpiła koncentracja sił przed atakiem na wieś Zębówice, zajęta nocą 15/16.02. Jej opanowanie pozwoliło na zagrożenie tyłom niemieckim w Jaworze, co w efekcie przyniosło wyzwolenie miasta 16.02.1945 r



Redaguje

RYSZARD ADAMÓW

Od redaktora kolumny

Legnickie środowisko literackie, choć wciąż jeszcze młode, akcentuje coraz częściej swą obecność w prasie ogólnopolskiej, zyskując określone miejsce w kulturowym obiegu wariacji. Dlatego postanowiliśmy zmienić nazwę i — w pewnym sensie — formę dotychczasowego dodatku literackiego.

Zamierzamy publikować przede wszystkim utwory autorów o pewnym dorobku literackim. Nie oznacza to oczywiście, że zamykamy swój „Arkusz” przed debiutantami. Teksty debiutanckie będziemy jednak drukować na wydzielonej szpalcie „Debiutów”.

W dzisiejszym „Arkuszu” prezentujemy sylwetkę i twórczość poetki **MARIOLI LEWICKIEJ**.

„Tak trudno zgadnąć któremu z nas przypadnie rola Aleksandra Wielkiego”.

(Mariola Lewicka)

Zanim kur zapieje

Wczoraj skończyłam trzydzieści trzy lata
Wczoraj... jeszcze znaczy dwie godziny temu

Autoportret odbity w lustrze
drażni mistrzostwem
w zlewie stos naczyń
w koszu pościel z patyną przespanych miesięcy

nad drzwiami ukrzyżowany Chrystus
o zmęczonej twarzy jasnovidza
w ramach za szybą list —
spopielały erotyk od ciebie
Ty — sto kilometrów w linii prostej —
kolekcjoner nieszczęść

problemów

węzłów

które tylko ja... mój miecz
Wczoraj skończyłam trzydzieści trzy lata
Powinam...
Muszę nadać telegram
— U M A R Ł A M —
sobie i dla ciebie
w lustrze zlewie koszu
nad drzwiami za szybą

* * *

Jeszcze nie myślimy o nim
gordyjski
nie mówimy nawet
węzeł
Jeszcze zjadamy brzuchate czereśnie
i oczekujące słońcem
spadamy na cztery łapy
w miękkości szaleństwa i magii
Czasami tylko oczy —
gdy myśl się wymknie nieopatrznie —
zdradzają

Tak trudno zgadnąć któremu z nas
przypadnie rola Aleksandra Wielkiego

Modlitwa

Ty który wszystko możesz
Panie mój
zostaw mnie otwartą
na czas gdy życie
uda zapraszająco rozchyła
obiecując spełnienie

I nie ukreślaj łbów kogutów
co o świecie zbyt wczesnym
wydziobują z pościeli
ciała jeszcze ufnie

A temu chłopcu z naprzeciwiaka
schylonemu w pokorze
nad maszyną do pisania
pozwól zostać poetą —
będzie mógł brać za Ciebie
nagie zastępstwa

Żegnaj Judaszu

Pamięci I. Iredyńskiego

Wiesz
widziałam ją —
stała nad Wisłą
przyciskając do piersi
skowyczące wczoraj
To był okrutny obraz
taki widywałam u Delacroix
Ptaki trzepotały się
w chłodzie grudnia
strosząc żalobną uwerturę piór
Przechodnie chowali oczy
w osłupiałe nagłówki gazet
Chciałam do ciebie zadzwonić
ale...
czy można to opowiedzieć
gdy żal tnie jak skalpel

Mapa pogody

Wiesz
już nie piszę tamtych wierszy
Wyciekły ze mnie
jak wyciekła światło przez uchylone drzwi
w mrok korytarza
sen przez otwarcie powiek
miłość przez niepotrzebne słowa
Przeczaila się
kurzem obsiadły maszynę
moje autoportrety barometryczne
czekają
udają że ich nie dostrzegam
Piszę
listy do przyjaciół
i do ciebie
Giną w szufladzie biurka
Może dojrzeją

Mariola Lewicka

Urodziła się i mieszka w Legnicy. Debiutowała w roku 1978. Wiersze swe publikowała w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Otrzymała szereg nagród i wyróżnień w konkursach poetyckich. Niedawno złożyła w wydawnictwie tomik wierszy pt. „Rachunek sumienia”.

MARIOLA O SOBIE: („Pisanie idzie mi opornie”, pismo ZSMP „Akcenty” nr 2): „Piszę dla zwykłego czytelnika. Literaturę i w ogóle kulturę powinno się tworzyć dla szerokiego mas. Zależy mi, żeby moja twórczość poznała i zrozumiała jak największa ilość ludzi”.

ANDRZEJ MULARCZYK, POETA, O MARIOLI I JEJ TWÓRCZOŚCI: „Poezja prezentowana przez Mariolę Lewicką jest poezją dojrzałą, poruszającą istotne dla człowieka problemy egzystencjalne. Poeta niczym nie różni się od innych, świat jego przeżyć jest identyczny ze światem czytelnika. Poeta próbuje tylko za nas go nazwać. Chodzi jedynie o to, aby to nazywanie pozwoliło odnaleźć nie łączącą autora z odbiorcą. I to się poetce udaje. W wierszach Jej odnajdujemy codzienne wątpliwości naszego życia, którego nieodłącznymi elementami są trzy żywioły: miłość, śmierć i Bóg, towarzyszące poetce w wędrówce przez rzeczywistość. Pociągająca jest świadomość, że nie jesteśmy sami, że są z nami poeci o podobnych przeżyciach”.



Fot. Janusz Budnicki

Wizyta

Pamięci Wacka Domieniuka

Mario
miałem zły sen —
śniły mi się konie

Nie ufam tylko snom
zaciśniętych pięści — odpowiedziałam

I zasiedliśmy do porannej kawy
Parzyła usta
więc ukryci za stronami gazet
czytaliśmy o wyzwaniu Europy
o decydującym spotkaniu na szczycie
Bo tak naprawdę
żadne z nas nie wierzyło w sny
a łomotanie do drzwi
odbilo się tylko zdziwieniem oczu
(dzwonek był czynny od tygodnia
i jedynie obcy...)
Skąd mogliśmy wiedzieć
że przed otwarciem
należało zetrzeć z twarzy uśmiech
Nigdy przedtem nie gościliśmy śmierci

Fotografia

Na czarno-białej fotografii
moje dzieciństwo
ma sztywne kokardy
kolnierzyk niedzielnej sukienki
i dwoje obcych
zaokrąglonych strachem oczu

Uśmiech zostawiłam wtedy na ulicy
miał rozbite kolano
poplamione skarpetki
i jak ja
bał się ostrego światła

Na czarno-białej fotografii
tylko lalka i sztuczne kwiaty
wyglądają prawdziwie

Szczęście

mam męża który nie pije
dzieci dobrze się uczą
obiad gotuje babcia
pies nie obszczekuje sąsiadów
maluch psuje się zgodnie z polską normą
mieszkanie mam z balkonem (to ważne)
winda nie działa zaledwie dwa razy w miesiącu
do teatru chodzę regularnie
czytam przekrój literaturę i świat młodych
sto stron ulissesa mam już za sobą

z ankiety wynika
że jestem szczęśliwa

Epilog

Nic się we mnie zrodziło
wykluczo
wydarło
z mojego brzucha piersi głowy
zaświeciło
pustką w oczu
lepkie wielkie nie
Napisz
przyznaj się do mnie
kusiło
ty to ja
ja to ty
tamci po drugiej stronie wiersza
też mają swoje nie
ukryte w zanadrzu
zapytaj...

Cień

Wciąż przychodzę po tamto trzecie
(licząc od muru cmentarnego) drzewo
blaszanemu Jezusowi wpinam we włosy
gałązkę tui
To już rok prawie
twój syn... nie poznałbyś go
lato takie chłodne a on...
a ty...
Wczoraj znowu stłukłam szklankę
delikatne to szkło teraz
zupełnie jak życie
pękło
Tylko rany szybciej się zablizną
Milczysz...

Panie mój

oto ja
służebnica Twoja niepokorna
z imienia jedynie święta
pytam —
Jeżeli zaprę się swoich wierszy
i myśli w nich
czy pozwolisz mi być
równie szczęśliwą

Kontynuacja ambitnych zamierzeń

Uchwalenie wojewódzkiego planu i budżetu — to główny temat posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej, jakie po raz pierwszy w tym roku odbyło się 28 stycznia w Legnicy.

Podczas debaty nad podziałem i przeznaczeniem środków budżetowych, których wysokość w br. wyniesie blisko 23,5 mld złotych, uwaga radnych koncentrowała się przede wszystkim na możliwościach jak największego zaspokojenia potrzeb społecznych. Wskazywano, iż należy usilnie działać w kierunku równowagi sytuacji rynkowej. Przyjmując górną granicę 14 proc. wzrostu wynagrodzeń, zaapelowano do zakładów i przedsiębiorstw o większą dyscyplinę płacową. W celu łagodzenia trudności w relacji podaż — popyt, wojewoda legnicki Ryszard Jelonek w ostatnich dniach zwrócił się do 260 największych przedsiębiorstw województwa o zwiększenie lub podjęcie produkcji rynkowej. Potrzebą chwili jest również dalsze zwiększanie aktywności handlowców, co w ub. roku pozwoliło sprowadzić na teren Legnickiego towary wartości 4,5 mld zł, czyli 8,5 proc. ogólnej masy towarowej w obrocie.

W dalszym ciągu uwagę mieszkańców regionu absorbują sprawy związane z ochroną środowiska naturalnego. W bieżącym roku na ten cel przeznaczony jest miliard 928 milionów złotych, choć z pewnością suma ta będzie wyższa, jeśli zważyć, że od 1 stycznia czterokrotnie wzrosną kary pobierane od zakładów zanieczyszczających środowisko.

Kolejnym ważnym elementem warunkującym dysponowanie środkami budżetowymi jest kompleks spraw związanych z rolnictwem. Należy skupić wszystkie siły — podkreślano w czasie sesji — by utrzymać pozytywne trendy w tym sektorze. W ub. roku przejawiały się one w zwiększonych plonach, wzroście powierzchni gruntów rolnych oraz zwiększeniu поголовья trzody chlewnej. Spadło natomiast поголовье bydła. Uznano, że w Legnickim powinna obowiązywać zasada: ziemia dla najlepszych, co oznacza szczególnie uważne gospodarowanie gruntami, także jeśli chodzi o przeznaczenie ich na cele pozarolnicze.

Ta ostatnia decyzja dotyczy następnego problemu, jakim jest budownictwo mieszkaniowe. Rozwój miast pochłonie zaledwie 100 hektarów, co jednoznacznie wskazuje, że terenów pod zabudowę należy szukać w już istniejących granicach miast. Legnickie zajmuje obecnie 9 miejsc w kraju pod względem liczby budowanych mieszkań, zaś piąte jeśli chodzi o dynamikę ich przyrostu. Ostrożny i jak się wydaje realny plan tegoroczny zakłada wybudowanie 3809 mieszkań w systemie wielorodzinnym i 650 domków jednorodzinnych. Jak się przewiduje, budownictwo nadal będą nekały kłopoty w postaci braku uzbrojonych terenów, dokumentacji oraz nierytmicznego oddawania tzw. stanów surowych. Nadal nie można tracić z pola widzenia konieczności remontów starej zabudowy.

W czasie plenarnego posiedzenia wiele uwagi poświęcono kwestii zaopatrzenia w wodę. W tym kontekście uznano, że nadal pierwszoplanowym zadaniem o wymiarze wojewódzkim jest budowa systemu „Wielka Woda”. Równie ważna jest budowa Szpitala Wojewódzkiego oraz Centralnej Ciepłowni w Legnicy. Warto w tym miejscu zauważyć, że na inwestycje przeznaczają się 30 proc. budżetu wojewódzkiego.

Wiele kontrowersji wzbudziła kwestia przydziału środków budżetowych na potrzeby oświaty i kultury, której brakuje obecnie ok. 250 mln zł. Postanowiono przyznać 10 mln zł na dofinansowanie Teatru Dramatycznego w Legnicy oraz 30 mln na remonty placówek kulturalnych.

Radni zgłaszali również interpelacje i wnioski. Dotyczyły one m. in. zwiększenia bądź utrzymania liczby kursów autobusowych w terenie wiejskim (Jaczów), zaopatrzenia wsi w wodę (Brzeg Głogowski), budowy obiektów oświatowych (Jerzmanowa), przepompowni wody dla osiedla im. A. Asnyka (Legnica), ratownia legnickiej palarni oraz starej substancji mieszkaniowej w Legnicy, zaopatrzenia w ciepłe cieciki rolnicze (Warta Bolesławiecka) i kłopotów ze służbą zdrowia w tej gminie, odkładanej od 12 lat budowy szkoły podstawowej (Gaworzyce) — na ten cel potrzeba z budżetu jedynie 5 mln zł.

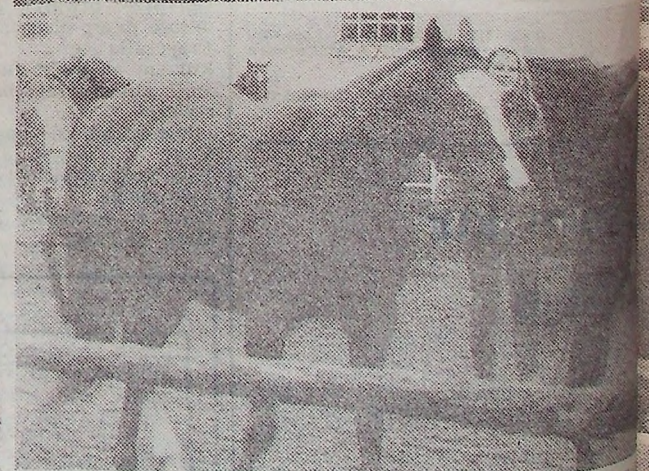
Z przebiegu obrad wynika, że nowy rok 1988 będzie stał pod znakiem kontynuacji zamierzeń z lat ubiegłych. Cała zaś sztuka polega na skutecznym eliminowaniu zjawisk negatywnych oraz umacnianiu trendów pozytywnych. Tego mamy prawo wymagać zarówno od radnych WRN, administracji, jak i od siebie samych.

(J.Br.)



Zdjęcia: Janusz Budnicki

Tekst: Maria Kuncaitis



Jedyna w kraju

Klacz wystawiła łeb z boksu i wyraźnie zaczęła Piotrka: lekko trąca w ramię, łapie chrapkami za policzki, ciągnie zębami za kaptur od kurtki. Domaga się uwagi.

— Co koń, to charakter — mówi kierownik stadniny w Jarosławce Roman Krzyżanowski. — Jeden lubi czułości, inny nie znosi poufalości, jeden jest odważny, inny lękliwy, jeden jest wszystko, inny wybrzydza. Jak człowiek. Sporo legend narosło wokół przyjaźni człowieka i konia. Błędem byłoby sądzić, że przywiązuje się on do człowieka ślepą miłością, jak pies. Jednak wytwarza się pomiędzy nimi coś w rodzaju więzi psychicznej: rozpoznaje on swojego opiekuna, reaguje na jego widok i rozumie polecenia. Spośród tak zwanych zwierząt użytkowych, koń jest chyba najbardziej wdzięczny do hodowli. Chociaż — dodaje kierownik po chwili namysłu — znam hodowców którzy o krowach potrafili mówić z takim samym zapalem, jak my o koniach.

— W naszej branży — włącza się Dariusz Wadowski, szkolny instruktor jeździectwa — znane jest takie powiedzenie: Najsłabszym stworzeniem na ziemi, obok człowieka, jest koń. A szczególnie miłośnicy się na koniskim grzbiecie. — Nic dodać, nic ująć.

NIE ŻALUJE

Miejsce jest idealne. Jarosławkę od Chojnowa dzieli zaledwie osiem kilometrów. Technikum Hodowlane w Chojnowie było gotową bazą nauczania tej niecodziennej specjalności, a stadnina w Jarosławce gotowym warsztatem szkolenia praktycznego. Może dlatego właśnie tu dwa lata temu powstała jedyna w kraju „końska” szkoła, czyli technikum o kierunku hodowla i użytkowanie koni.

Sroda, to dzień praktyki. Uczniowie skończyli obrządek koni i za chwilę wyruszą na przejażdżkę. Zatrzymujemy się na chwilę rozmowy. Zjechali się z różnych stron kraju. Jacek Jeruzal i Cezary Karelewicz z Koszalin, Robert Kulas z Zielonej Góry, Ewa Stańczak z Tomaszowa Mazowieckiego, Piotr Szadkowski z Katowickiego. A połowa klasy, to miejscowi: Dorota Tłuszczyk z Polkowic, Ewa Kiedos z Rudnej...

Jacek o szkole usłyszał w radiowej „trójce” jadąc na zawody. Powiedział o tym Cezaremu i razem przyjechali do Chojnowa. Obaj ukończyli już zawodówki, mimo tego postanowili jeszcze raz wrócić do szkolnej ławy. Robert miał jeszcze rok do ukończenia szkoły zawodowej i mimo sprzeciwu rodziców przerwał naukę. Nie żałuje i jest pewien, że się nie pomylił. Zresztą wiedział na co się decyduje, z końmi był już obyty, od trzech lat należał do klubu jeździeckiego. I na takich uczniach, a jest ich sporo, zależy szkole najbardziej. Bo

wiadomo, że nie są tu z przypadku. Jacek, który swoimi zainteresowaniami podtrzymuje rodzinne tradycje (oba jego dziadkowie byli ulanami), jeździ już cztery lata. Cezary najdłużej, bo siedem, i należy do kadry narodowej juniorów. Do szkoły przyjeżdża go razem z Ratafią. Startował na niej w swoim dawnym klubie Lechu — Czaplonek. Ratafia ma swój oddzielny boksy w stajni sportowej. Cezary, codziennie, po lekcjach przyjeżdża do stadniny na trening.

Z dojazdem kłopotu nie ma. Pomiędzy Chojnowem, Rokitekami i Jarosławką dwa razy dziennie kursuje zakładowy autobus z Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Chojnowie. Stadnina jest częścią składową tego przedsiębiorstwa.

Do grupy sportowej należy tylko kilku uczniów, ale wszyscy bez wyjątku muszą umieć jeździć. Od nikogo nie wymaga się, żeby trzymał się w siodle jak sam mistrz Salacki, ale podstawy trzeba znać. Kierownik Krzyżanowski uważa, że bez jazdy, zaprzęgnięcia, powożenia nie można się w stadninie obywać. A mówi to na podstawie praktyki.

Zresztą, za jego to, praktyka, sprawą zaczęła się cała ta historia z „końską” szkołą. Pomyśl nie zrodził się w próżni. Krzyżanowski już od dziesięciu lat prowadzi stadninę w Jarosławce i na własnej skórze odczuwa skutki braku rąk do pracy. Chodzi głównie o fachowców: masztalery, ujeżdźaczy, podkuwaczy. Nie ma chętnych, a jak są chętni, to nie ma mieszkań i tak w kółko. Inne stadniny, a jest ich w Polsce trzydzieści, plus dwanaście stad stadnin. To na tych ludziach jeszcze do niedawna opierała się hodowla konia w Polsce. Ale kiedy stare kadry wykuszły się, nie ma komu tej luki wypełnić. Brak rąk do pracy jest wprost tragiczny. Przy tym wszystkim rzecz paradoksalna — poziom naszych polskich stadnin należy do bardzo wysokich. Zawdzięczać to należy wyłącznie tej garstce ludzi, którzy są koniarzami z krwi i kości. Wystarczy powiedzieć, że stałość kadr w hodowli koni, jak na rolnictwo jest bardzo wysoka.

Pomysł kierownika stadniny — kształcenia hodowców koni, podchwycił Alojzy Pawicki — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie. W wy-

jątkowo krótkim czasie, jak powiada, bo w ciągu pół roku wyjednał w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej pismo powołujące szkołę. Roman Krzyżanowski jest nie tylko ojcem idei „końskiej” szkoły, lecz również pospół z Tadeuszem Górnickim — lekarzem weterynarii, metodykiem wydziału oświaty rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy i jednocześnie nauczycielem w Zespole Szkół Rolniczych, autorem programu nauczania nowej specjalności. Opracowanego zresztą na podstawie wytycznych dr. Franciszka Maciejewskiego z Ministerstwa Rolnictwa. Program przede wszystkim kładzie nacisk na praktykę i pod tym względem jest niemal rewolucyjny.

— Układając program szkolenia praktycznego, mówi Górnicki, wysłaliśmy od sformułowań krytycznych. Z doświadczenia dobrze wiemy, że praktyki nie spełniają swojej roli. Już z góry stawiają ucznia w roli obserwatora, nie ma on szansy włączyć się w normalny tok pracy. I stąd wzięła się nasza koncepcja tygodniowych dyżurów, porzucając już od pierwszego roku nauki.

Dyżur pełnią zawsze cztery osoby, dwie z pierwszej klasy i dwie z drugiej. Ma to dodatkowe znaczenie, gdyż młodzi uczą się od starszych. Przez tydzień (jeden w pierwszej klasie i dwa w drugiej) mieszkają w stadninie i żyją jej rytmem. Traktowani są bez taryfy ulgowej. A więc pobudka skoro świt, bo o szóstej trzeba już być przy koniach. Karmienie i czyszczenie zwierząt, pomoc w zabiegach weterynaryjnych, porządki w stajniach. Nocna pobudka do porodu, bo klacze zrebują wyłącznie nocą. Jednym słowem, gdy tylko coś ważnego dzieje się w stadninie, praktykant musi przy tym być.

Dyżury mają jeszcze jeden cel — ogniową próbę. Po takiej przeprawie, każdy młody człowiek może już sobie odpowiedzieć, czy nie pomylił się w wyborze szkoły. Czy to jest właśnie to, co chce w przyszłości robić. Ale o dziwo, nie zrażają się, prawie wszyscy nadal twierdzą, że kochają konie. Jak dotąd, wykuszycie się zaledwie kilka osób. Zdarzyło się na przykład, że mama zabrała córkę, gdy zobaczyła ją w stajni z widłami w ręku...

Niektórzy mylnie sądzą, chyba z braku dostatecznej informacji, że technikum jest szkołą jeździectwa, i że czekają ich tu same przyjemności. Kierownik prosi podkreślić to mocno, że szkoła uczy hodowli konia. Oprócz dyżurów są jeszcze praktyki w każdej środę dla klas od pierwszej do czwartej, cztery godziny jazdy w tygodniu miesięczna praktyka wakacyjna po drugiej, trzeciej i czwartej klasie i sezonowe — wiosenne i jesienne w klasie czwartej i piątej. Czy nie za dużo praktyki, bo i taki zarzut mógłby się pojawić. Gdyby tak, to nie byłoby chę-

nych na wakacyjny obóz w stadninie. A są.

Lekcje z hodowli konia, czyli zajęcia specjalizacyjne zaczynają się dopiero w klasie czwartej, na razie uczniowie poznają ogólne zasady hodowli. Program jest tak pomyślany, aby wykształcić wszechstronnego hodowcę, który również zna się na bydle, trzodzie, drobiu i owcach. Zresztą praktyka nie ogranicza się wyłącznie do stadniny.

ZNAK ZAPYTANIA

Tadeusz Górnicki spowiada się do roli wykładowcy „końskich” przedmiotów. Gromadzi literaturę, urządza gabinet. W przeszklonych szafach pojawiły się pomoce naukowe: końskie kopyta, podkowy, części szkieletu, uprzęż. Są i regionalne chomąta i modele torów przeszkód, wykonane przez uczniów.

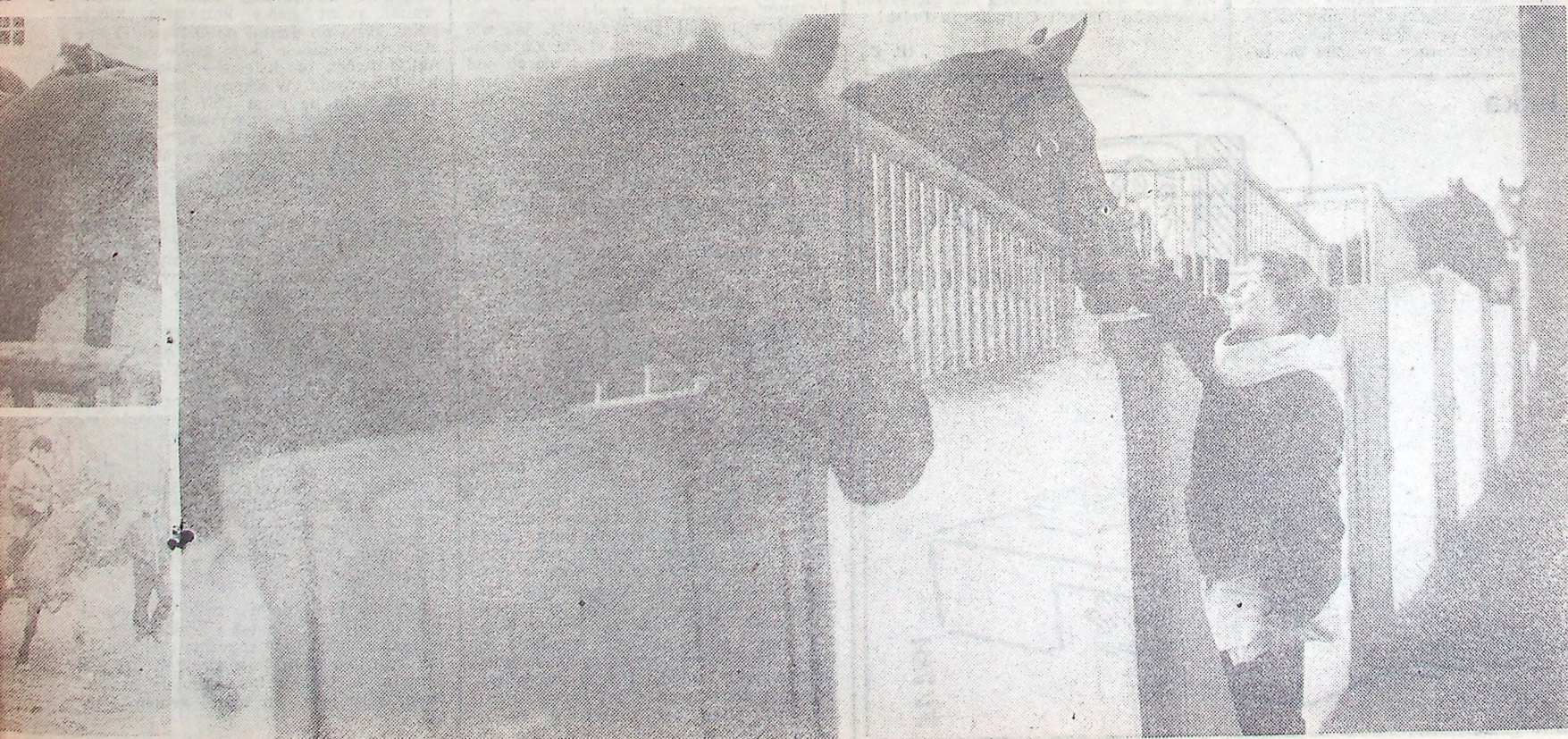
Szkola hodowców koni jest jeszcze w powijakach. Ma zaledwie dwa lata. Ale gdy się już rozkręci na dobre, gdy okaże się, że cieszy się powodzeniem, będzie można pomyśleć o zasadniczej szkole zawodowej, w tej samej specjalności. Bo przecież nie każdy pracownik stadniny musi mieć od razu maturę. Wielu młodych ludzi zdradza żyłkę koniarza i dla niektórych próg maturalny okazuje się za wysoki. Szkoła zasadnicza może być dla nich szansą.

Na razie jednak trzeba poczekać, aż technikum nabierze rozmachu i na to, aż Ministerstwo Rolnictwa zatwierdzi... program nauczania. Program spółki Krzyżanowski — Górnicki został przekazany do akceptacji w 1985 roku. I od tego czasu cisza, żadnej decyzji, ani na tak, ani na nie. W grudniu ubiegłego roku Tadeusz Górnicki był w ministerstwie i dowiedział się tylko tyle, że sprawa programu jest nadal w toku. Krzyżanowski uważa tak — skoro ministerstwo ma dylemat, to głos powinien zabrać konsultant. Najbardziej kompetentny w „końskim temacie” jest Wydział Hodowli Koni w Krajowym Zrzeszeniu Przedsiębiorstw Koni Hodowlanych i Obrotu Zwierzętami.

— Na razie pracujemy jednak na słowo honoru — mówi dyrektor Pawicki.

Od tej decyzji zależą dalsze plany rozwoju szkoły. Myśli się tu o drugiej ujeżdżalni, o zapleczu dydaktycznym i mieszkaniowym dla nauczycieli, o budowie stołówki. Całkiem realne są również możliwości wyjazdów na praktyki zagranicę do NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. W Jarosławce gościła delegacja rolników z Zaporozia, m.in. z tamtejszej stadniny kłusaków. Ze wstępnych rozmów wynika, że gotowi są na wymianę praktykantów.

Jednak te wszystkie plany lepiej budować na pewnym gruncie. I dobrze by było, żeby wszystkie formalności związane z powołaniem szkoły, dyrekcja miała już za sobą. Dalsza zwłoka zaczyna budzić obawy, co do losu szkoły.



Pracować bezpiecznie

Na bezpieczeństwo i higienę pracy zwracamy uwagę dopiero wówczas, gdy zdarzy się wypadek grozący kalectwem lub śmiercią. Okazuje się, że w Polsce najmniej bezpiecznym zawodem jest rolnictwo. Ilość okaleczeń powodujących trwałe uszkodzenie ciała, poważnych zranień i śmiertelnych wypadków jest wśród rolników 3 razy większa niż w każdym innym zawodzie. Do takiego wniosku doszli po przeprowadzeniu badań pracownicy Ośrodka Dokształcania i Doskonalenia Kadr Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu.

Ośrodek ten powstał 35 lat temu i w pierwszym wybudowanym po wojnie na Dolnym Śląsku budynku we wrocławskim parku Szczytniekiem wyszkolił już 160 tys. państwowych i społecznych inspektorów pracy. 80 proc. przeszkolonej w zakresie ochrony pracy kadry stanowią robotnicy. Oni bowiem najlepiej znają swoje stanowiska pracy i zagrożenia, jakie ta praca powoduje. Ta ilość przeszkolonych inspektorów wydaje się wielka. Jednak tak nie jest. 800 państwowych inspektorów pracy obejmuje swoim zasięgiem około 18 proc. największych zakładów, nad pozostałymi opiekę sprawują społeczni inspektorzy pracy, których jest obecnie ponad 100 tys.

Opuszczając nasz gmach inspektorzy — mówi dyrektor ośrodka Józef Dudziak — uczą bezpiecznie pracować. Uczą po to, aby ludzie z zakładów przechodzili na emeryturę nie na rentę. Praca może być różna, nawet bardzo ciężka, ale musi być bezpieczna.

Jak ważne jest uświadomienie ludziom niebezpieczeństw związanych z pracą, widać na przykładach. Okazuje się, że w naszym kraju aż 80 proc. poważnych wypadków kalectwa i śmierci jest spowodowana przyczynami pozatechnicznymi. A więc nie uszkodzona maszyna rani człowieka, lecz on sam swą lekkomyślnością, powoduje swoje nieszczęście. W wielu przypadkach winna jest wadliwa organizacja pracy, a także zmęczenie alkoholowe. W porównaniu z krajami sąsiednimi i z wysoko rozwiniętymi mamy właśnie nieporównywalnie większą ilość wypadków spowodowanych lekkomyślnością, nieznajomością warsztatu pracy, alkoholem.

PIP i Ośrodek prowadzi systematyczne badania nad warunkami pracy. Wynikają z tego bardzo interesujące wnioski tam, gdzie jest wyższa kultura pracy, gdzie jest większa demokracja w zakładzie, gdzie załoga jest stała, wypadkowość się zmniejsza, można to powiedzieć o hutnikach i metalowcach. Natomiast w zakładach, gdzie jest duża dyspozycyjność, duża fluktuacja kadr, społeczni inspektorzy pracy mają niewiele do powiedzenia, wypadkowość jest większa (do tych zawodów należy górnictwo, budownictwo i rolnictwo).

Związki zawodowe powinny walczyć o to, by w ich zakładzie był chociaż jeden pracownik przeszkolony jako społeczny inspektor pracy. Pomaga on lu-

dziom uświadomić sobie, jakie czytają na nich niebezpieczeństwa i unikać ich. Przeszkoleni inspektorzy pracy pilnują interesów załogi. Na kursach zapoznają się z prawem pracy, pomaga im to później egzekwować od dyrekcji zakładu prawa zgodne z przepisami. Niestety, zdarzają się często żenujące praktyki, gdy bogaty zakład pracy obniża odszkodowanie swemu pracownikowi, tu powinni czuwać państwo i społeczni inspektorzy pracy.

Czasem zakłady próbują „oszczędzać” na pracownikach podpisując umowę-zlecenie na czas dłuższy i przedłużając ją, aby uniknąć płacenia za urlop. Inspektorzy pracy wykrywają często nieprawidłowości w opłacaniu stróżów i dozorców. Przeprowadzają oni wiele nadgodzin, a ponieważ ich zarobki przekraczają pensję dyrektora, więc stosując różne kruczki zakład nie wypłaca im za cały przepracowany czas.

Zakłady pracy próbują też oszczędzać na odzieży robotniczej, środkach higieny, tu również powinni wkraczać społeczni inspektorzy pracy.

Teraz w okresie kryzysu wiele zakładów takich, które wywalczyły sobie skrócony dzień pracy decyduje się na pracę w godzinach nadliczbowych. I to nie jakoś czasem, awaryjnie, lecz właściwie stale. Taka sytuacja stwarza potencjalną możliwość wypadków z przemęczenia, nieuwagi, znużenia.

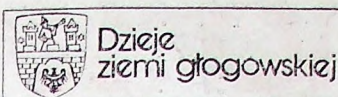
W naszym społeczeństwie ludzie nie uświadamiają sobie najczęściej, jakie są warunki bezpiecznej pracy. Państwo inspektorzy pracy walczą od lat, aby w zakładach, w których pracuje się przy azbestie nie zatrudniać kobiet do 35 roku życia. Ponieważ styczność z azbestem wpływa bardzo niekorzystnie na ich stan zdrowia, ale zarobki tam są stosunkowo wysokie, więc młode kobiety walczą, aby właśnie tam pracować.

Warunki, w jakich szkolą się społeczni i państwowi inspektorzy pracy w Ośrodku DiDKPIP we Wrocławiu są bardzo dobre. Doskonale wyposażone sale w sprzęt audiowizualny, kamery, video, pozwalają poznać różne sytuacje przy maszynach i zobaczyć jak wyglądała skutki wypadków. Zajęcia z poszczególnych dziedzin: prawa pracy, ergonomii, chorób zawodowych prowadzi państwowi inspektorzy pracy, naukowcy z Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu i Akademii Medycznej oraz Kliniki Chorób Zawodowych. Takich dochodzących do ośrodka wykładowców jest 70.

Obecnie ośrodek przygotowuje się do szkolenia społecznych inspektorów pracy w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Akcja ta będzie rozpropagowana na szerszą skalę, wspólnie z Wrocławskim Ośrodkiem Telewizyjnym Klubem Ekologicznym i Instytutem Ochrony Środowiska. Biorąc pracowników Ośrodka DiDKPIP uważają, że życie w zanieczyszczonym środowisku, spożywanie jarzyn rosnących na terenach skażonych i przy ruchliwych szosach może być obecnie bardziej niebezpieczne dla ludzkiego życia niż nawet ciężka praca.

Rada Państwa w uznaniu zasług Ośrodka Dokształcania i Doskonalenia Kadr Państwowej Inspekcji Pracy, odznaczyła go 21 stycznia br. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

(E. P.)



(12)

Konrad I (albo II — jeżeli liczyć również krótko panującego w Głogowie Konrada, syna Władysława Wygnana) był, jak już o tym pisaliśmy, jednym z młodszych synów poległego w 1211 r. w bitwie z Tatarami księcia Henryka Pobóznego. Urodził się w latach 1223—1231, a dokładna data jego urodzenia nie została zanotowana, co w owych czasach nie było niczym dziwnym. Był chyba pierwszym panującym, nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce, który odbył wyższe studia w Paryżu, a wynikało to z przeznaczenia go do stanu duchownego. Wybrany biskupem passawskim rzekł się godności duchownej, wrócił do kraju i rozpoczął karierę polityczną, początkowo u boku swojego brata, księcia legnickiego Bolesława Rogatki, a potem już samodzielnie w księstwie głogowskim. O okolicznościach uzyskania przez niego księstwa głogowskiego, o założeniu Głogowa i o jego działalności gospodarczej mówiliśmy już w poprzednich odcinkach. Teraz wypada jeszcze zająć się dalszymi kolejami jego rządów w księstwie głogowskim.

Wspomaga go w innych potrzebach. W sumie istotne korzyści z tego stosunku odniósł król czeski, ale dla Konrada, a w szczególności, jak to zobaczymy w następnym odcinku, dla jego syna Henryka, możliwość bywania na dworze czeskim i chociażby biernego uczestniczenia w polityce europejskiej też nie była bez znaczenia.

To wszystko wymagało jednak znacznych środków materialnych. Zabiega więc książę Konrad o ich pozyskanie w różny sposób. Kiedy dochody z podatków i danin okazują się niewystarczające (nowo zakładane na prawie niemieckim miasta i wsie objęte były tzw. wolnością i w początkowym okresie nie przynosiły dochodów), próbuje sięgnąć po dziesięciny należne Kościołowi, za co biskup wrocławski Tomasz II nakłada na niego kary kościelne. Dopiero na krótko przed śmiercią książę pogodził się z biskupem, zatwierdził nadany przez siebie immunitet i przyrzekł zwrócić zatrzymane sumy.

Książę Konrad zmarł w 1273 lub 1274 roku w okolicznościach, które współczesnym nasuwały przypuszczenia, że został otruty. Dzisiaj nie jesteśmy już w stanie ustalić czy tak było naprawdę. Nie należy jednak zapominać, że w tamtych czasach, w bardzo wielu wypadkach wysuwano takie podejrzenia. Stan ówczesnej wiedzy medycznej i niski poziom higieny pozwalają jednak domniemywać,

Pod rządami Konrada

Janusz Chutkowski

Kiedy zagłębiamy się w dzieje życia księcia Konrada to wszystko inne wydaje się przytłaczać ciągłe walki, jakie prowadził on z braćmi, księciem wrocławskim Henrykiem i legnickim — Bolesławem Rogatką. Szczególnie z tym ostatnim stosunki układały się co najmniej dziwnie. Na przemian to zapraszali się wzajemnie na ucztę i polowania, to napadali na siebie i porywali do niewoli, niszcząc przy tym swoje posiadłości i wymuszając okup. Posłuchajmy, jak opisuje jedno takie zajście, spisana prawie współcześnie. Kronika Wielkopolska:

„W roku pańskim 1257 Bolesław Srogi (Rogatka) z Legnicy, jak już była mowa, chcąc podstępem pojąć brata swego Konrada, księcia Głogowa, poprosił go, aby przybył do grodu Legnicy na ucztę. Lecz książę Konrad rozpoznając prawdziwie planowany sposób zdrady, o którym doniósł mu ktoś i pragnąc na pewno przekonać się o tym, zabrał ze sobą wystarczający orszak mężów zbrojnych, którzy potajemnie znieśli broń i ruszyli w drogę. A kiedy zbliżył się do grodu w Legnicy, niektórych spośród swoich zostawił w kryjówkach, nakazując, aby bacznie czekali tam na jego rozkazy. Sam zaś z innymi, choć nie licznymi, wszedł do grodu legnickiego. Bolesław przyjął go zyczliwie, jak się wydawało, lecz w sereu czaiła się zdrada i podstęp. Książę Konrad biorąc pod uwagę, że Niemcy weszli na mury zamku, a inni tają się schowani w kryjówkach, natychmiast rzuciwszy się na brata Bolesława schwytał go i zanim Niemcy, wyszedłszy z kryjówek zdołaliby napaść na niego, co tchu wyskoczył z nim z grodu, pośpieszył do swoich i odprowadziwszy Bolesława do Głogowa, oddał go pod ścisłą straż”.

Skrzywdzilibyśmy jednak ogromnie księcia Konrada, gdybyśmy uznali, że życie jego upłynęło wyłącznie na utarczках i waśniach z braćmi. Przeciwnie Konrad próbował również prowadzić bardziej perspektywiczną politykę zagraniczną. W tym celu związał się już na początku swego panowania z królem czeskim Przemysławem Otłokarem II. W tym samym obozie znaleźli się również jego bracia i co dziwne, pomimo waśni i sporów, razem w tym obozie wytrwali. Działala tutaj magia wielkości i potęgi czeskiego króla, wówczas pierwszego chyba monarchy w Europie, jego orszak osobisty, ale również i wysokie umiejętności dyplomatyczne. Widzimy więc Konrada w Pradze podczas uroczystej koronacji Przemysława Otłokara, a później wielokrotnie na jego dworze, początkowo samego, a potem z synami. Król czeski wydaje za żonę córkę księcia Anny i zobowiązuje się wypłacić jej posag (okoliczność, że narzeczony, książę bawarski Ludwik I, ściał swoją poprzednią żonę wraz z jej służebnicami, jest przy tym bez znaczenia). Bierze również Konrad udział w wyprawie wojennej Otłokara na Węgry w 1271 r. i

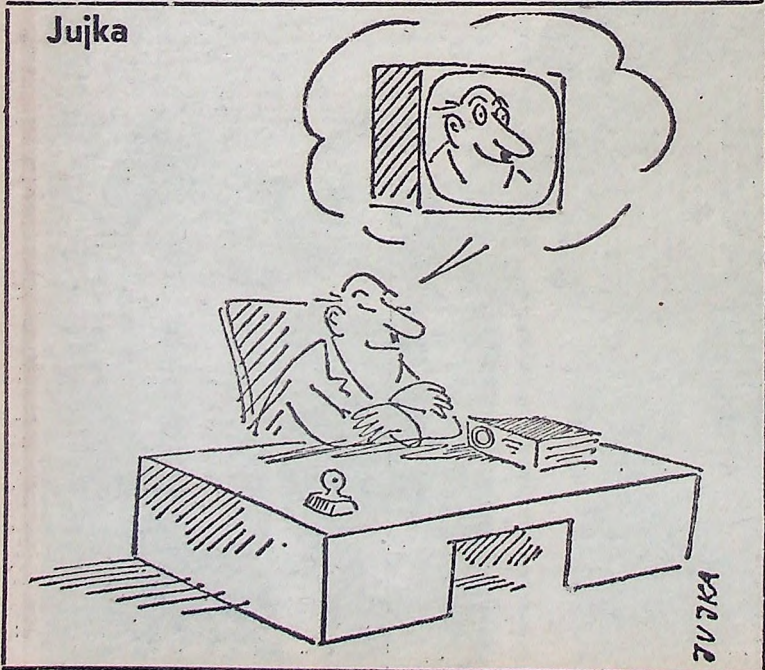


Pieczęć księcia Konrada

że wielokrotnie przyczyną śmierci były choroby zakaźne lub ostre zatrucia pokarmowe. Pochowany został w zbudowanej przez siebie kolegiacie, której ruiny stoją do dzisiaj na Ostrowie Tumskim w Głogowie. Jego grobowiec zaginął. Z dwóch żon księcia — Salomea, córka Przemysława Wielkopolskiego, zmarła w kwiecień po roku 1267 i pochowana została również w głogowskiej kolegiacie. Po jej śmierci Konrad ożenił się z Zofią, córką margrabiego Miśni, Dytryka, która po zgonie księcia wróciła na dwór swoich rodziców.

Tradycyjna historiografia niemiecka uważa Konrada za całkowicie znieczekanego i każe mu być świadomym i aktywnym propagatorem niemieczyny w księstwie głogowskim (ciekawe, że jego żonę, Salomeę, uważają za orędowniczkę polskości). Nic bardziej fałszywego. Twierdzenie to oparte zostało wyłącznie na fakcie popierania przez księcia osadnictwa niemieckiego, co miało dla niego ogromne znaczenie ekonomiczne. Konrad całe swoje życie obracał się w kręgu spraw polskich i z Polską związanych, a jeżeli mamy mówić o wpływach politycznych na księcia, to były to wpływy czeskie, a nie niemieckie. Trudno zresztą przypuścić, aby jakikolwiek rozsądny władca chciał się wiązać z Niemcami w okresie ich największego upadku, w latach 1256—1273, zwanych wielkim bezkrólewem.

Polityka Konrada nie była wprawdzie wielką polityką, ale też i środki, którymi rozporządzał były znacznie skromniejsze. Państwo Henryków śląskich już nie istniało. A jednak tak niewiele brakowało, żeby jego syn został królem Polski.



Przypomnę, że w poprzednim ROCKONESANSIE dałem radę zamieścić wykaz najlepszych artystów według punktacji na liście (za pierwsze miejsce 100 punktów, drugie — 99 itd.) oraz wedle liczby płyt na które głosowano (co nie oznacza, że trafiły one do „gorącej setki”). A dziś obiecuję „listę właściwą”.

Jest to zabawa — jak każda lista bestsellerów. Można na nią wybrzydzać, jak na każdą listę. Grymaszę ją, stary dinozaur, bo nie ma na niej choćby tylko gigantów heavy metalu (LED ZEPPELIN, DEEP PURPLE, BLACK SABBATH) a także wielu innych wykonawców, wartych zapamiętania (np. CREAM, JETHRO TULL, PINK FLOYD, WHO itd. itp.). Grymasić będziecie Wy, Szanowni Nastoletni Czytelnicy, bo nie ma — choćby tylko — Jacksona, Prince'a, Madonny, TALKING HEADS, DURAN DURAN czy A-HA.

Ale... tak to już jest z demokracją w sztuce. Głosują wszyscy wedle swej najlepszej wiedzy i chęci a wychodzi i tak średnia gustów, co przecież nie oznacza, że gusta czytelników (czy głosujących) są średnie. Średnia statystyczna lubi płacić figle. Dla przykładu. Jeżeli ja mam tysiąc płyt a mój kolega nie ma żadnej, to dla statystyki i tak obaj mamy po pięćset płyt średnio.

A wracając do samej listy. Chcę ją

zapamiętujemy pożar, którego byliśmy świadkiem, niż ten, o którym przeczytaliśmy w gazecie).

Nikogo nie zaskoczy stwierdzenie, że pierwszy znaczący szczyt popularności muzyki rockowej przypada na lata 1965–68. Ale drugi — przeogromny — to rok... no, który? Sądzę, że odpowiedź jest dziecinnie prosta dla bystrych obserwatorów polskiej Młodej Generacji. Nie pomyliłem się — POLSKIEJ — choć lista dotyczy płyt anglosaskich. Odpowiedź pozostawiam tym, którzy zechcą sobie zadać trochę trudu i wykreślić te osie. Podpowiem tylko, że dokładnie rok później rusza nasza Muzyka Młodej Generacji. Czy to dowód na „modę”? Otóż stanowczo nie, gdyż muzyka to nie damki ciuch, który można skopować w Warszawie w trzy dni potem, gdy daną kreację wydrukują paryski żurnal mód. Muzyka wymaga zaplecza materiałowego, bazy sprzętowej i — przede wszystkim — nastawienia intelektualnego. Nie są to elementy, które można „postawić na nogi” choćby nawet w ciągu roku, o ile zarówno w muzykach jak i odbiorcach nie tkwi gotowość na przyjęcie nowego nurtu.

Ci, którzy zadadzą sobie trud rysowania, przekonają się o jeszcze jednej rzeczy. Mamą w tej chwili okres stabilizacji na względnie wysokim poziomie. Sugerowałoby to, że gdzieś koło 1987 r.

Lista wszechczasów (ciąg dalszy)

Jerzy J. Kaczmarek

przyczożyć z paru powodów o różnym stopniu ważności.

— Po pierwsze — żeby zaspokoić ciekawość wielu kolekcjonerów dat i faktów z życia rockowego. Im się to należy, gdyż nawet własne hobby należy traktować poważnie. Ta lista, mimo braków odczuwanych osobliście przez każdego z osobna, jest jakimś wykładnikiem zbiorowego gustu i zbiorowych potrzeb (do czego? jeszcze powrócę za chwilę).

— Po drugie — znawcy muzyki rockowej bez wątpienia zauważą, że lista jest absolutnie „antyrastistowska”; w sposób idealnie zgodny egzystuje na niej muzyka i „biała” i „czarna”, i rock i blues, i reggae i punk, jazz i rockabilly. Jest to jaskrawy dowód na to, że mniejsze ma znaczenie styl czy konkretny gatunek, bo ważny jest tylko jeden podział: na muzykę dobrą i złą. Naprawdę niewiele jest płyt, które bym wyrzucił, jako bezwartościowe (a i to tylko dlatego, że JA prywatnie tak uważam). A jeśli coś należałoby dorzucić (patrz — po pierwsze) to tylko dlatego, że katalog znakomitych płyt żadnym sposobem nie chce się zmieścić w sztywnych ramach stu pozycji, zakreślonych przez NEW MUSICAL EXPRESS.

— Po trzecie — i ta uwaga dotyczy już ściśle naszego, krajowego rynku — bez trudu można się przekonać, że ANI JEDNA pozycja z „gorącej setki” nie została wydana w Polsce. O czym to świadczy? Albo o nie najlepszym guście naszych selekcjonerów od zakupów licencyjnych, albo też (co jest bardziej prawdopodobne) od limitów dewizowych. Bawiem ci krwiojicy (zachodni) mają dziwny obyczaj wyceniania płyty w zależności od przewidywanego zapotrzebowania. I tak płyta Lennona czy BEATLES będzie bez porównania droższa niż płyta nikomu nieznanego, albo cieszącego się sławą lokalną (patrz: Marco Antonelli czy wcześniej Drupi) grupy — powiedzmy — KUNTA KINTE MAKUMBA BAND. A nie miejsce teraz, by przypominać inną prawidłowość: im więcej eksportujemy — tym więcej możemy kupić.

— Po czwarte — ta lista, dla mnie, zajmującego się krytyką rockową, jest niezwykle ważnym dowodem na to, że nasz polski rock to coś więcej niż bezmyślna moda, jak to usiłują zasugerować niektórzy publicyści. Ponieważ pysznie się bawilem, więc proponuję tę zabawę czytelnikom. Należy na krótkawej kartce papieru wykreślić tzw. osie współrzędnych (tego zdaje się uczyć już w drugiej klasie szkoły podstawowej). Na osi poziomej oznaczyć odcinki odpowiadające latom (ja przyjąłem od 1962 roku do 1985). Os pionową to liczba płyt odpowiadająca każdemu rokowi z osobna (podpowiem że od zera do 17). A teraz należy przystąpić do liczenia: ile płyt z listy przypada na konkretny rok. Wyniki oznaczamy w punkcie przecięcia liczby płyt i daty.

Podstawą myślową całej tej zabawy jest proste stwierdzenie psychologów, że najlepiej zapamiętujemy to, co jest w jakiś sposób związane z przeżyciem emocjonalnym (dla przykładu: łatwiej

nastąpi kolejna eksplozja muzyki rockowej na świecie. Czyli — odrobinkę później u nas. Tak czy owak — może to pocieszy muzyków rockowych, którzy — jak wiem z rozmów — coraz powszechniej mówią o potrzebie „przeziomowania” w knajpach Finlandii czy Kuwejtu. Przeciwnikom rocka także ten wykres gwarantuje chwilę spokoju. Ale tylko chwilę. Bo rock to taka hydra. Póki zwalczany póty miewa się niezłe. Hydrom, jak wiadomo, odrasta łeb, który się odcina.

1. „What's Going On” — Marvin Gaye — 1971 (Tamla Motown)
2. „Astral Weeks” — Van Morrison — 1968 (Warners)
3. „Highway 61 Rewisted” — Bob Dylan — 1965 (CBS)
4. „The Clash” — The CLASH — 1977 (CBS)
5. „Marquee Moon” — TELEVISION — 1977 (Elektra)
6. „Swordfishtrombones” — Tom Waits — 1983 (Island)
7. „The Band” — The BAND — 1963 (Capitol)
8. „Blonde On Blonde” — Bob Dylan — 1966 (CBS)
9. John Lennon/PLASTIC ONO BAND — 1970 (Apple)
10. „Unknown Pleasures” — JOY DIVISION — 1979 (Factory)
11. „Revolver” — The BEATLES — 1966 (Parlophone)
12. „The Sun Collection” — Elvis Presley — 1975 (RCA)
13. „Never Mind The Bollocks...” — SEX PISTOLS — 1977 (Virgin)
14. „Forever Changes” — LOVE — 1967 (Elektra)
15. „Low” — David Bowie — 1977 (RCA)
16. „The Velvet Underground And Nico” — The VELVET UNDERGROUND — 1967 (MGM)
17. „Solid Gold” — James Brown — 1977 (Polydor)
18. „Horses” — Patti Smith — 1975 (Arista)
19. „Live And Loud Down At The Apollo” — James Brown — 1962 (Polydor)
20. „Pet Sounds” — The BEACH BOYS — 1966 (Capitol)
21. „Kind Of Blue” — Miles Davis — 1959 (CBS)
22. „Bringing It All Back Home” — Bob Dylan — 1965 (CBS)
23. „Otis Blue” — Otis Redding — 1966 (Atlantic)
24. „The Doors” — The DOORS — 1967 (Elektra)
25. „Exile On Main Street” — ROLLING STONES — 1972 (Rolling Stones)
26. „Anthology” — TEMPTATIONS — 1974 (Tamla Motown)



27. „Greatest Hits” — Artha Franklin — 1977 (Allande)
28. „Are You Experienced” — Jimi Hendrix EXPERIENCE — 1967 (Track)
29. „The Modern Dance” — PERE UBU — 1978 (Phonogram)
30. „King Of The Delta Blues Singer” — Robert Johnson — 1972 (CBS)
31. „Imperial Bedroom” — Elvis Costello — 1982 (F-Beat)
32. „Anthology” — Smokey Robinson And The MIRACLES — 1974 (Tamla Motown)
33. „The Beatles” — The BEATLES — 1968 (Parlophone)
34. „Searching For The Young Soul Rebels” — DEXYS MIDNIGHT RUNNERS — 1980 (Mercury)
35. „White Light/White Heat” — VELVET UNDERGROUND — 1968 (MGM)
36. „Young Americans” — David Bowie — 1975 (RCA)
37. „The Poet” — Bobby Womack — 1982 (Tamla Motown)
38. „Trans-Europe Express” — KRAFTWERK — 1977 (Capitol)
39. „Darkness On The Edge Of Town” — Bruce Springsteen — 1979 (CBS)
40. „This Year's Model” — Elvis Costello — 1978 (Radar)
41. „Another Green World” — Brian Eno — 1975 (Island)
42. „Trout Mask Replica” — Captain Beefheart — 1969 (Straight)
43. „The Man Machine” — KRAFTWERK — 1978 (Capitol)
44. „The Mothership Connection” — PARLIAMENT — 1975 (Casablanca)
45. Przepaszm, ale zadacie się, że nawet w tak poważnej gazecie trafiają się błędy. W NME opuszczone poz. nr 45
46. „The Cream Of Al Green” — Al Green — 1980 (London)
47. „Let's Get It On” — Marvin Gaye — 1973 (Tamla Motown)

48. „There's A Riot Goin' On” — Sly And The FAMILY STONE — 1971 (Epic)
49. „Rocket To Russia” — RAMONES — 1977 (Sire)
50. „Greatest Hits” — Sly And The FAMILY STONE — 1970 (Epic)
51. „Big 16” — The IMPRESSIONS — 1965 (ABC)
52. „Blood On The Tracks” — Bob Dylan — 1974 (CBS)
53. „Alan Vega/Martin Rev” — SUICIDE — 1980 (Z2)
54. „Another Music In A Different Kitchen” — BUZZCOCKS — 1978 (United Artists)
55. „Closer” — JOY DIVISION — 1980 (Factory)
56. „Mad Not Mad” — MADNESS — 1985 (Zajazz)
57. „For Your Pleasure” — ROXY MUSIC — 1973 (Island)
58. „The Scream” — Siouxsie And The BAN-SHEES — 1980 (Polydor)
59. „The Harder They Come” — Jimmi Cliff — 1972 (Island)
60. „Entertainment!” — GANG OF FOUR — 1980 (EMI)
61. „The Velvet Underground” — VELVET UNDERGROUND — 1969 (MGM)
62. „3 + 3” — The ISLEY BROTHERS — 1973 (Epic)
63. „The Hissing Of Summer Lawns” — Joni Mitchell — 1975 (Asylum)
64. „Heroes” — David Bowie — 1977 (RCA)
65. „Mean Is Murder” — The SMITHS — 1985 (Rough Trade)
66. „Station To Station” — David Bowie — 1977 (RCA)
67. „Clear Spot” — Captain Beefheart — 1972 (Priple)
68. „Get Happy!” — Elvis Costello — 1980 (F-Beat)
69. „Fear Of Music” — TALKING HEADS — 1979 (Sire)
70. „Lust For Life” — Iggy Pop — 1977 (RCA)

71. „Berlin” — Lou Reed — 1973 (RCA)
72. „20 Greatest Hits” — Buddy Holly — 1967 (MCA)
73. „Music From Big Pink” — The BAND — 1968 (Capitol)
74. „Hard Day's Night” — The BEATLES — 1964 (Parlophone)
75. „Roxxy Music” — ROXY MUSIC — 1977 (Island)
76. „Leave Home” — RAMONES — 1977 (Sire)
77. „A Love Supreme” — John Coltrane — 1967 (Impulse)
78. „Golden Decade Vol. 1” — Chuck Berry — 1972 (Chess)
79. „The Very Best Of...” — Jackie Wilson — 1974 (Brunswick)
80. „In A Silent Way” — Miles Davis — 1969 (CBS)
81. „Stranded” — ROXY MUSIC — 1973 (Island)
82. „Talking Heads 77” — TALKING HEADS — 1977 (Sire)
83. „The Correct Use Of Soap” — MAGAZINE — 1980 (Virgin)
84. „Born In The USA” — Bruce Springsteen — 1983 (CBS)
85. „Court And Spark” — Joni Mitchell — 1974 (Asylum)
86. „Strange Days” — The DOORS — 1967 (Elektra)
87. „More Songs About Buildings And Food” — TALKING HEADS — 1978 (Sire)
88. „LA WOMAN” — The DOORS — 1977 (Elektra)
89. „Chess Masters” — Howlin Wolf — 1981 (Chess)
90. „Armed Forces” — Elvis Costello — 1979 (Radar)
91. „Steve McQueen” — PREFAB SPROUT — 1985 (Kitchenware)
92. „Paris 1919” — John Cale — 1973 (Reprise)
93. „Forward Onto Zion” — The ABYSSINIANS — 1977 (Klik)
94. „My Aim Is True” — Elvis Costello — 1977 (Stiff)
95. „Rattlesnakes” — Lloyd Cole And The COMMOTIONS — 1984 (Polydor)
96. „Best Of...” — BEACH BOYS — 1968 (Capitol)
97. „King Tubbys Meets The Rockers Uptown” — Augustus Pablo — 1976 (Polydor)
98. „Rubber Soul” — The BEATLES — 1965 (Parlophone)
99. „Suicide” — SUICIDE — 1977 (Red Star)
100. „The Undertones” — The UNDERTONES — 1979 (Sire)

Uśmiech losu

NARZUCIĆ MNÓSTWU LUDZI SWE UCZUCIA I MYŚLI — TO SZUKA PISARZA — tak brzmi prawidłowe rozwiązanie krzyżówki gigantki zamieszczonej w numerze 51-52/85 „Konkretów”. Otrzymałmy 12.896 rozwiązań, w tym 10.743 prawidłowe. Nagrody ufundowane przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Legnicy wylosowali: **Encyklopedie Słownikowe** — Zygmunta Głogera — Maria Jagla, 39-311 Krzyżan Wielki i Zygmunta Bielecki, ul. Torowa 63/9, 59-220 Legnica; **„Witkacy”** — Katarzyna Czerwinska, Szklary Dolne, 59-314 Szklary Górne i Elżbieta Swięcowska, ul. Wronia 45/8, 59-300 Lubin; **„Wit Stwosz”** — Jerzy Świątła, ul. Rynek 12, 59-400 Jawor i Czesława Marciniak, ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 15/3, 59-220 Legnica; **„Zielazna Wola”** — Edyta Matczak, ul. Krakowska 38/1, 33-100 Tarnów i Jarosław Włodarczyk, 59-257 Gromadka, Modla 88/1; **„Podręczny słownik polsko-rosyjski”** — Bogusława Koziecka, ul. Orbitalna 87/9, 67-200 Głogów; **„Vademecum historia sztuki”** — Marian Bonas, ul. Siegiennego 22/2, 59-200 Legnica i Edward Mielnik, Kłobuczyn 84, 67-230 Gaworzyce; **„Historia języka polskiego”** — Teresa Piskala, ul. Słowackiego 7a/7, 59-300 Złotoryja; **„Pułkownik Beck”** — Lidia Olszak, 59-514 Probošczów 125, Jerzy Borowski, Komorniki 53/3, 59-320 Polkowice i Elżbieta Hofman, ul. Mazowiecka 1/81, 59-220 Legnica; **„Ludzie i zwyczaje”** — Wojciech Borzyski, ul. Armii Czerwonej 16/1, 51-214 Włocławek, Wojciech Samok, ul. Gościńskowska 21/39, 03-535 Warszawa, Marek Rudziński, ul. Nowa Wies 5/3, Janusz Adrianowicz, str. poznań 449, 59-505 Jelenia Góra, **„Walka gospodarcza o miejsce Polski w Europie”** — Wiesława Oleksiewicz, ul. Zielazowej Woli 13/7, 20-533 Lublin i Czesław Zarebski, ul. Chopina 2/1, 59-500 Złotoryja. Nagrody przesyła pocztą.

NIE DRŻY O SWE RZECZY, KTO W PZU SIĘ UBEZPIECZY — tak brzmi hasło konkursu gwiazdkowego PZU, który ogłoszemy w numerze 51-52/85 „Konkretów”. Nadeszło 16.750 rozwiązań, w tym 15.541 prawidłowe. Nagrody ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy wylosowali: **Kalkulator „Magda”** — Jerzy Poznań, ul. Czajkowskiego 62/1, 59-220 Legnica; **Radio turystyczne** — Józef Waszkiewicz, ul. Zachodnia 1, 59-041 Tyniec Mały; **„Zegar na rękę”** — Eugeniusz Kiri, ul. 1 Maja 14, 59-507 Reszów; **„Wentylator”** — Grzegorz Pind, Probošczów 29, 59-407 Mściwojów; **„Budzik”** — Barbara Kwiecińska, ul. Perseusza 72/9, 67-200 Głogów; **„Chlebak”** — Stanisław Nowaczewski, 59-514 Probošczów 33; **„Kzesło turystyczne”** — Czesław Kryszczak, ul. 1 Armii Wojska Polskiego 87/4, 59-222 Młkowiec; **„Klaser”** — Barbara Zdzienicka, ul. Zjednoczenia 22/7, 67-100 Nowa Sól. Nagrody można odbierać codziennie w godz. 8–14 w Oddziale Wojewódzkim PZU w Legnicy, ul. Powstańców Śląskich 6, III piętro, pok. 4.

KOMINIARZ I STRAZAK — **URZĄDZENIA OGRZEWZCE WCIAZ GROZNE** — tak brzmi hasło „Konkursu z plamnikiem” ogłoszonego w numerze 51-52/85 „Konkretów”. Napiętno 17.319 rozwiązań, w tym 15.733 prawidłowe. Nagrody ufundowane przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnej w Legnicy i Ekspozyturę Krajowej Spółdzielni Usług Kamieniarzskich „Florian” w Legnicy wylosowali: **Radio „Taraban”** — Marta Romaniuk, ul. 11 Lutego 22/4, 59-320 Polkowice; **„Gitarę”** — Jerzy Pawłowski, ul. Kilińskiego 33/42, 59-300 Lubin; **„Waga kuchenna”** — Jolanta Werek, ul. Rapackiego 196/8, 59-400 Jawor; **„Lampa stolowa”** — Iwona Grabkowska, ul. Żurawia 25/9, 59-300 Lubin; **„Komplet kuchenny”** — Lech Kalenda, ul. Tatarska 3/1, 59-220 Legnica; **„Wędek (bambus)”** — Mirosław Durkacz, ul. Zymierskiego 14b/6, 59-310 Chocianów; **„Sanki”** — Wanda Ciochowka, Górna Sucha 49, 59-320 Polkowice; **„Torba turystyczna”** — Anna Michowska, ul. Leszczyńska 9/16, 59-300 Lubin; **„Płyta”** — Marzena Mech, ul. Ciesielska 1/6, 59-700 Boleśławice; **„Makata”** — Janina Lastkowska, Komorniki 7, 59-320 Polkowice i Krystyna Szmalech, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 18/3, 59-220 Legnica; **„Szachy”** — Zbigniew Mikula, ul. Świerczewskiego 26/3, 67-200 Głogów; **„Album”** — Marta Maruniak, ul. Kujawska 18/16, 59-220 Legnica.

Nagrody do odbioru w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy, ul. Piotra i Pawła 4, pokój 102 w godz. 8–15.

KAŻDY CZŁONEK SPÓŁDZIELNI GOSPODARZEM OSIADŁA

takie jest prawidłowe rozwiązanie „Konkursu WZSM” ogłoszonego w numerze 51-52/85 „Konkretów”. Nadeszło 14.026 rozwiązań, w tym 13.683 prawidłowe. Nagrody ufundowane przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych wylosowali:

Radio — Małgorzata Mikołajewska, ul. Mikołaja Reja 20/2, 59-220 Legnica; **„Zegar ścienny”** — Dariusz Chodowiec, ul. Słowackiego 7a/2, 59-500 Złotoryja; **„Kaseta”** — Aleksander Kowalski, ul. Drużkarska 45/4, 53-311 Wrocław; **„Nagrody niespodzianki”** — Wład. Kaczmarowski, Topolowa, 22/10, 59-300 Lubin, Tadeusz Zakrzewski, ul. W. Wasilewskiej 36a/15, 59-700 Boleśławice, Jolanta Czapiec, ul. Neptuna 9/30, 59-220 Legnica, Iwona Sapek, ul. Krasickiego 7/2/1, 57-500 Kłodzko, Alicja Zareba, ul. Siegiennego 27/3, 59-220 Legnica, Krystyna Pachurka, ul. Gwiazdka 11, 59-305 Rudna, Romuald Halicki, ul. Kępczera 2/40, 67-200 Głogów, Marta Marciniak, ul. Kujawska 18/10, 59-220 Legnica, Jerzy Pawliszczyk, ul. Kilińskiego 33/42, 59-300 Lubin, Agnieszka Bryk, Łagoszów Mały 9/3, 67-222 Jerzmanowa. Nagrody do odebrania w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Legnicy, ul. Gwiazdka 8, pokój 8, w godz. 7–15, po 5 lutego br.

1986 - rokiem młodzieży

Z prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy, członkiem Prezydium Zarządu PZPN, PIOTREM CZAJĄ, rozmawia Zygmunta Łuszczyk.

— Wkręciliśmy w rok, w którym odbywać się będą kolejne jubileusze: 40-lecie piłkarstwa w zagłębiu międzywójnym i dziesięciolecie istnienia Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy. Jak pan ocenia 40-letni dorobek piłkarzy naszego regionu?

— Trzeba wrócić do drugiej połowy lat pięćdziesiątych i początku następnej dekady. Wówczas ton futbolowym poczynaniom nadawała Legnica. Starsi kibice doskonale pamiętają frapujące pojedynki Kabewiaka, Dziwiarza, Piasta, później Hutnika z czołowymi drużynami Dolnego Śląska. Później nastąpiły znaczne reorganizacje legnickiego sportu i praktycznie skończyło się piłkarstwo. Chlubne tradycje usiłowało kontynuować Miedź (przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych). Nastąpiła stagnacja, zabrakło energicznych działaczy, a skutki odczuwalne są po dzień dzisiejszy. W Legnicy piłka zamarła, ale zaczęła rozwijać się w innych ośrodkach. Szczególnie w Lubinie, gdzie pod koniec lat siedemdziesiątych powstał bardzo prężny ośrodek. Za Lubinem poszły miasta: Chocianów, Jawor, a potem Przemków, w którym staraniem Zakładów Metalurgicznych i miejscowych władz powstał piękny ośrodek piłkarski. Szczególnie duży postęp zanotowano w Lubinie i Głogowie. Zagłębie jako pierwsza drużyna w historii regionu awansowało do ekstraklasy, a Chrobry do II ligi i dzielnie się w niej spisuje.

— Przed dziesięć laty powstał Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Jakie były jego główne poczynania?

— Za najważniejsze zadanie uznaliśmy wzmocnienie piłkarstwa młodzieżowego. Pod koniec poprzedniej dekady znacznie wzrosła liczba drużyn młodzieżowych. Lata kryzysu spowodowały widoczną stagnację. Szybko jednak minęła i stopniowo odbudowywaliśmy prawidłową piramidę. Stąd też wiele cennych inicjatyw, a m. in. halowe i rozgrywane na wolnym powietrzu turnieje o puchar prezesa OZPN mające na celu budowanie silnej reprezentacji na puchar Michałowicza. W 1983 r. nasz zespół po raz pierwszy znalazł się w finale tego turnieju i zajął w Bydgoszczy ósme miejsce. Było to możliwe dzięki dobrej pracy klubów, a szczególnie Miedzi, Zagłębia i Prochowiczanki, która mogła poszczycić się kadrowcami w różnych kategoriach juniorów. Kluby właściwie zrozumiały sens finansowania i doskonalenia struktur szkolenia młodzieży piłkarskiej. Za Miedzią poszły inne kluby, zwłaszcza Konfeks Legnica i Kuźnia Jawor.

Dużo czasu poświęcamy młodzieży, gdyż z nią wiążemy nadzieje na zbudowanie silnej piłki w całym województwie. Dlatego w grudniu odbyliśmy posiedzenie zarządu wspólnie z kierownictwem Kuratorium Oświaty i Wychowania i ze Szkolnym Związkiem Sportowym. Podpisaliśmy porozumienie, które główny nacisk kładzie na współpracę klubów ze szkołami. Przewiduje organizowanie rozgrywek międzyszkolnych, doskonalenie nauczycieli wychowania fizycznego, udzielanie szkółom pomocy materialnej, a także udostępnianie obiektów klubowych i pomoc w ogólnym szkoleniu. Jako OZPN będziemy patronować rozgrywkom klas V i VI, pomagać SZS w selekcji zawodników na igrzyska młodzieży szkolnej, a klubom w przejmowaniu najzdolniejszych z nich. Chcemy, aby w następnym sezonie nasza reprezentacja awansowała do finału pucharu Michałowicza i finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Tym zadaniem podporządkowano strukturę rozgrywek młodzieżowych, działalność rady trenerów, wydziału szkolenia, a głównie trenera-koordynatora OZPN, którego rolę bardzo dobrze spełnia Andrzej Wnuk. Nadając wysoką rangę rozgrywkom młodzieżowym postanowiliśmy ogłosić rok 1986 rokiem piłki młodzieżowej. W związku z tym zorganizujemy bardzo liczne imprezy, z których najważniejszymi będą majowy turniej w silnej obsadzie oraz rozgrywki „Mini-Mundial”.

— Na młodzieży nie kończą się nasze poczynania...

— Od kilku lat współpracujemy z Jelenią Górą i wspólnie prowadzimy klasę okręgową, której mistrz automatycznie

nie awansuje do III ligi. Co dwa lata każdy z okręgów kieruje tymi rozgrywkami i, jak dotychczas, współpraca układa się bardzo dobrze. Liczymy przy tym na awans jednej z naszych drużyn do III ligi, chcielibyśmy, by Zagłębie utrzymało się w I, Chrobry w II lidze, a Miedź jak najlepiej spisała się w III lidze. Szczególnie cieszy nas dobra postawa Chrobrego, który zaaklimatyzował się już w II lidze. Sądzę, że Zagłębie uczyni wszystko, aby utrzymać się w ekstraklasie. Podobnie jak Chrobry obchodzi jubileusz 40-lecia i pozostanie w gronie najlepszych drużyn kraju byłoby najlepszym prezentem piłkarzy dla kibiców zagłębia międzywójnego.

— Zmora OZPN są sprawy sędziowskie...

— Bardzo złożone uwarunkowania pracy sędziów (napięty terminarz rozgrywek, uciążliwe dojazdy na mecze klas niższych) powodują, że kandydatów na arbitrów jest coraz mniej. Podejmujemy w tej materii różnorodne działania, ale



bez pomocy klubów trudno będzie coś osiągnąć.

— Kolejnym problemem są zagadnienia szkoleniowe. Jaka jest sytuacja w tej dziedzinie?

— Najbardziej martwi mnie fakt, że w województwie pracuje wielu byłych zawodników, którzy nie zajmują się szkoleniem. Sporo instruktorów i trenerów pracuje w szkolnictwie, ale jakoś ich nie widać. Przyczyną są bardzo różne. Najważniejsze to zajęcia zawodowe, czas pracy i, niestety, niezbyt imponujące płace w klubach. Obserwujemy jednak pozytywny trend, gdyż wielu dawnych piłkarzy wraca do szkolenia. Ze swej strony pomagamy zarówno na szczeblu centralnym jak i lokalnym. Dlatego też jestem przekonany, że uda nam się wyraźnie poprawić sytuację w tej wyjątkowo ważnej dziedzinie.

— Sam zarząd niebylewale może zrobić bez pomocy działaczy, trenerów i sędziów. Ciągłe ich brakuje, ale są tacy, którzy zasługują na jubileuszowe wyróżnienie. Których z nich wymieniliby pan najchętniej?

— Wśród działaczy przede wszystkim Wiesława Okończonego, Witolda Parchimowicza, Andrzeja Grudnia, Michała Sakowskiego, naszego weterana i zarazem honorowego prezesa Franciszka Kaszubę, Wojciecha Kochanka, Tomasza Paszkiewicza, Mariana Blusiewicz, Mieczysława Bolestę. Jeżeli idzie o szkoleniowców to trzeba pamiętać o Kazimierzu Niemietliuku, Andrzeju Chybowski, Stanisławie Flądor, Michale Lewandowski i Romanie Powowarczyku. Mamy też wielu ofiarnych sędziów, a wśród nich Kazimierza Dziubę, Franciszka Wójcika, Ryszarda Wdowiaka, Tadeusza Kolkowskiego i dwójkę weteranów: Czesława Strękę i Jana Boryczkę.

— Zagłębiowskie piłkarstwo może też liczyć na pomoc załóg licznych zakładów pracy...

— Trudno marzyć o sukcesach bez stworzenia odpowiedniego klimatu w zakładach patronackich. W ostatnich latach wiele zmieniło się na lepsze, a

lata kryzysu nie zachwiały współpracy. Cieszy też coraz lepsza współpraca między naszymi klubami, a szczególnie Zagłębiem, Miedzią i Chrobrym. Warto poinformować, że lubiński klub objął patronatem Stal Chocianów i Górnik Polkowice, a Chrobry Radwanice i Ruszowice.

— Przejdźmy jednak do innych, równie ważnych spraw. Zagadnienia wychowawcze. Jaka jest sytuacja w tej dziedzinie?

— Po wielu latach starań udało nam się w poprzednim roku skompletować wydział wychowania, w skład którego weszło wielu sympatyków piłkarstwa, a na jego czele stanął mjr. Zbigniew Tamulewicz. Nowy wydział przyjął bardzo bogaty program działania. Obejmuje on m. in. prowadzenie pogadek wychowawczych w klubach, reaktywowanie kół organizacji młodzieżowych, pracę szkoleniową ze spikerami i prezesami klubów kibica. W tym zakresie w bieżącym roku chcemy osiągnąć widoczne efekty. Już w rundzie jesiennej zaobserwowaliśmy poprawę sytuacji na boiskach, wyrażającą się mniejszą ilością kartek czerwonych i żółtych. Nie zanotowano też drastycznych przypadków łamania dyscypliny. Sądzę, że w rundzie wiosennej sytuacja będzie znacznie korzystniejsza.

— Piłką nożną na co dzień interesują się władze polityczne i administracyjne województwa...

— Muszę podkreślić bardzo życzliwy stosunek tych władz do sportu w ogóle, a piłki nożnej w szczególności. W poprzednim roku odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPN poświęcone spor-

Krótko

▲ Zarząd Miejski Szkolnego Związku Sportowego w Legnicy zorganizował plebiscyt na najlepszych — najpopularniejszych sportowców szkół podstawowych i średnich. Wśród młodzieży szkół podstawowych zwyciężyła Dorota Jarmolowicz (SP 1) — lekka atletyka, przed Beatą Jazłowiecką (SP 4) — koszykówka, Ireneuszem Karasińskim (SP 13) — lekka atletyka, Adamem Bieleckim (SP 1) — szachy i Dorotą Zaport (SP 4) — koszykówka. W plebiscycie szkół średnich kolejność była następująca: 1. Jarosław Flendrych (Zespół Szkół Budowlanych) — siatkówka, 2. Arkadiusz Smolichowski (ZSB) — lekka atletyka, 3. Artur Kowol (Zespół Szkół Samochodowych) — la. 4. Marzena Idziak (Zespół Szkół Ekonomicznych) — la. 5. Mirosław Kuberski (ZSS) — la.

Podczas ogłoszenia wyników plebiscytu medale za zasługi dla sportu szkolnego wręczono nauczycielom SP 1 Elżbietcie Muzyk i Januszowi Dutkiewiczowi.

▲ Zagłębie Lubin prowadzi już sprzedaż kartonów na rozgrywki I ligi piłkarskiej, w rundzie wiosennej. Cena normalnego kartonu wynosi 1000, a ulgowego 500 zł. Można je nabywać (w godzinach 9—14) w sekretariacie klubu, na stadionie Górniczego Ośrodka Sportu.

▲ Miedź Legnica poinformowała nas, że z dniem 1 stycznia br. zostały unieważnione karty wolnego wstępu na klubowe imprezy sportowe. Szczegółowych informacji w tej sprawie udziela biuro klubu — ul. Ogrodowa 1, tel. 287-34.

▲ W dniach 15 i 16 lutego br. w legnickim klubie „Dziwiarz”, przy ul. Lenina odbędzie się wojewódzki finał ogólnopolskiego turnieju szachowego o „Złotą Wieżę” oraz indywidualne mistrzostwa województwa LZS w szachach kobiet i mężczyzn. Natomiast w dniach 19—24 kwietnia br. odbędzie się w Głogowie centralny finał „Złotej Wieży”.

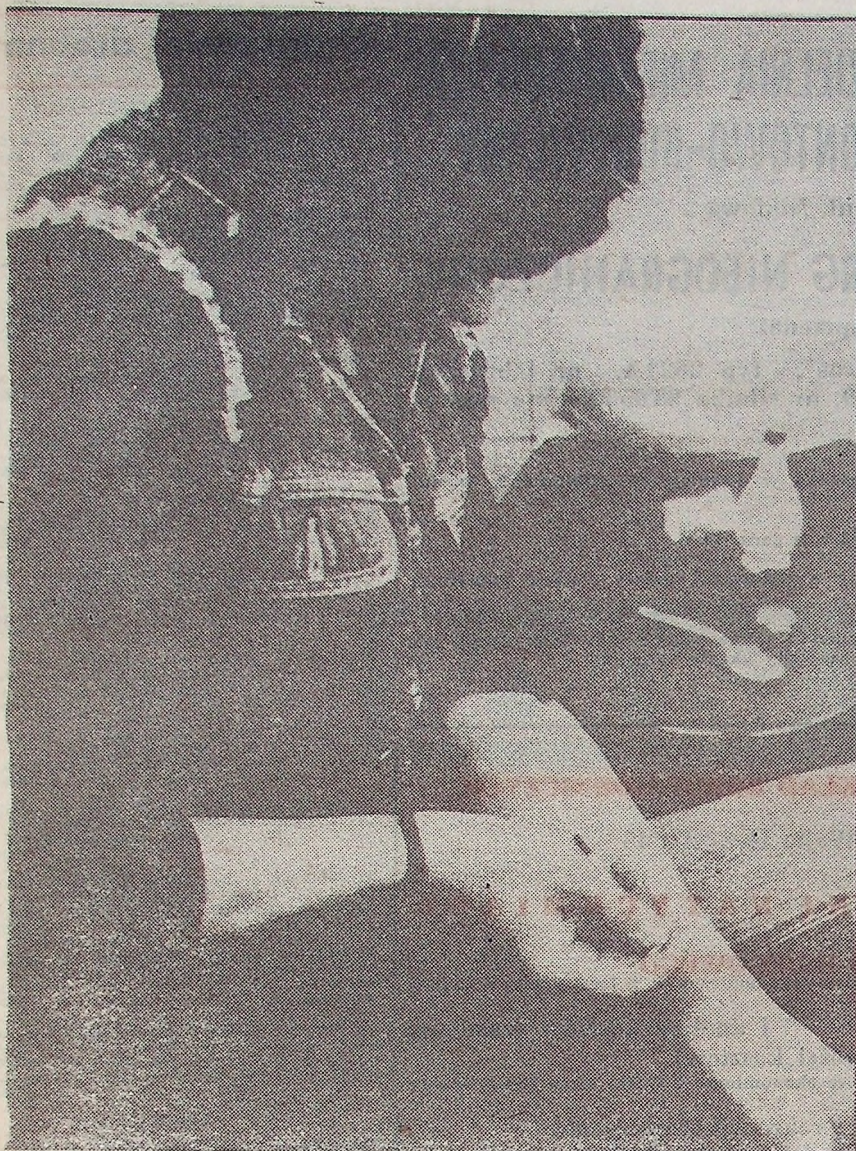
▲ W Polkowicach rozegrano halowy turniej tenisa ziemnego o puchar naczelnika miasta. Na starcie stanęło siedmiu juniorów i 17 seniorów. W finałowym pojedynku seniorów zwyciężył Jerzy Kucharczyk (ZG „Polkowice”), który pokonał 7:5, 7:5 kolegę z tego samego zakładu Adama Janusa. Wśród juniorów triumfował Robert Witkowski.

▲ Legnicki OZPN organizuje piłkarskie rozgrywki młodzieży, tzw. mini-mundial Eliminacje odbywać się będą w Głogowie, Polkowicach, Chocianowie, Przemkowie, Lubinie, Ścinawie, Jaworze, Prochowicach, Legnicy, Chojnowie, Złotorzy i Raciborowicach i zakończą się 25 kwietnia. Z każdego ośrodka awansują do dalszych rozgrywek po dwie drużyny. Wyłoni się w ten sposób 24 drużyny, które zostaną podzielone na sześć grup finałowych. Dalsze rozgrywki odbywać się będą takim samym systemem jak finały Mundialu 86 w Meksyku. Zgłoszenia drużyn należy kierować pod adresem OZPN Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 12.

▲ 16 lutego w Górach Suchych koło Wałbrzycha (rejon schroniska „Andrzejówka”) odbędzie się dziesięć narciarski Bieg Gwarków. Rozegrany on zostanie na dystansach 25, 10, 5 i 1 km. Zgłoszenia należy kierować (tam też można zamówić świadczenia — noclegi i wyżywienie) pod adresem Ogniska TKKF „Gwarek” w Wałbrzychu, konto w PKO O/Wałbrzych nr 89513-23982-132, do 10 lutego br. Należności można też będzie uregulować gotówką na miejscu.

● Dziękujemy piłkarzom ręcznym Miedzi Legnica za nadesłane pozdrowienia z obozu zimowego w Świeradowie Zdroju.

● Przy Ośrodku Sportu i Rekreacji w Polkowicach powstał klub biegaczy „Cross”. Zapisy przyjmuje się w biurze OSiR, tel. 45-03-03, gdzie udziela szczegółowych informacji.



Makowa śmierć

A. nieszka Szydłowska

Ich idole i pierwowzory upajali się niewinną „trawką”, LSD, „haszem”. Po tem przyszła biała śmierć: heroina. Ale na początku lat siedemdziesiątych, kiedy wraz z modą na hippies dotarła do nas i narkomania, nikt o tym nie wiedział. A skazani na przypadkowe i dorywcze środki, zdobywane najczęściej przez fałszowanie recept i włamanie do aptek — rodzimi narkomani dokonali iście rewolucyjnego choć prostego wynalazku: „polską herę”. Surowca, jak okiem sięgnąć. W „sezonie” ruszało się w Polskę makowych pól. Po sezonie zostawał susz.

— To tylko kwestia ceny — słyszę zawsze, gdy pytam o słomę makową. Starych ćpunów zostało w Legnicy niewiele. Jedni nie żyją, innym udało się zerwać z nalogiem lub się leczyć. Są i ci, którzy udają, że się chcą leczyć. Miotają się między słodką wizją makowego pola a widmem nienasyconego, zawracającego głodu. Ale maku nie zabraknie.

— Raz zabieraliśmy od dostawcy jedzenie pełniętkich worków po azbest. Kierowca żuka aż się przestraszył. Cofnął swoich starych dostawców

— „dobrodziejów”, którzy dla nich specjalnie sieją. Słomę zamawia się już na pniu. Ot, taka „kontraktacja”.

— Po wprowadzeniu ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii zaczął się w poradni ruch. Teraz widocznie znów nie mają z makiem trudności, bo przestali przychodzić.

— Napisz, że byli narkomani są za całkowitym zniesieniem uprawy maku. Przynajmniej w naszym województwie! To jedyny sposób, aby narkomanów zmusić do leczenia. Taką uchwałę może podjąć Wojewódzka Rada Narodowa. Podobno zrobiono już tak w Opolskiem. Marek, Włodek, Bogdan, Marek II, Andrzej. Są dobrze znani w swoim daw-

godniu, namawiając przy tym do leczenia. W spotkaniu uczestniczył zazwyczaj prawnik, Jan Paweł, co dodatkowo przyciągało ćpunów. Bo każdy narkoman, wcześniej czy później, potrzebuje porady prawnika. Rodzina chce go ubezpieczyć, żona „podaje o rozwód, z pracy wyrzucili, ukradł, włamał się i tak dalej. Aby doktor dał spokój, szli na odtrucie i leczenie w ośrodkach po kilka i kilkanaście razy, aż wreszcie okazało się, że kilku przestało ćpać. A było wiadomo, że z narkomanii wyleczyć się nie można, więc zatwardziały ćpuny czekały na potknięcie Marka, Wiesława i Jasia. Przestali na prawdę, czy się kryją? Z dobrego serca proponowano im działkę. Po jednej „frakcji” nabiorą chęci na następny i abstynencję diabli wzięli. Ale oni wytrzymali miesiąc, kwartał, rok...

Marek II: — Najpierw przychodziłem bo można tu było spotkać kumpli. Doktor nikogo nie wyrzucał. Mówiliśmy sobie z Złutkiem: przyjdziemy, aby „dokopać” Markowi i tym abstynentom i udowodnić im, że narkomanem nie można przestać być. Mało jest ludzi, którzy od początku wierzą, że się wyleczy. Ważne jest, na jakich ludzi trafi się po drodze. Zawsze będę twierdził, że doktor Behnke najlepiej do tego tu zrobił. On i tacy ludzie bardzo pomogli mnie i innym. Kilka razy już myślałem, dlaczego tu przychodzę. Raz, że mogę się spotkać z ludźmi, którzy już nie biorą. Po drugie uważam, że jakieś doświadczenie już mam i mogę komuś pomóc, a mnie to też sprawia satysfakcję. Sprawa mi radość, kiedy facet idzie się leczyć. Moje życie jest takie zwykłe, szare. Po leczeniu poszedłem do pracy fizycznej, po południu szkoła. Chciałbym się dalej uczyć...

Byli narkomani spotykają się dwa razy w tygodniu. We wtorki przychodzą także ci, co chcą się leczyć. A przynajmniej tak twierdzą. Ale nie jest łatwo uciec od makowej trucizny. Imię, nazwisko, wiek, zawód, sytuacja rodzinna, czy pracuje, od kiedy ćpa, czy się leczy — padają rutynowe pytania. Z odpowiedzi krótkich i urywkowych, albo gładkich i potocznych wyłania się obraz narkomańskiej zachłannej jaźni. Ćpun wini wszystkich za to, że jest właśnie taki. W sobie nie widzi żadnego zła, ani żadnej winy. Kolejny wtorek, kolejni kandydaci...

Heniek z Jawora, 21 lat, po kilku miesiącach zwolniony dyscyplinarnie z pracy. Dziewięćciosobową rodzinę, od której odszedł ojciec, utrzymuje matka i młodszy brat. Przyjechał po zaświadczenie, że nie jest narkomanem i może podjąć pracę. Zamiast tego, skierowano go na odtrucie do szpitala w Złotorii.

Andrzej z Legnicy, lat 33, „stary” ćpun, który jeszcze nie splamiał się podjęciem pracy. Nie sposób zliczyć, ile razy podejmował próby leczenia. Ostatnio 8 miesięcy wytrwał w ośrodkach „Monaru”. Przesłał stamtąd list otwarty do wszystkich narkomanów. Pisał: „Naprawdę, uwierzcie mi, moglibyście być wspaniałymi ludźmi bez tej p... narkomanii. Tak naprawdę, to nikt z nas nie wie, jakie piękne cechy w nas drzemą i ile pięknych rzeczy jesteśmy jeszcze w stanie zrobić. Teraz wszystko zależy od ciebie, zdecyduj się, przyjdź do ośrodka...”. Teraz czytają mu jego list Radzą iść nareszcie do pracy, albo wrócić do ośrodka. Tak, ale... tłumaczy Andrzej. I leci „bajera”...

Gienek z Legnicy. Staż — 12 lat ćpania. Stały bywalec wtorkowych spotkań.

— Chcesz skierowanie na odtrucie?
— Tak, ale...

Na odtrucie i leczenie z narkomanii kierują w naszym województwie następujące punkty konsultacyjne:

▲ Legnica, ul. Reymonta 2/4, tel. 226-20, dzień przyjęć — wtorek, od 16.00

▲ Lubin, ul. Bema 6, tel. 44-37-41, dzień przyjęć — środa w godz. 14.00—20.00.

▲ Głogów, ul. Świerczewskiego 3, tel. 33-37-85. Dni przyjęć: wtorki, środy i piątki w godz. 16.00—20.00.

W wymienionych punktach można też zasięgać informacji i porad.

nym środowisku. Zmagali się ze sobą i z nalogiem całe lata. W Legnicy utworzyli jedyną w swoim rodzaju grupę samopomocy i punkt konsultacyjny przy Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego. Załóżki grupy powstały przed czterema laty z inicjatywy dr. Behnke. Można powiedzieć, że doktor przechrzył narkomanów, którzy nachodzili go co rusz w gabinecie przyjęć. Niby to się chcieli leczyć, ale doktor już po zadaniu kilku niewinnych pytań wiedział, czy chodzi o receptę na środek uspokajający, druk L-4, czy kłopoty z milicją, przed którymi delikwent chciałby się schronić w szpitalu. Doktor zaczął przyjmować „zbiłkane owieczki” raz w ty-

— Znow „bajera”. — Pelzająca terapia — określa przypadek Gienka Włodek.

Zarejestrowanych narkomanów jest w Legnickiem 500 W ostatnich latach z przedawkowania zmarło w naszym województwie ponad 30. Ich miejsce zajmują nowi — także dzieci. Takie 12-13-letnie. Ich rodzice najczęściej nie wiedzą o tym, jak ich pociechy spędzają czas i co z tego może wyniknąć. Czego szukają w makowych lupinkach? Ucieczki od domowych awantur, zapomnienia szkolnych niepowodzeń, zabicia nudy? Mak jest w zasięgu ręki. Recepta na „kompot” bardzo prosta.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21 III—20 IV). Spadnie na ciebie sporo nowych obowiązków. Nie buda one zbyt trudne, ale jeśli z góry założysz, że nie dasz sobie rady, to rzeczywiście tak będzie. Głowa do góry. Więcej życia i energii a wszystko będzie dobrze.

● **BYK** (21 IV—21 V). Wszystkie ułożyło się po twojej myśli i teraz się zaczynaś martwić drobiazgami. Ciesz się tym, co jest i nie szukaj dziury w całym. Pozwól komuś bliskiemu, aby zaczął żyć na własny rachunek.

● **BLIZNIĘTA** (22 V—20 VI). Niekaj cię kłopoty. Jednak podejdź do całej sprawy z humorem. Pomoc w trudnej sytuacji nadejdzie zupełnie niespodziewanie ze strony kogoś niedawno poznanego. Mnie spotkanie z kimś bliskim sercu rozjaśni koniec tygodnia. Ale nie wylewaj swoich żalów przed każdym.

● **RAK** (21 VI—22 VII). Ciekawe wydarzenia zawiodą. Zaima ci sporo czasu, nawet zaniebasz wiele spraw domowych. Pospieś się więc na ciebie lawina pretensji. Ale nie przejmuj się tym i daj niezmienne do celu.

● **LEW** (23 VII—23 VIII). Liczysz na to, że pewna rozmowa rozwiąże twoje problemy i rozwieje wątpliwości. Niestety. Nie lic na to, by się za bardzo nie rozczarować. Pamiętaj natomiast, że jeszcze trwa karnawał i ktoś czeka na twoją propozycję. Okaz dużej serdeczności, to się setnie oplaca.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX). Odkładasz z dnia na dzień drobne codzienne sprawy i o nie wyjdą w bardzo gorącym momencie. Dlatego staraj się załatwiać je systematycznie. Czekaj cię wielkie przedsięwzięcie. Od twego sprytu i fantazji będzie zależało, czy będzie udane. Strzelec myśli o tobie, ale trzeba tę przyjaźń pielęgnować.

● **WAGA** (24 IX—23 X). Otrzymasz wiadomość, która cię szczerze ucieszy i obudzi twoje nadzieje. Nie bój się ryzyka. Musisz postępować śmiało wówczas wszystko przebiegnie po twojej myśli. Twoje stosunki z Baranem nie układają się w ostatnim czasie pomyślnie. Przeanalizuj twoje postępowanie a znajdziesz przyczynę.

● **SKORPION** (24 X—22 XI). Bardzo pragniesz przeprowadzić pewne zamierzenie, ale wciąż się boisz je rozpocząć. Nie zwlekaj. Zawierz swoim przyjaciołom i działaj śmiało. Od szybkości w dużej mierze zależy powódzenie. Trudności finansowe sprawiają ci sporo przykrości, ale i one dzięki pewnej zaprzyjaźnionej osobie zostaną usunięte.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Czekaj cię podróż, może ona być bardzo uciążliwa jeśli zaniedbasz pewną sprawę... Ale po powrocie ucieszysz się bardzo pomyslnymi wiadomościami. W połowie tygodnia kłopoty rodzinne dadzą znać o sobie. Musisz pomóc swoim bliskim, będzie to konieczny wysiłek.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I). Pragnąłbyś zbliżenia z kims, ale jednocześnie nie nie robisz w tym kierunku, a on także czeka na twoje gesty i słowa. We wszystkich drażliwych sprawach konieczna będzie duża wyrozumiałość. Drobny sukces zawodowy przyniesie ci wiele satysfakcji, ale też pociągnie za sobą nowe propozycje.

● **WODNIK** (21 I—20 II). Z nową znajomością, która jesteś oczarowany przyjdą nowe kłopoty. Będziesz musiał podjąć trudne decyzje, pozrywać stare więzy. Będzie to bardzo trudne, ale im szybciej to załatwisz tym lepiej. Pomyśl o swoim zdrowiu, konieczna wizyta u dentysty, przydałby ci się mały wypocinek, pozwoli on jasniej spojrzeć na trudne sprawy.

● **RYBY** (21 II—20 III). Już niedługo otrzymasz interesującą propozycję. Musisz podejść do niej bez uprzedzeń i skoryzwać z niej w pełni. Zbyt długie zastanawianie się zniweczy wszystko. W sprawie Blizniąt staraj się zająć rzeczowe i obiektywne stanowisko. Pomoże ci to na przyszłość.

Wielki Quiz Historyczny rozstrzygnięty

Ogłoszony w numerze 51—52/85 „Konkretów” „Wielki quiz historyczny” spotkał się z nadspodziewanym odzewem. Otrzymałmy 1348 odpowiedzi, jednakże tylko 643 spełniały wymogi regulaminu. Jak bowiem pamiętamy, warunkiem wzięcia udziału w losowaniu atrakcyjnych nagród było udzielenie prawidłowych odpowiedzi na co najmniej 15 z 20 pytań. Wśród rozwiązań znaleźliśmy 116 bezbłędnych odpowiedzi na wszystkie pytania. Właśnie spośród tych czytelników losowaliśmy dwie główne nagrody. I tak robot kuźnenny Bartek wylosowała Wanda Urbaniak, ul. Młynarska 5/83, 59-220 Legnica. 4-tomowa „Encyklopedia Powszechna” PWN przypadła w udziale Piotrowi Zerlikowi, ul. Jastrzębia 5/26, 59-300 Lubin. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi 5 lutego br. o godz. 12 w siedzibie naszej redakcji (Legnica, pl. Chopina 2).

Wśród pozostałych uczestników quizu rozlosowaliśmy dziesięć ciekawych nowości książkowych. Nagrody te otrzymują: Józef Cwynar, ul. Saturna 20/3, 67-200 Głogów; Maria Maruniak, ul. Kujawska 18/10, 59-220 Legnica; Janusz Szelek, ul. Świętokrzyska 10/10, 59-220 Legnica; Marzena Langó, ul. Moniuszki 3/6, kl. E, m. 5/83, 59-220 Legnica; Danuta Wróblewska, ul. Jagiello 19/3, Ścinawa; Bogdan Miłkowski, ul. Cicha 4, 58-580 Szklarska Poręba; Dorota Kubisz, ul. Drużkarska 7/5, 59-220 Legnica; Halina Strzyżewska, ul. Krucza 14/16, 59-300 Lubin; Regina Prus, pl. Wolności 47/18, 58-200 Dzierżonów; Piotr Popek, al. Wolności 14/15, 67-200 Głogów. Nagrody książkowe zostaną przesłane pocztą.

Redakcja „Konkretów” dziękuje Kombinatowi Górniczo-Hutnicznemu Między w Lubinie, Towarzystwu Miłośników Ziemi Lubuskiej, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Legnicy oraz Wydziałowi Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego za ufundowanie nagród i pomoc w zorganizowaniu quizu.

Sąd skazał

■ Sąd Rejonowy w Złotoryi, II Wydział Karny, skazał 24-letniego WALTERA PASZKIEWICZA, mieszkańca Złotoryi — na karę 2 lat ograniczenia wolności ze skierowaniem do społecznego zakładu pracy i potrącaniem z jego miesięcznego wynagrodzenia za pracę, 20 proc. na rzecz Skarbu Państwa za to, że: zabrał w celu krótkotrwałego użycia samochód marki „Zuk”, w ten sposób, że otworzył go i uruchomił przy pomocy dopasowanego klucza, po czym kierując nim w stanie nieatrakcyjności stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu, uszkadzając go na sumę 80.000 złotych. Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w czasopiśmie „Konkrety”.

Wyrok jest prawomocny.

173-k

Kolegium ukarało

LEGNICA
Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Legnicy ukarało:
■ WIESŁAWA BARANOWSKIEGO ur. 8.05.1958 r. (zam. Legnica, ul. Horyzontalna 17/7) grzywną 30.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego, karą dodatkową podaniem orzeczenia w „Konkrety” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 24.11.1985 r. ok. godz. 21 w Legnicy przy ul. Wrocławskiej w stosunku do ob. Jany K. i Wandy J. używał słów powszechnie uznanych za wulgane. Czynem swoim spowodował zagrożenie w miejscu publicznym.

■ FERDYNANDA BONDAROWICZA ur. 17.09.1935 r. (zam. Legnica, ul. Roosevelta 13/2) grzywną 25.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego, karą dodatkową podaniem orzeczenia w „Konkrety” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 21.10.1985 r. ok. godz. 3 w Legnicy przy ul. Walszyskiej w stanie nietrzeźwości wywołał awanturę, podając której używał słów wulgarnych oraz wyrzucił w oknie portierni Zakładu Energetycznego.

■ ZBIGNIEWA NOWAKA ur. 17.06.1942 r. (zam. w Legnicy, ul. Ziwicki 17/9) grzywną 35.000 zł z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego, karą dodatkową podaniem orzeczenia w „Konkrety” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 11.08.1985 r. ok. godz. 2 w Legnicy na ul. Marchlewskiego kierował samochodem marki „Syrena” w stanie nietrzeźwym (2,24 promil). Czynem swoim zagrożił bezpieczeństwo na drogach publicznych.

■ ANDRZEJA PAJDEK ur. 8.10.1961 r. (zam. w Raszowie Dużej 43) grzywną 30.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego, karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkrety” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 25.08.1985 r. ok. godz. 18.30 w miejscowości Rzeszotary gm. Miłkowice kierował motocyklem marki MZ nr rej. OPD w stanie nietrzeźwym (1,24 promil) bez prawa jazdy oraz dowodu rejestracyjnego. W tym samym miejscu i czasie najechał na tył jadącego roweru uszkadzając go na sumę ok. 1000 zł. Czynem swoim zagrożił bezpieczeństwo w ruchu na drogach publicznych.

■ ANDRZEJA GANOWSKIEGO ur. 20.04.1957 r. (zam. Legnica, ul. Ziłkowskiego 4/12) grzywną 25.000 zł z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkrety” na koszt obwinionego, kosztami postępowania 150 zł za to, że 27.10.1985 r. ok. godz. 17.10 w Legnicy przy ul. Bankowej w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych i zachęcał przechodniów. Czynem swoim wywołał zagrożenie i zakłócił ład i porządek publiczny.

■ IRENE KUGANDY ur. 19.11.1961 r. (zam. Legnica, ul. Ziłkowskiego 4/3) grzywną 30.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkrety” na koszt obwinionej oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 27.10.1985 r. ok. godz. 10.45 w Legnicy przed dworcem PKP w stanie nietrzeźwym donosił głosem używając słów wulgarnych.

■ JOZEF WYSOTĘ ur. 16.10.1959 r. (zam. w Grusze 9, gm. Kłobuck) grzywną 20.000 zł z zamianą na 20 dni aresztu zastępczego, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkrety” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 9.12.1985 r. ok. godz. 0.10 w Legnicy w stanie nietrzeźwym wywołał zagrożenie w miejscu publicznym w ten sposób, że w przebiegu w holi dworca PKP na perony leżał na posadzce.

182-k

LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA — ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

Legnica, ul. Nikłowa 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

— koparko-spycharki „Białoruś”, typ 2621A, nr fabryczny 67254, rok produkcji 1979, nr silnika 9T0502, cena wywoławcza 624.000 zł.

Wyżej wymieniony sprzęt można oglądać w Legnicy, ul. Nikłowa 2, w dni robocze od godz. 10 do 12.

Przetarg odbędzie się w dniu 10.02.1986 r. o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 14.

Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, jak również nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte sprzętu.

173-k



KGHM — ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH

w Lubinie, ul. Wójta Henryka 45

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- **ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**
— wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 4 lata pracy w danej specjalności,
- **INSPEKTORA**
i analizy kosztów (zastępcę kierownika działu księgowości kosztów)
— wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 3 lata stażu pracy w danej specjalności,
- **SPECJALISTĘ ds. sportu i rekreacji (mężczyzna)**
— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie kierunkowe i 3 lata stażu pracy w danej specjalności,
- **SPECJALISTĘ ds. wypoczynku (mężczyzna)**
— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i 3 lata stażu pracy,
- **SPECJALISTĘ ds. gospodarki mieszkaniowej (mężczyzna)**
— wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i 3 lata stażu pracy.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw osobowych i szkolenia, tel. 46-82-22.

172-k

Przedsiębiorstwo Przemysłowego Budownictwa Rolniczego

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI:

- **SPECJALISTĘ ds. rozliczeń materiałowych,**
- **SPECJALISTĘ ds. bhp,**
- **SPECJALISTĘ ds. normowania,**
- **PRACOWNIKÓW** wykwalifikowanych do produkcji budowlano-montażowej i na warsztat.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Zakładowy System Wynagradzania.

Pracownicy wyróżniający się w pracy mają możliwość otrzymania mieszkania.

Przedsiębiorstwo dysponuje miejscami w ośrodku wczasowo-wypoczynkowym w Karpaczu.

Blizszych informacji udziela dział spraw pracowniczych, Legnica, ul. Jaworzyńska 261, pokój 303, tel. 210-51 do 54, wewnętrzny 206 lub 238.

176-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁ

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, T wydane przez Urząd Miasta w Jaworze na nazwisko Hrabczak Józef zam. Głogówiec 24, gm. wawrze, wawrze.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Stanisław Ptaszyński zam. Chojnow, Legnica 243.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, B, D, T wydane przez Urząd Gminy Głogów na nazwisko Józef Janiszewski zam. Ośla 17.

UNIEWAŻNIA się począwszy od treści: „Zakład Murarski — Ciepły Zdzisław, ul. Siołeczna 62, 50-220 Legnica”.

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 1738 wydaną przez Zakłady Górnicze „Lubin” na nazwisko Zbigniew Gabryś zam. Legnica, ul. Henryka Pobożnego 6/1.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Urząd Gminy Mściwojów na nazwisko Bogdan Zieliński zam. Śnowidza 8.

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 509/79 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzwonarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Halina Wiśniewska Legnica Warmińska 23/6.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, B, C E wydane przez Urząd Gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Piotr Gdula zam. Wądroże Wielkie 79.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A, T wydane przez Urząd Gminy w Gromadzie na nazwisko Józef Nisioł zam. Rozyniec 45.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Gminy w Legnicy na nazwisko Janina Bzowicz zam. Bartoszew 54.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Urząd Gminy w Małeczynie na nazwisko Edward Jakubas zam. Małeczyn 2.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. II wydane przez Wydział Komunikacji w Jaworze na nazwisko Wojciech Ryżnar zam. Jawor Hapackiego 38.

ZGUBIŁO przepustkę nr 2409/76 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzwonarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Halina Wiśniewska zam. Legnica Bieszczadzka 1/63.

LOKALE

SPRZEDAM dom piętrowy z wyzodarni i garażem. Wiadomość: Kielce Dąbka 7, Podgórska.

SPRZEDAM kiosk ogólnospółczy w Ścinawie. Wiadomość: Ścinawa Stefana Batorego (kiosk).

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze 49 m kw. z telefonem w Lubinie na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Jawor tel. 23-41.

NIERUCHOMOŚĆ

MIESZKANIE dom parceli sprzedasz — kupisz w Bluzie Pośredniczą Legnica, ul. Bielarska 17/2 poniedziałek — piątek 11-18. Dymit

SPRZEDAM rozpoczęta budowa w Świeradowie Zdroju. Wiadomość: Bolesławiec, Brońskiego 2a/21.

SPRZEDAM gospodarstwo rolne. Jaskowice Legnickie 7, cena do uzgodnienia.

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM tania Fiat 125p, rocznik 1979 po wypadku z przynależną karoserią — odbiór 1986 lub sprzedam karoserię uszkodzoną. Wiadomość: Legnica ul. Akacjowa 79.

MATRYMONIALNE

KARINA — małżeństwa krajowe i zagraniczne. Legnica 7, skrytka 83.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM Fender Precision BASS produkujący USA z futerałem. Legnica tel. 253-47.

USŁUGI

DYWANY i tapicerkę meblową czyszczą w zakładzie i u klienta w domu. Wiadomość: Legnica, Morelowa 38 tel. grzecznościowy 280-02 (wizytorem). Koszofski.

PIANINA akordeony naprawy — strojenie. Wiadomość: Legnica tel. 213-23 Bednarski.

EKSPRESOWE czyszczenie parkietów układanie kamień zatrzaśki oknie uszczelnianie, kafelki łazienkowe. Wiadomość: Legnica tel. 283-56 od 7-9 i po 20. Wilkosi.

RÓŻNE

ZESPÓŁ muzyczny — wesela zabawy imprezy. Wiadomość: Legnica tel. 603-82 Prońców Kurkowiec.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Antoni Kuczyński (z-ca sekr. red.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Witold Agnieszka Szydłowska TELEFON: red. nac. 211-46, sekr. red. 209-25, z-ca sekr. red. 211-46. Red. rekopisów — zdjęć nie zamawiających nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Podwale 62, tel. 557-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 195 zł półroczna — 390 zł roczna — 780 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo. Prenumeratę udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prelegat. Rata ze zniżką dla emerytów i rencistów. Prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zagranicą. Wydawnictwa 00-950 Warszawa ul. Towarowa 21. Konto PKO nr 13 201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zagranicą. daweć indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

REDAKCJA: 50-220 Legnica 2 plac Chopina 2 skrytka pocztowa 145. REDAKTOR: Janusz Dobrzański Wanda Dybalska Maria Kuncelisz Zygmunta Luszcz Antoni Kuczyński (z-ca sekr. red.) Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska. Podredaktor (red. nac.) Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska. Sekcja red. 211-46 publicysty 602-26 292-42 fotoreporter 214 17 biuro ogłoszeń zamawiających nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Podwale 62, tel. 557-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 195 zł półroczna — 390 zł roczna — 780 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo. Prenumeratę udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prelegat. Rata ze zniżką dla emerytów i rencistów. Prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zagranicą. Wydawnictwa 00-950 Warszawa ul. Towarowa 21. Konto PKO nr 13 201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zagranicą. daweć indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

Od dawna marzyłem o spędzeniu urlopu na Karaibach... Az trudno uwierzyć, że moje pragnienie zrealizowało się tak szybko... Leżę teraz na białym piasku i pozwalam słońcu, by mnie opalało... Ten piękny urlop jest wynagrodzeniem, które naprawdę uczciwie zarobiłem...

Już dwadzieścia lat pracuję jako woźny w banku, w moim rodzinnym miasteczku. Po urzędniczych i klientach zbieram codziennie całe tony papierów... Lubię swoją pracę. Takie szperanie i zbieranie wszystkich tych porzucanych i zostawionych świstków, sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Ale wróćmy do historii mojego urlopu... Wszystko zaczęło się w dniu, który dla pani Francine Fornum był ostatnim dniem jej pracy. Nazajutrz miała rozpocząć spokojne życie emerytki.

Pan Ross — dyrektor naszego banku, kiedy tylko zamknięto kasy — zorganizował dla Francine pożegnalne przyjęcie. Przewidywano, że będzie ono bardzo krótkie, ponieważ pani Francine jeszcze tego wieczoru miała odlecieć na Karaiby razem ze swoim siostrzeńcem.

— Przypuszczam — powiedział dyrektor Ross — że pani siostrzeńcowi z racji jego pracy udało się uzyskać sporą obniżkę ceny tej wycieczki?

Siostrzeńcem pani Francine, Bruce, był kierownikiem jednego z biur podróży w St. Louis. Ten podstarzały kawaler wieczer nie pozwalał na młodego chłopca, co według mnie wyglądało obrzydliwie.

— Zostało mi jeszcze tyle pieniędzy, że mogłam sobie kupić w St. Louis wspaniałą, elegancką suknię! — zachichotała Francine, wskazując na jedną z dwu waliz stojących obok biurka. — To jest cudowna letnia sukienka i chociaż pogoda dziś nie jest odpowiednia, ubiorę ją na chwilę, żeby wszyscy mogli ją zobaczyć! — znów się zaśmiała, chwyciła walizkę i pobiegła z nią do damskiej toalety.

— Prawda! — pomyślałem. — Śmiesznie będzie wyglądać ta sukienka przy tej zadymce śnieżnej szalejącej za oknami banku...

Nie minęły nawet dwie minuty, gdy się to stało...

Korytarzykiem wiodącym od bocznego wyjścia wszedł jakiś mężczyzna w czarnej wiatrówce i czapce-kominarce tak nasuniętej, że widoczne były tylko jego oczy. Skierował broń w naszą stronę i milcząc podał kartkę dyrektorowi Rossowi.

Pan Ross kazał nam zachować bezwzględny spokój, a potem wraz z jedną urzędniczką zaczął pakować pieniądze do olbrzymiego plastikowego worka. Usłyszałem tylko, że szepnęli coś do siebie o alarmowym urządzeniu...

Gdy bandyta już trzymał w ręku worek pełen pieniędzy, wszyscy musieliśmy położyć się na podłogę... A wtedy opryszek wymknął się tą samą drogą, którą przyszedł.

Okropnie byłem przestraszony, ale poprzez ten strach wydawało mi się, że słyszę jakby skrzypnięcie drzwi wiodących do damskiej toalety. Natężyłem słuch, ale nie dotarło do mnie nic więcej... Mój Boże! Biedna pani Francine! Pewnie wpadła wprost w ramiona bandyty...

A może nie...? W tym sa-

mym momencie usłyszałem zamknięcie drzwi w bocznym korytarzyku, skrzypnięcie drzwi damskiej toalety i... Francine weszła tanecznym krokiem w nową letnią suknię...

— Policzka zjawiała się w banku stosunkowo prędko. Naturalnie, że byłaby jeszcze przedzie, gdyby system alarmowy funkcjonował należycie... — To wszystko moja wina... — szlochała Francine. — Byłam tak podekscytowana dzisiejszym dniem... A teraz... teraz samolot poleciał beze mnie...

Okazało się, że Francine zapomniała włączyć system alarmowy i zamknąć boczne wyjście, a jedno i drugie należało do jej obowiązków.

Była zrozpaczona i szlochała rozpaczliwie. Nie mogliśmy jej uspokoić. Pomagał nam w tym jej siostrzeniec, który zjawiał się tymczasem, ale daremnie... — Nie widzę żadnego powo-



du, aby pani Francine Fornum nie mogła wybrać się w podróż. Przecież nawet nie widziała tego rabusia! — powiedział porucznik Johnson.

Francine momentalnie przestała zawodzić i razem ze swoim siostrzeńcem zaczęła wywlewać dziękować porucznikowi. Potem wzięła swoje walizy i wyszła z siostrzeńcem, a my pożegnaliśmy ich życzeniami szczęśliwej podróży...

Później wszyscy składaliśmy życzenia, a ja na końcu, po czym gdy wszyscy już wyszli, zabrałem się do swojej codziennej pracy.

Najpierw zacząłem robić porządek w męskiej toalecie. Porządnie wyczyściłem umywalki i z niechęcią pomyślałem o konieczności opróżnienia dużego kosza na śmieci, który dzisiaj wydawał mi się wyjątkowo ciężki. Jak zwykle dokładnie przejrzałem jego zawartość, zanim przeznaczyłem ją do spalania...

Znalazłem dwie bardzo grube książki telefoniczne St. Louis... Na jednej z nich widoczne były resztki jakiejś pieczątki. Zachowały się tylko dwa słowa: „Dział zamówień”.

To znalezisko nie dawało mi spokoju...

Zataskałem obie te grube książki do swojego mieszkania, aby przejrzeć je strona po stronie...

Dwie godziny później wiedziałem już wszystko.

Teraz każda minuta była drogą...

Natychmiast zatelefonowałem do porucznika Johnsona, przedstawiłem się i powiedziałem:

— Proszę natychmiast do mnie przyjechać, mam ważne informacje.

Zgodził się z niechęcią, ale przecież trudno było wymagać, abym ciągnął ze sobą przez pół miasta te ciężkie, opasłe tomiska.

Czas ciągnął się w nieskończoność, ale wreszcie usłyszałem pukanie do drzwi. Bez żadnego wstępu zaciągnąłem porucznika do stołu, na którym leżały obie książki.

— Proszę zwrócić uwagę na te wszystkie podkreślenia —

mówiłem podekscytowany. — Widzi pan? Na przykład tutaj: „Roth, Strojcie urlopowe”.

Johnson chrząknął szorstko. — Trochę cierpliwości, panie poruczniku! Za chwilę mnie pan zrozumie... Dalej podkreślono: „Calvin, Męski fryzjer”... Stronice tej książki z St. Louis, wskazujące na planowanie podróży, mają ośle uszy i są podniszczone. To są książki telefoniczne siostrzence pani Fornum!

Zauważyłem wyraźne zainteresowanie porucznika gdy zażył:

— Skąd pan je ma?

— Znalazłem je w banku, w męskiej toalecie. Ale nie on je tam wrzucił. Ona to zrobiła!

— Jaka ona?

— Przecież to proste — pani Francine! — odpowiedziałem nie bez dumy w głosie.

Porucznik Johnson podrapał się za uchem i spojrzał na mnie niedowierzająco.

— Oni teraz są razem, poruczniku! Jeżeli pan nieco się pospieszy, to znajdzie pan pieniądze w jednej z walizek pani Fornum... To ona celowo nie zamknęła bocznego wejścia do banku! To ona nie włączyła systemu alarmowego!

Porucznik Johnson ciągle jeszcze nie wyglądał na całkiem przekonanego.

— Przecież to takie proste! — powiedziałem i odcisnąłem głęboko. — Siostrzeniec Francine, Bruce,

wkroczył do banku w tej samej minucie, w której jego ciotka szła z walizką do toalety pod pretekstem przebrania się w nową suknię. Podała mu wtedy wiatrówkę i czapkę, wyjęte ze swojej walizki, a wzięła jego płaszcz... Po dokonaniu rabunku wrzucił przebranie i pieniądze do damskiej toalety, a Francine podała mu płaszcz... Wyszli wtedy spokojnie z banku, a ona zapakowała pieniądze, wiatrówkę i czapkę do walizki.

— Do diabła! — zaklął porucznik nie bez zdziwienia. — Teraz wszystko jest jasne. Nie rozumiem tylko co to ma wspólnego z książkami telefonicznymi?

— Balast! Służyły jako balast! — powiedziałem z triumfem. — Walizka potrzebna była na pieniądze. Ale Francine nie mogła jej mieć pustej. Stała przy jej biurku przez cały dzień i ktoś przez przypadek mógłby zauważyć jej podejrzaną lekkość. Dlatego oprócz przebrania dla siostrzence i letniej sukni miała w niej te dwie stare książki telefoniczne... Gdy poszła się przebrać, wrzuciła je do kosza w męskiej toalecie, robiąc tym samym w walizce miejsce na pieniądze! Więcej nie musiałem już mówić.

Porucznik skoczył do telefonu...

Mieliśmy obaj szczęście. Zawięta śnieżna szalała dalej i spowodowała odwołanie wszystkich lotów...

Tak jak przewidywałem, Francine i Bruce mieli przy sobie walizę wyladowaną pieniędzmi...

Piątek 31 I 1986 r.

10.10 Film „Co dzień bliżej nieba” 16.25 Dt. 16.30 Majsterklepka 16.55 Piątek z Pankracym 17.20 Dt. 17.30 Nie tylko dla wdzięku 17.50 Piłkarska kadra czeka 19.00 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.00 Monitor zrywów 20.30 „Co dzień bliżej nieba” — polski film fab. 22.10 Dt. 22.40 Sprawa dla reportera 23.20 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie 0.20 Dt.

PROGRAM II

17.30 Pobocza sportu 17.50 Zbiórka — czyli to i owo o filmie 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości 19.05 Fraggle — ang. film animowany 19.30 Dt. 20.00 Galeria świata: „Ermitaż” (15) — „Malarstwo Hiszpanii” — radz. serial dok. 20.30 Brawo 21.25 Było, nie minęło — filmy dok. 22.10 Film fabularny 23.40 Rozmowy intymne — o tej trzeciej, o tym trzecim, 0.10 Dt.

Sobota 1 II 1986 r.

9.00 Sobótka — film „Duch z cyprysowych moczarów” (2) 10.30 Dt. 10.40 „Estrada folkloru” — XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich — Zakopane 85 „Eldos” — Hiszpania 10.55 W świecie ciszy 11.25 Telewizyjna lista przebojów 11.40 „Ułoty ślad” — 40-lecie Teatru Dramatycznego w Olsztynie 12.15 Metronom 85 — najlepszy z najlepszych 13.10 Telewizyjne biuro pośrednictwa 13.30 Za kierownicą 14.00 Konto M. 14.30 Azymut 15.00 Dt. 15.05 Antologia dramatu powstającego: Fritz Hochwalder — „Święty eksperyment” 16.00 „Święta wojna” — rep. 17.25 Losowanie Dużego Lotka 17.35 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — parry taneczne 18.35 Duo fortepiano 19.00 Dobranoc 19.10 Z kamerą wśród zwierząt 19.30 Dt. 20.00 „Oskar” franc. komedia — w roli głównej Louis de Funès 21.20 Czas 22.10 Dt. 22.15 Wiadomości sportowe (m.in. alpejski Puchar Świata) 23.10 „Wayne Sleep i inni” (4) — ang. pr. rozr. 23.35 Kino nocne „Derrick” — „Walizka z Salzburga”

PROGRAM II

15.05 „5 — 10 — 15” zespół „Dom” przedstawia progr. dla dzieci i młodzieży 16.25 Wideoteka 16.55 Auto-Moto-Fan-Club 17.30 Muzyka instrumentalna — Ragtime 18.00 „Wiosna Ziemia” (5) ang. serial dok. 18.30 Rozmaitości 19.00 Halo — komputer 19.30 Dt. (dla niesłyszących) 20.00 Bis na bis 21.00 Tydzień w polityce — Karol Szynkiewicz 21.10 Filharmonia „Dwójki” — „Warszawska symfonia” na Wawelu 21.50 Studio Hi-Fi Tadeusz Nalepa 22.35 „Kleiot w koronie” (3) — „Lolajność” — ang. serial 23.35 Dt. 23.40 Muzyka na dobranoc

Niedziela 2 II 1986 r.

9.00 „Telewizyjny” oraz film „Jack Holborn” (7) 10.30 Dt. 10.35 „Milejczy przyrody” (1) ang. serial 11.05 Spotkanie z misarzem Tadeuszem Ugarcem 11.30 Następnym prosem (4) ang. serial 12.20 Siedem anten 13.05 „Klub sześciu kontynentów” — „Niedaleko Mazur Szarfi” 13.50 Telewizyjny koncert zyczeń 14.35 Kraje za miastem 15.00 Dt. 15.05 Teatr młodego widza: Andrzej Malec 15.30 „Kocha” 16.10 Studio 1 18.20 Antena 19.00 Wieczorynka 19.30 Dt. 20.00 „Pan na Żukach” (11 — ostatni) — „Stan alarmowy” film polski 21.15 Pegaz 22.00 Niedziela sportowa 23.35 Kulisy wielkiej polityki — pr. Zgromadzenia Broniarki 23.05 Koncert na głos i dwie orkiestry — rec. Zbigniewa Wodeckiego 23.45 Dt.

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących „Pan na Żukach” (11 — ostatni) — „Stan alarmowy” 11.00 Periskop — wisk. pr. 11.30 Lokalny koncert zyczeń 12.00 Kwadrans z hejnalami 12.15 Kino — rodzinne — „Robin Hood” (4) — „Siedmiu biednych rycerzy” — film ang. 13.55 Kino-Ok — film franc. „Wolna na Paacyku” (2) 15.00 Ze sztućką na tv 16.10 „Nowa droga do Indii” (7) — film franc. 17.05 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — pokazy mistrzów 18.20 Słynne dzieła — słynni wykonawcy — Orkiestra Kameralna im. Gaspara da Salo 19.00 Między dną a toba — pr. poetki 19.30 Dt. (dla niesłyszących) 20.00 Stereo i w kolorze — Senacje XX wieku — walcze do końca 21.25 Przed serialem „Życie Kamila Kuranta” 21.45 „Życie Kamila Kuranta” (1) — film polski 22.45 Brunona Miecugowa duch polski — Duch języka 23.05 Alpejski Puchar Świata 23.35 Dt. 23.40 „Na 5 minut przed zamknięciem” — „Szachetna interwencja”

Poniedziałek 3 II 1986 r.

16.25 Dt. 16.30 „Przybłęda” (1) — „Gdy przychodzić nies” — film polski 17.20 Dt. 17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie” (5) — „Daleka droga do domu” — film run. 18.30 Pecha stadionów 19.00 Dobranoc 19.10 Laboratorium 19.30 Dt. 20.00 Publicystyka 20.15 Teatr Telewizyjny: Stanisław Przybyszewski — „Złote runo” 21.45 Dt. 22.10 Pegaz 22.40 Dt. 22.45 Język niemiecki — lekcja 14

PROGRAM II

16.25 Program dnia 16.30 Język niemiecki — lekcja 5 17.00 Scena domowa 17.30 V Międzynarodowy Studencki Festiwal Polikorytynowy 18.00 Poza Ziemią 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości 19.00 Piękni i wspaniali 19.30 Dt. 20.00 Szkice historyczne — Marszałek Francji Anglii i Polski 20.15 Wszystkie o Mundialach — teleturniej 21.12 Gwiazdy wielkiego sportu 21.45 „Adwokat na emeryturze” (4) — „Miejskie oświetlenie” — czechosł. serial obyczaj 22.25 Pr. rozr. 23.05 Dt.

Wtorek 4 II 1986 r.

9.00 Teleferie TDC „Od bieguna do bieguna” 10.00 Dt. 10.10 Film „Okropności wojny” (5) 11.25 Europejskie parki narodowe — „Wielka Brytania” (2) — film dok. 11.50 „Urząd z Wyżyn Usturti” — radz. film przyr. 16.25 Dt. 16.30 Kino — teleferie „Przybłęda” (2) 17.20 Dt. 17.30 Gazeta rolnicza 18.00 Telewizyjny inf. wyd. 18.25 Pod znakiem skarabeusza 19.00 Dobranoc 19.10 Diagnosta 19.30 Dt. 20.00 Zebranie otwarte 20.30 „Okropności wojny” (5) — serial hist. hiszp. reż. Mario Camus 21.20 Dt. 21.45 „Eksport — tak, ale...” 22.35 „Chopin i George Sand” (2) — „Przyjaźń” — wid. muzyczno-poetycki 23.05 Dt. 23.10 Język angielski — lekcja 14

PROGRAM II

15.30 Język angielski (5) — powtórzenie 17.00 Jak być kochanym 17.30 Prosto z morza — Wyroki morskiej Temidy 18.00 Zwierzeta wokół nas — Psy bojowe 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości 19.00 „Mądre głowie” — „Przybłęda” 19.30 Dt. 19.40 Główna linia 20.15 Makazyn motoryzacyjny 20.45 Nieznany front 21.25 Panorama kina radzieckiego: „Matka” reż. Wsiewołod Pudowkin 22.35 Film dok. 23.15 Dt.

Środa 5 II 1986 r.

9.00 Teleferie TDC „Od bieguna do bieguna” 10.00 Dt. 10.10 „Zapiski milionera” 16.25 Dt. 16.30 Kino — teleferie „Przybłęda” (3) — „Porwanie” — serial polski oraz film anim. — „Jak Daszka dorastała” 17.20 Dt. 17.30 Losowanie Super Lotka i Małego Lotka 17.40 „Zwarłowana rodzina” — komedia weg. 19.00 Dobranoc 19.10 Archiwum XX wieku 19.30 Dt. 20.00 Publicystyka 20.15 „Zapiski milionera” — egipski film obycz. 22.05 Dt. 22.30 Ludziki i zdarzenia 23.15 Dt. 23.20 Język rosyjski — lekcja 14

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski (5) 17.00 Konsultacja kliniki zdrowego człowieka 17.30 Salon muzyczny — Starszadzieckie silva rerum 18.20 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości 19.00 Piosenki zespołu „Milk and Coffee” 19.30 Dt. 20.00 Co pana do nas sprowadza 20.15 Film dok. 21.00 Studio sport 21.50 Ekonomia na co dzień 22.20 „Egzamin z mazaru” — polski film dok. 23.00 Dt.

Czwartek 6 II 1986 r.

9.00 Teleferie TDC „Od bieguna do bieguna” (3) 10.00 Dt. 10.10 Film „Osmiornika” (5) 16.25 Dt. 16.30 Kino — teleferie „Przybłęda” (4) — „Przechodnia” polski serial 17.05 „Daszka” — film CSRS 17.20 Dt. 17.30 Wspólna Polska, wspólna sprawa 17.55 „Witruwa” — magazyn CZSP 18.05 Patrol — Bede żołnierzem 18.30 Szonda 19.00 Dobranoc 19.10 Młoda filozofia — Nigdy za późno 19.30 Dt. 20.00 Publicystyka 20.15 „Osmiornika” (5) — włoski serial sens. 21.25 Dt. 21.50 Klub międzynarodowy 22.50 Dt. 22.55 Język francuski — lekcja 14

PROGRAM II

16.30 Język francuski (5) 17.00 Spróbuj sam 17.30 Religie i kościoły w Polsce — Prawda — Prawa — walka 18.10 Przeboje „Dwójki” 18.30 Rozmaitości 19.00 „Jarmark” — przedstawia 19.30 Dt. 20.00 Gorąca linia 20.15 Rozmaitości baletowe — „Pan Twardowski” — film Stefana Szlachetki muzyka Ludomir Rożycki 20.50 „Variete, variete” — or. rozr. RFN 21.25 „Ognie polne” — film jap. 23.05 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



ZADEN DZIEŃ ZIMOWYCH FERII NIE MOŻE BYĆ STRACONY.

Większość z Was ferie zimowe spędzi w domu; tylko mała część

wyjedzie w góry, na zimowiska lub do rodziny. Tym wszystkim, którzy zostają, proponujemy harscerską przygodę w gromadach zachodnich i zastępach Nieobozowej Akcji Zimowej.

Z pewnością niektórzy pamiętają nasze propozycje z poprzedniej zimy lub z wakacji. Spotykamy się więc ponownie, i wraz z redakcją tygodnika „Konkrety” zapraszamy Was na podróż do Norwegii i Meksyku. Będą też inne ważne sprawy do załatwienia, ale na początek — kilka rad dla nowicjuszy:

1. W zabawie, pracy zastępu lub gromady mogą brać udział wszyscy chętni.

2. Zastępy lub gromady mogą działać wszędzie tam, gdzie się znajdują w czasie ferii zimowych.

3. Pomysłów szukajcie w dwóch następnych numerach tej gazety, którą właśnie czytacie.

Ważne dla wszystkich! — Wiadomości o pracy Waszego zastępu (lub gromady) nadsyłajcie pod adresem: Chorągiew Sztab Nieobozowej Akcji Zimowej, ul. Lenina 8, 59-220 Legnica. Dla gromad i zastępów, które wyróżnią się przy realizacji zadań, przewidujemy nagrody.

Pamiętajcie! Dobra zabawa to zabawa bezpieczna, a więc: nie uderzajcie się zbyt ciężko w czasie zabaw i gier. Gdy się spoicie i zmęczycie nie sładajcie na śniegu; nie należy też rozpinać palta ani zdejmować czapki. Zamarznęte stawy nie są bezpiecznym lodowiskiem a kąpiel w lutym

może skończyć się tragicznie. Tę samą zasadę powinniśmy znajdować się daleko od jezdnii.

Tyle rad. A teraz propozycje na nadchodzący tydzień:

● Z WIZYTĄ W WIKIEGO. W tę podróż możecie się wybrać pociegiem lub samolotem; to zależy od Waszej wyobraźni. Kiedy będziecie już w Helsinkach, udajcie się do gmachu ONZ, gdzie na chłopcach z UNESCO. Przed podróżą nie zapomnijcie dowiedzieć się czym zajmuje się ONZ, UNESCO.

Opiszcie nam swoją wyprawę dołączając portret Wikiego namalowany przez Was. Listy i rysunki będą oceniane, a najlepsze zostaną nagrodzone. O odwiedzinach u Wikiego i o tym, jak ważny jest dla nas pokój, warto pomin-

formować Wojewódzki Komitet Pokoju lub Ogólnopolski Komitet Pokoju.

● POMOCNA DŁOŃ. Ustalcie adresy osób starszych, niepełnosprawnych, samotnych — potrzebujących pomocy. Odwiedźcie ich i spróbujcie im pomóc. Przekonacie się, że daje to wiele zadowolenia.

● PRZYRODA WOKÓŁ NAS. Spróbujcie wykonać kalendarz przyrody. Przez całe ferie każdego dnia rejestrujcie pogodę: temperaturę, opady, wschody i zachody Słońca. Zorganizujcie „ptasie stółki” zanotujcie w kalendarzu, w które dni i jakich ptaków było najwięcej. Jeśli macie możliwość, warto zorganizować również pasniki dla zwierząt leśnych.

(V.G.)

